

Polacy ratujący Żydów
w czasie Zagłady
Przywracanie
pamięci

Poles
who rescued Jews
during the Holocaust
Recalling Forgotten
History

KANCELARIA
PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

CHANCELLERY
OF THE PRESIDENT
OF THE REPUBLIC
OF POLAND

WARSZAWA
KWIECIEŃ
2013 R.

WARSAW
APRIL
2013

KANCELARIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ CHANCELLERY OF THE PRESIDENT OF THE REPUBLIC OF POLAND

ISBN 978-83-935994-5-5



20
13



Polacy ratujący Żydów
w czasie Zagłady
Przywracanie
pamięci

Poles
who rescued Jews
during the Holocaust
Recalling Forgotten
History

Polacy ratujący Żydów
w czasie Zagłady
Przywracanie
pamięci

Poles
who rescued Jews
during the Holocaust
Recalling Forgotten
History

KANCELARIA
PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

CHANCELLERY
OF THE PRESIDENT
OF THE REPUBLIC
OF POLAND

WARSZAWA
KWIECIEŃ
2013 R.

WARSAW
APRIL
2013



BRONISŁAW KOMOROWSKI

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

THE PRESIDENT OF THE REPUBLIC OF POLAND

Szanowni Państwo!

Holokaust był najstraszniejszą zbrodnią, jakiej dopuścił się człowiek. Nigdy wcześniej nie zdarzyło się, by na taką skalę mordowano ludzi tylko dlatego, że przynależeli do jednego narodu. Kobiety, niemowlęta, dzieci, mężczyźni, kaleki, chorzy, zdrowi, starcy, młodzi ginęli w obozach zagłady, podczas egzekucji w lasach, na ulicy. Skazywano ich na śmierć, by zrealizować założenia oszalałej ideologii hitlerowskich Niemiec. Zabijano nie tylko ludzi. Także pamięć o żydowskiej kulturze, obyczajach i języku. Niszczono cmentarze, podpalano synagogi. Na ich miejscu budowano mury gett, krematoria, komory gazowe. Człowiek wymyślił najokrutniejsze sposoby zadawania bólu drugiemu człowiekowi. Ale także człowiek skonstruował kryjówkę w stodole czy w oborze. Wyciągnął rękę, okrył płaszczem i podał miskę gorącej zupy. Po stronie ciemności stali zbrodniarze, po stronie światła Sprawiedliwi.

O bohaterstwie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata wiele już napisano i powiedziano. Wiemy o dokonaniach Ireny Sendlerowej, Jana Karskiego, Henryka Sławika, Władysława Bartoszewskiego, „Żegoty”. Znamy historie rodziny Ulmów z Markowej, Kowalskich z Ciepielowa. Kolejnym szkołom nadaje się imiona ludzi, którzy w czasach pogardy zachowali się godnie. Ale nazwisk są tysiące. Trzeba o nich przypominać. Nie można pominąć nikogo. Każdy ze Sprawiedliwych to odrębna opowieść o poświęceniu, ale też o strachu, heroizmie oraz zwyczajnym lęku – o sobie i podopiecznych. Tylko na terenie okupowanej Polski i Ukrainy za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci. Historycy piszą o setkach Polaków, którzy zostali zamordowani za niesienie pomocy. Odkrycie kryjówki oznaczało śmierć nie tylko ratujących oraz ratowanych, lecz także być może mieszkańców wsi czy kamienicy,

Ladies and Gentlemen,

The Holocaust was the most horrible atrocity ever committed by man. Never before had people been murdered on such a scale only because they belonged to a nation. Women, babies, children, men, cripples, the infirm, the healthy, the old and the young – all perished in extermination camps, in executions in the woods and in the streets – sentenced to death to put the mad principles of Nazi German ideology into practice. Not only people were being killed. The memory of Jewish culture, customs and language was also being annihilated. Cemeteries were destroyed, synagogues burned. Ghetto walls, crematoriums and gas chambers were built in their place. Man invented the most cruel ways of inflicting pain on another man. But it was also man who constructed a hiding place in a barn or cowshed, extended a helping hand, gave his cloak to the needy and served a bowl of soup. The murderers stood on the side of darkness, and the Righteous on the side of light.

A great deal has already been said and written about the heroism of the Righteous Among the Nations. We know about the achievements of Irena Sendler, Jan Karski, Henryk Sławik, Władysław Bartoszewski and the Żegota Council to Aid Jews. We know the stories of the Ulma family of Markowa and the Kowalski family of Ciepielów. More and more schools are being named after people who behaved with dignity in a time of contempt. But there are thousands of names. They need to be recalled. No one must be omitted. Each of the Righteous has their own story of sacrifice, fear, heroism and ordinary anxiety for themselves and their family. It was only in Nazi-occupied Poland and Ukraine that hiding Jews was punishable by death. Historians write of more than eight hundred Poles murdered for helping Jews. The discovery of the hiding place meant death not only for the rescuers and rescued, but sometimes also for the residents of the village or tenement house where the hiding

Odrodzenie

A REBIRTH

HENRYK RYSZEWSKI

Bardzo łatwo jest żyć człowiekowi we wszystkim poprzestającemu na prostej negacji, być z wszystkim na „nie”. „Bardzo łatwo jest żyć na świecie Piotrowi Stefanowiczowi, bo wymyślił sobie sam człowieka i żyje z nim” – pisał swego czasu Dostojewski. Takim obcym duchowo człowiekiem, siedzącym we mnie od 21. roku życia, był antysemita. W tym właśnie czasie wstąpiłem w skład redakcji „Gazety Warszawskiej”, naczelnego organu wojującej endecji, gdzie odebrałem klasyczne wykształcenie antysemickie. Nie słabło ono w późniejszych latach 1924–1939, kiedy to byłem sprawozdawcą parlamentarnym „Dziennika Bydgoskiego” w Bydgoszczy, wojującego organu prasowego antysemickiego na Pomorzu. W tych warunkach stałem się szczerym i konsekwentnym antysemitą.

Tym zasadom hołdowałem na każdym kroku, a więc i w pracy zawodowej, Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych. Dziś z wielkim zażenowaniem wspominam moje głośne zatargi ze współpracownikiem żydowskiego „Naszego Przeglądu” kol. Singerem Bernardem, podpisującym swoje z talentem pisane sprawozdania sejmowe pseudonimem „Regnis”. Dopiero samo życie uświadomiło, jak bardzo byłem chory i okaleczały duchowo. Wojna i jej przeraźliwe okrucieństwa, zrodzone na gruncie hitleryzmu i światowego faszyzmu, podsyciły we mnie ogień miłości bliźniego, który obalił wszystkie bariery szowinizmu, zwyrodniałego nacjonalizmu, wszystkie przesady rasowe i kastowe. Wszystko przełamał począty w człowieku promień współczucia dla bliźnich. Na drodze do Damaszku przemiany doznał św. Paweł, na drodze z getta warszawskiego do Nowego Zjazdu w Warszawie ja, zatwardziały antysemita; stałem się ich obrońcą.

Był to szczególnie jasny dzień mego życia, w którym coś otwarło się w moim wnętrzu, coś zupełnie nowego „wybuchnęło” na zewnątrz. Sam sobie wymknąłem się spod kontroli, sam siebie już nie poznawałem. W jednej chwili wszystko się dla mnie uprościło, stało pewne, jasne, zrozumiałe, gdy nowym spojrzeniem oglądałem już świat, ludzi i zdarzenia.

Life is a very easy business for the one who in all things contents himself with simple negation; it is very easy to be negative about everything. “Life is a very easy business for Pyotr Stepanovitch, for he fancies a man to be this and that, and goes on as though he really was”, Dostoevsky once wrote. The anti-Semite was such a spiritual stranger sitting inside me ever since I was 21. It was at that time that I joined the editorial staff of the Gazeta Warszawska, the leading press organ of the militant National Democracy movement, where I received a classical anti-Semitic education. This did not fade in the following years, 1924-1939, when I served as a parliamentary reporter for the Bydgoszcz-based Dziennik Bydgoski, a militant Pomeranian anti-Semitic daily. In these circumstances, I became a steadfast and unwavering anti-Semite.

I adhered to these principles at every step, in my professional life, in the Parliamentary Reporters' Club. It is with deep embarrassment that today I recall my notorious confrontations with a contributor of the Jewish Nasz Przegląd review, colleague Bernard Singer, who used to sign his parliamentary reports, written with considerable talent, with the pseudonym “Regnis”. It was only life itself that made me realise how sick and spiritually crippled I was. The war and its dreadful atrocities born of Nazism and global Fascism fuelled in me a flame of love for my fellow men that overcame all the barriers of chauvinism, degenerate nationalism and all kinds of racial and caste prejudice. All this was conquered by a ray of sympathy for my brethren, a ray born of the human soul. On the road to Damascus, St. Paul experienced a conversion; on the road from the Warsaw Ghetto to Nowy Zjazd Street, I, a hardened anti-Semite, became a defender of Jews.

w której mieściło się schronienie. Bywało tak, że Sprawiedliwi bali się podwójnie: obawiali się okupanta i sąsiadów. Donieść mógł każdy, z różnych powodów. Nastawienie społeczeństwa do ukrywania Żydów nie było jednoznaczne. Tym bardziej docenić należy osoby, które zdecydowały się podzielić los prześladowanego narodu.

Biblijną Sodomę i Gomorę Bóg chciał ocalić ze względu na dziesięciu sprawiedliwych. To oni mieli uratować honor człowieka pośród zepsucia i podłości. Nie znaleziono ich. W czasie drugiej wojny światowej strażnikami wartości zostały osoby wybierające życie przeciwko śmierci. Nie stanowiły większości, ale ich obecność uratowała świat przed upadkiem. Sprawiedliwi są skromni. Nie używają wielkich słów, opowiadają w skupieniu, w ciszy. Powoli odkrywają swoje historie. Często powtarzają, że ratowali, gdyż tak ich nauczono w domu, bo jak tu nie pomóc człowiekowi w potrzebie. Spójrzmy na te portrety, przyjrzyjmy się uważnie osobom, które ocalały świat. Każda z nich ma nam coś osobnego do przekazania. Usłyszmy wspomnienia o okupacji, ale też opowieści o nas samych – o naszych wyborach, pytaniach, dylematach. Niech każdy kontakt ze Sprawiedliwym wzmacnia pewność, że kroczymy tą samą drogą.

Jako prezydent Rzeczypospolitej Polskiej pragnę oddać hołd Sprawiedliwym wśród Narodów Świata. Kontynuuję dzieło rozpoczęte sześć lat temu przez śp. Lecha Kaczyńskiego. Wiedza na temat postaw osób honorowanych w ten sposób jest nam potrzebna do zrozumienia wzajemnych relacji. Pamiętajmy o czynach, dzięki którym ratowano ludzkie życie. Ogarnijmy czcią – by użyć słów Jana Pawła II wygłoszonych podczas homilii na terenie byłego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau w 1979 roku – „każde z tych zwycięstw, każdy przejaw człowieczeństwa, które było zaprzeczeniem systemu systematycznego zaprzeczania człowieczeństwa”. Wierzę, że pielęgnując wzory godnych zachowań, uda nam się ominąć mielizny nieporozumień i rafa stereotypów. Sprawiedliwi przypominają, że przyzwoitość nawet w najtrudniejszych warunkach jest w stanie przeciwstawić się złu. Wszystko zależy od nas.

was taking place. Sometimes the Righteous lived in double fear: that of the occupying forces and that of their neighbours. Anybody could denounce them, for various reasons. The public had an equivocal attitude towards hiding Jews. We should all the more appreciate those who decided to share the fate of the persecuted.

God wanted to save the biblical cities of Sodom and Gomorrah for the sake of ten righteous men. They were to be the ones to save human honour in the midst of corruption and wickedness. They could not be found. During the Second World War, individuals choosing life, against death, emerged as the guardians of values. While they were not a majority, their presence saved the world from collapse. The Righteous are modest. They do not use great words; they give their accounts – focussed, quiet. They unfold their stories slowly. They often repeat that they saved others because that is what they had been taught at home: how could you refuse to help somebody in need? Let us take a look at these portraits, a careful look at the people who saved the world. Each of them has something of his or her own to tell us. We will hear memories of the Nazi occupation, but also tales about ourselves, about our choices, questions and dilemmas. Let every encounter with a Righteous strengthen our certainty that we tread the same path.

As the President of the Republic of Poland, I wish to pay tribute to the Righteous Among the Nations. I am thus continuing the work initiated four years ago by the late Lech Kaczyński. We need knowledge about the attitudes of individuals honoured in this manner in order to understand our mutual relations. Let us remember the deeds that saved human lives. Let us pay reverence – to use the words of John Paul II from the homily he delivered at the former Auschwitz-Birkenau extermination camp in 1979 – to “each of these victories, each revelation of humanity which negated a system that was a systematic negation of humanity”. I believe that by promoting models of dignified conduct we will steer clear of misunderstandings and stereotypes. The Righteous remind us that even in the most extreme of circumstances decency has the power to confront evil. Everything depends on us.

O Sprawiedliwych

ABOUT THE RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS

MICHAŁ GŁOWIŃSKI

Z pierwszym przebudzeniem się serca i wyobraźni nowy człowiek się we mnie narodził. „Gdy zobaczysz, że broda twego przyjaciela pali się, swoją podlej wodą”, tak powiada wschodnie przysłowie. Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego: mój dom stał się dla Żydów szczęśliwą przystanią, kolebką ich nadziei na ocalenie. Unosząc cudzą, zbiorową mękę i żyjąc pod jej ciężarem, musiałem się odrodzić.

Swego czasu Rabbi Jehuda Hanassi cierpiał przez wiele lat za to jedno, że oddał pod nóż rzeźnika cielę, które u niego szukało schronienia, mówiąc doń: „Idź na rzeź, na to zostałeś stworzone”. Gdy po latach służąca chciała wynieść młode kocięta, zawołał Rabbi z żalem: „Zostaw je, gdyż Pan użycza miłosierdzia wszystkim stworom swoim”. I odtąd ustały jego cierpienia. I moja choroba, co się antysemityzmem zwała, była długa i przewlekła. I nagle wyzdrowiałem, gdy innym w imię Pana naszego użyczyłem miłosierdzia i wziąłem ich pod swój dach. W myśl teologicznych założeń (jeszcze trochę zostało mi łaciny z czasów seminarium duchownego we Włocławku) stałem się „neofita ex antisemitismo conversus”.

Henryk Ryszewski,
Pamiętniki z getta warszawskiego.
Fragmenty i regesty,
Warszawa 1993, s. 251–252

Henryk Ryszewski – przedwojenny dziennikarz i publicysta między innymi „Dziennika Bydgoskiego”, znany z antysemickich poglądów, które zmienił pod wpływem zagłady Żydów.

Henryk Ryszewski – pre-war journalist and commentator, contributor of the Dziennik Bydgoski daily, amongst other newspapers, known for his anti-Semitic views which he later changed, having witnessed the extermination of the Jews.

It was a particularly bright day in my life; on that day something opened up inside me, something completely new “exploded” outward. I escaped from under my own control, I no longer recognised myself. In a single moment everything became simple, certain, clear and understandable, as I viewed the world, people and events with new eyes.

A new man was born inside me with that first awakening of the heart and the imagination. “If you see your neighbour’s beard on fire, water your own”, an Oriental proverb goes. Meanwhile, the opposite happened: my home became a happy haven for Jews, a cradle for their hope of survival. Taking up the burden of other people’s collective agony and living with that burden, I had to be reborn.

Once Rabbi Yehudah Hanassi suffered for many years for the sole reason that he had surrendered a calf which had sought refuge with him to the butcher, telling it: “Go to the slaughter, it is the purpose for which you were created”. Years later, when a maid wanted to take away young kittens, the rabbi called sorrowfully: “Leave them, for the Lord has mercy upon all His creatures”. And from that time on, his sufferings ceased. And my illness, called anti-Semitism, had been a long and chronic one as well. And I too, was suddenly healed when I showed mercy to others in the name of our Lord and took them under my roof. In theological terms (I still have some Latin left from my time at the seminary in Włocławek), I became a “neofita ex antisemitismo conversus”.

Henryk Ryszewski,
Pamiętniki z getta warszawskiego.
Fragmenty i regesty
(Memoirs from the Warsaw Ghetto. Fragments
and Extracts), Warsaw 1993, p. 251-252

Zacznę od wyznania osobistego: przystępuję do pisania tego niewielkiego tekstu ze szczególnym wzruszeniem, wynikającym zarówno z poczucia podziwu, jak i wdzięczności. Podziwu dla bohaterstwa tych, którzy nazwani zostali Sprawiedliwymi, dla ich czynów związanych z najwyższym ryzykiem i poświęceniem. Z wdzięczności, bo jestem świadom, że gdyby nie kilka osób, należących do tej wspaniałej grupy, nie dane byłoby mnie, a także mojej najbliższej rodzinie, ujść z Zagłady cało. Podziw i wdzięczność łączą się w jedno. Bohaterstwo jest czymś niezwykłym, od nikogo nie można go wymagać, więcej, nie można nawet go oczekiwać. Człowiek staje się bohaterem nie dlatego, że się tego od niego żąda ani – tym bardziej – do tego zmusza. Heroizm jest sprawą osobistych decyzji i osobistej odwagi. A jeśli ktoś ubolewa, że sprawiedliwych bohaterów było niewielu, powinien pomyśleć, czy zachowywałby się heroicznie, gdyby sytuacja była odwrotna: co byś robił, gdyby na unicestwienie skazano nie ciebie, ale kogo innego; czy ryzykując własne życie, przybiegłbyś z pomocą, by go ratować? Jest to pytanie abstrakcyjne, w swej istocie retoryczne, uważam jednak, że powinno padać. Mimo że nie ma na nie odpowiedzi, gdyż czyny heroiczne realizują się w określonych, na ogół trudnych do przewidzenia sytuacjach.

Kiedy pisze się o Sprawiedliwych, nie sposób pominąć tego, jak szerokie było zagrożenie, z jak wielu stron nadchodziło. Główne zagrożenie tworzyli Niemcy, to oczywiste, ale niekiedy zagrożenie jeszcze większe stanowili sąsiedzi. Władysław Bartoszewski we wprowadzeniu do pierwszego albumu z cyklu „Przywracanie pamięci” rzecz sformułował dobitnie: „Akcja pomocy Żydom była podwójnie utajniona wobec okupanta, ale także wobec ewentualnych zdrajców – rodaków. To była podwójna konspiracja”. Podwójna konspiracja niosła ze sobą podwójne niebezpieczeństwo, podwójne ryzyko. Ci, którzy pisali donosy, ci, którzy mordowali ukrywających się Żydów, w większości wypadków nie uważali się jednak za zdrajców czy

Let me begin with a personal confession: I am beginning to write this short text, overcome by a particular emotion, a sense both of admiration and gratitude. Admiration for the heroism of those who have been called Righteous, for their deeds which involved the highest risk and sacrifice. Of gratitude, for I am aware that had it not been for several people belonging to this admirable group, neither I nor my closest family would have emerged from the Holocaust unscathed. My admiration and gratitude merge into one. Heroism is something extraordinary, something that one cannot demand from anybody; something, moreover, that cannot even be expected. An individual becomes a hero not because this is what is demanded of him, or even less so because that is what he is forced to do. Heroism is a matter of personal decisions and personal courage. And if someone complains that there were not very many righteous heroes, he should think of whether he himself would have acted heroically in the opposite situation: what would you have done if somebody else, rather than yourself, had been sentenced to extermination. Would you have come running to save him at the peril of death? This is an abstract question, essentially a rhetorical one, but I think it needs to be asked all the same. Even though there is no answer to it, for heroic deeds are done in particular, for most part unpredictable situations.

When writing about the Righteous, one can hardly ignore the issue of how pervasive the danger was, from how many quarters it came. Obviously, they were the Germans who presented the main danger, but sometimes neighbours were an even greater threat. In his introduction to the first album of The Polish Righteous – Recalling Forgotten History cycle, Władysław Bartoszewski said clearly: “Aiding Jews was doubly concealed, not only from the occupier, but also from possible traitors – one’s compatriots. It was in effect a twofold conspiracy”. And this twofold secrecy involved a double danger, a double risk. Those who wrote

kolaborantów, nie ujmowali sprawy w tych kategoriach, po prostu to nie był dla nich problem narodowy, to nie była kwestia moralna. Działali też tacy, którzy uważali, że spełniają patriotyczną misję, skoro Żydzi to wrogowie narodu polskiego. W ostatniej fazie Zagłady byli tymi, których można było mordować – bez zastanowienia, bez moralnej refleksji, bez obawy przed karą. Mocne słowa na ten temat padły już w czasie okupacji, napisał je wielki kronikarz tamtego czasu, Zygmunt Klukowski, którego określiłbym mianem Tacyta Zamojszczyzny.

I tu właśnie powraca słowo „sąsiedzi”, z pozoru proste i jednoznaczne, niebudzące semantycznych wątpliwości, a w czasach Zagłady nabrzmiałe tyloma treściami, czasem skłaniające do nadziei (może ci z naprzeciwnika okażą się pomocni), przede wszystkim jednak wywołujące lęk i obawy (może ci, którzy mieszkają obok, są przekonanymi antysemitami i za zasługę sobie poczytają to, że przyczynią się do śmierci kilku wrogów ojczyzny). Owi ewentualni zdrajcy z tej samej klatki schodowej czy z tej samej wioski dla ukrywających się Żydów i dla podających im pomocną dłoń Sprawiedliwych stanowili problem nieustający. Trzeba było przed nimi zatajać to, co w okupowanym społeczeństwie powinno spotykać się z bezwzględną aprobatą. Problem sąsiadów nadaje heroizmowi Sprawiedliwych wymiar gorzki. Ukrywanie tego, co się robi, przed Niemcami było czymś oczywistym, ukrywanie przed sąsiadami, którzy mówili tym samym językiem, chodzili do tych samych kościołów, kształcili się w tych samych szkołach, było czymś szczególnie doniosłym ze względu na bezpieczeństwo, ale też ogromnie bolesnym.

Od kilku lat prowadzę seminarium dla doktorantów poświęcone analizie dyskursu antysemickiego. Na ostatnim spotkaniu jedna z uczestniczek zadała mi pytanie zasadnicze, ale też kłopotliwe, zapytała mianowicie, czy niemiecka propaganda antysemicka miała w okupowanej Polsce tak wielką siłę oddziaływania i tak wielki posłuch, że nienawiść do Żydów w pewnych kręgach nawet się wzmogła. Na pytanie to trudno odpowiedzieć nie tylko dlatego, że sprawą tą – o ile wiem – nikt się dotychczas nie zajmował. Trudno na nie odpowiedzieć, bo muszą paść słowa przykre i bolesne. Jestem przekonany, że przez pewną część społeczeństwa, zwłaszcza tę gorzej wykształconą i mniej świadomą rzeczy, propaganda okupantów odbierana była jako dalszy ciąg propagandy an-

denunciatory letters, those who murdered Jews in hiding, for most part did not regard themselves as traitors or collaborators; they did not perceive the matter in these terms. To them, it was not a national problem or a moral issue. There were also people who believed they were fulfilling a patriotic mission, since Jews were enemies of the Polish nation. In the final phase of the Holocaust they were the ones it was permissible to murder: without thought, without moral reflection, without any fear of punishment. Strong words on the subject were pronounced already during the Nazi occupation by the great chronicler of that time, Zygmunt Klukowski, whom I would describe as a Tacitus of the Zamość region.

And it is here that the word “neighbours” recurs – simple and unambiguous on the surface, casting no semantic doubts, and yet imbued with so many meanings during the Holocaust era; sometimes encouraging hopes (perhaps those across the street will help), but mostly provoking fear and anxiety (perhaps those living next door are hardened anti-Semites and will think it praiseworthy to contribute to the deaths of enemies of the fatherland). Those potential traitors from the same stairwell or the same village presented a constant problem, both for the hiding Jews and for the Righteous helping them. It was necessary to conceal from them what should have met with unconditional approval in a society under foreign occupation. The problem of neighbours lends a bitter taste to the heroism of the Righteous. Concealing what one was doing from the Germans was something obvious, but concealing it from one’s neighbours who spoke the same language, attended the same churches and studied in the same schools was something absolutely vital for security reasons, but at the same time something extremely painful.

For several years now, I have been teaching a doctoral seminar devoted to the analysis of anti-Semitic discourse. During our last meeting, one of the participants asked me a fundamental and at the same time troublesome question; namely, whether the German anti-Semitic propaganda was so influential, so widely believed in Nazi-occupied Poland that it made the hatred of Jews grow even stronger in some circles. It is difficult to answer this question, not only because nobody has, to my knowledge, researched the matter. The answer is difficult because unpleasant and painful words need to be said. I am convinced that the

tysemickiej z lat międzywojennych, uprawianej przez tak zwaną narodową prawicę i także – niestety – przez część Kościoła katolickiego. Sprawie tej poświęcone są dwie wybitne, uwzględniające rozległe materiały, książki: amerykańskiego teologa katolickiego Ronalda Modrasa i polskiego historyka kościoła, Damiana Pałki. O sprawie, czemu nie można się dziwić, mówi się niechętnie, jest ona wciąż szokująca: wielka instytucja religijna jest nauczycielką pogardy i nienawiści! Jestem pewien, że gdyby nie tego rodzaju antecedencje z lat trzydziestych, uratowałoby się więcej ludzi, a sytuacja Sprawiedliwych byłaby łatwiejsza, bo można przyjąć, że sąsiedzi nie byłiby aż tak groźni, nie trzeba byłoby tak skrzętnie ukrywać, że kupuje się w pobliskim sklepie trochę więcej wiktuałów, niż tego wymaga zaopatrzenie rodziny.

Kiedy piszę o ukrywających się Żydach w końcowej fazie ostatecznego rozwiązania, chciałbym pisać nie tylko o kontynuacjach nienawistnej propagandy, której ponurym symbolem stał się działający w okresie międzywojennym ksiądz doktor Stanisław Trzeciak, chciałbym pisać o tym, co tworzy jasną twarz Kościoła z tamtych czasów, a mianowicie o zakonach żeńskich, tak aktywnych w ratowaniu przede wszystkim żydowskich dzieci. Sprawa ta ma dla mnie wymiar osobisty, jestem świadom, że to, iż przeżyłem ostatni okres okupacji, zawdzięczam zakonowi Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny i powadzonemu przez nie zakładowi w Turkowicach na wschodniej Lubelszczyźnie. Nie wiem, ile wśród Sprawiedliwych jest sióstr zakonnych, powinno być dużo, bardzo dużo... Zasłużyły na to wyróżnienie również i te dobre i mądre, pobożne i dzielne kobiety w zakonnym habicie, które pozostają nieznane z imienia i nazwiska, one też są bohaterkami. Z pewnością nie myślały o sławie i takich czy innych wyróżnieniach, robiły to, co wskazywały im powołanie, wiara, przyjęte zasady. Ale to my wszyscy powinniśmy myśleć o tym, by pamięć o nich i o ich czynach nie zanikła. W związku z tym chciałbym poczynić na koniec trzy uwagi.

Uwaga pierwsza: w ratowaniu Żydów szczególne zasługi mają polskie kobiety, one się w to angażowały, one zajmowały się w wielu wypadkach codzienną opieką i pomocą. Myślę tu nie tylko o takich wielkich postaciach akcji ratowania Żydów, postaciach, które stały się symbolami, jak Irena Sendlerowa i Zofia Kossak-Szczucka, myślę o osobach skromnych

propaganda of the occupation authorities was received by a certain segment of society – notably the less educated, with a lower awareness of the subject – as a continuation of pre-war anti-Semitic propaganda, spread by the so-called national right, and regrettably, also by a part of the Catholic church. Two outstanding, well-researched books have been devoted to this problem: one by the American Catholic theologian Ronald Modras, the other by the Polish historian of the church, Damian Pałka. Not surprisingly, there is a reluctance to discuss the matter, for it is still shocking: a great religious institution teaching contempt and hatred! I am certain that if it had not been for antecedents of this kind in the 1930s, more people would have been saved, and the situation of the Righteous would have been easier. One may assume that neighbours would not have presented such a risk, that it would not have been necessary to conceal as carefully that one was buying a little more food in the local shop than necessary for a single family.

As I write about Jews in hiding in the final phase of the “final solution”, I would not only like to write about the continuation of hate propaganda, of which the Rev. Dr Stanisław Trzeciak, active in the pre-war period, became a grim symbol, but also about the bright face of the church at that time, namely about female convents, so active in saving – most importantly – Jewish children. To me, this matter has a personal dimension; I am aware that I owe my survival in the last period of the Nazi occupation to the Servants of the Blessed Virgin Mary Congregation and the orphanage they ran at Turkowice in the eastern part of the Lublin province. I do not know how many nuns there are among the Righteous; there should be many, very many... Those kind, wise, pious and brave women in habits who remain anonymous also deserve this honour, they too are heroines. They certainly did not think about fame or any kind of honours; they did what their vocation, their faith, their principles told them to do. But it is up to all of us to think about what to do in order not to let their memory and the memory of their deeds disappear. In this regard, I would like to make three more observations in conclusion of my contribution.

First observation: it is Polish women who made a particular contribution to saving Jews; it was they who got involved, it was often they who provided daily care and assistance.

Światła w ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata

LIGHTS IN THE DARKNESS – THE RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS

TOMASZ PIETRASIEWICZ

We wrześniu 2010 roku minęła dziesiąta rocznica niezwykłego zdarzenia artystycznego, które dla Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” stało się rodzajem kamienia węgielnego dla programu poświęconego zbieraniu i dokumentowaniu historii Sprawiedliwych. Było to Misterium Pamięci „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”, zorganizowane przez Ośrodek w Lublinie w ramach I Komitetu Kultury Chrześcijańskiej. Głównymi uczestnikami Misterium była grupa Żydów Ocalonych z Zagłady i ci, którzy ich ratowali – Sprawiedliwi.

Symboliczna i ponadczasowa wymowa Misterium oraz towarzyszące mu emocje uczestników były olbrzymie. Misterium stało się rodzajem ikony dla wszystkich działań Ośrodka podejmowanych na rzecz pojednania Polaków i Żydów.

Większość Ocalonych i Sprawiedliwych, którzy wzięli udział w Misterium, już nie żyje. W lutym 2011 roku zmarł również arcybiskup Józef Życiński, dzięki któremu Misterium „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie” zostało zrealizowane.

Wydało mi się, że najodpowiedniejszą formą wyrażenia mojej wdzięczności i podziękowania tym wszystkim, którzy dziesięć lat temu zaufali mi i uczestniczyli w Misterium, będzie po prostu opowiedzenie o tym, co wtedy się wydarzyło. Zanim to zrobię, chciałbym krótko wspomnieć o drodze, która doprowadziła mnie do tego wrześniowego dnia w 2000 roku, a w konsekwencji do spotkania ze Sprawiedliwymi.

Tworząc na początku lat dziewięćdziesiątych w Lublinie Teatr NN z siedzibą w Bramie Grodzkiej, nie byłem świadomy tego, że olbrzymia, pusta przestrzeń po jednej stronie Bramy ukrywa Pamięć po mieście żydowskim, że Brama prowadzi do nieistniejącego miasta – żydowskiej Atlantydy. W miejscu, w którym przez lata były domy, synagogi i ulice,

September 2010 marked the tenth anniversary of an extraordinary artistic event which became to the Grodzka Gate – NN Theatre Centre a kind of cornerstone for its project dedicated to collecting and documenting the stories of the Righteous. It was the “One Land – Two Temples” Mystery of Memory, organised by the Lublin Centre as part of the First Christian Culture Committee. The main participants of the Mystery were a group of Jewish Holocaust Survivors and those who had rescued them – the Righteous.

The symbolic and timeless message of the Mystery and the emotions of the participants were overwhelming. The Mystery became a kind of icon for all of the activities undertaken by the Centre to promote reconciliation between Poles and Jews.

Most of the Holocaust Survivors and Righteous who took part in the Mystery are no longer alive. In February 2011, Archbishop Józef Życiński, thanks to whom the “One Land – Two Temples” Mystery was staged, has also passed away.

It seemed to me that the most appropriate way to express my gratitude and thank all those who trusted me ten years ago and took part in the Mystery will simply be to tell about the things that happened then. But before I do so, I would like to briefly mention the road that led me to that September day in 2000, and so to the meeting with the Righteous.

Establishing the NN Theatre based at the Grodzka Gate in Lublin in the early 1990s, I was not aware that the vast empty space on one side of the Gate holds the memory of a Jewish city, that the Gate leads to a non-existent town: a Jewish Atlantis. In the place once occupied by houses, synagogues and streets there is now a huge parking lot, new roads and lawns. A large part of the area has been covered with concrete. Together with the foundations of old Jewish buildings, the memory of those who once lived there was buried under this concrete shell. It was then that I had to answer a fundamental question: “How is it possible that

i nieznanych, o kobietach z dużych miast, miasteczek i ze wsi, które przychodziły z pomocą, ryzykując życie swoje i swych bliskich.

Uwaga druga wynika z tego, że nie znamy imion i nazwisk tych wszystkich, którzy zasłużyli na tytuł Sprawiedliwego, nie znamy ich z różnych powodów, także takich, że już nie miał kto o nich się upomnieć, bo tym, którzy pomagali, nie udało się przetrwać. Nie znamy i już z pewnością nie poznamy. Jest to sprawa ogólna, o Zagładzie mieliby prawo świadczyć ci przede wszystkim, którzy zginęli, a że nie jest to możliwe, proponowałbym, by mówić o NIEZNANYM SPRAWIEDLIWYM, tak jak się mówi o nieznanym żołnierzu, nieznanym, czyli takim, o którym nie wiemy, którego czynów nikt nigdy nie wspominał, ale który – jak każdy bohater – zasługuje na pamięć, podziw, wdzięczność.

Uwaga trzecia dotyczy tego, co dzieje się obecnie. Pojawia się wysoce niepokojąca, budząca zasadniczy sprzeciw tendencja, by czyny Sprawiedliwych politycznie wykorzystywać, instrumentalizować je tak, by stawały się argumentem w bieżącej politycznej walce. Precedens takiego ich traktowania już był, robili to w roku 1968 członkowie PZPR opcji moczarskiej. Trzeba o tej sprawie mówić otwarcie, by w tej materii powtórki nie było. Sprawiedliwych należy podziwiać, oddawać im hołd – i nie wykorzystywać dla aktualnych, często nader wątpliwych celów.

Michał Głowiński

It is not only the great figures in the operation to rescue Jews, figures who have become symbols, such as Irena Sendler and Zofia Kossak-Szczucka, that I have in mind here; I am thinking of modest, anonymous individuals, women from big cities, small towns and villages, who came to the rescue risking their own lives and the lives of their loved ones.

My second observation stems from the fact that we do not know the names of all those who deserve the title of Righteous Among the Nations. There are various reasons why this is so, such as the fact that nobody has claimed them as their rescuers, when the people they had helped did not survive. We do not know them and we will certainly never know them. This is a general issue, for it those who died that have the greatest right to bear testimony to the Holocaust. And since that is not possible, I would suggest we speak of the UNKNOWN RIGHTEOUS, the way we speak of the unknown soldier, one we do not know, one whose deeds no one has ever recalled, but who, as any hero, deserves remembrance, admiration and gratitude.

My third observation concerns what is going on at present. A highly alarming tendency, provoking fundamental opposition, has appeared: a tendency to use the deeds of the Righteous politically, in an instrumental way, to make them an argument in the current political struggle. This practice has a precedent; the deeds of the Righteous were treated in this way by members of Mieczysław Moczar’s anti-Semitic faction in the Polish United Workers’ Party in 1968. This matter needs to be talked about openly, so that the situation does not recur. We should admire the Righteous and pay tribute to them, without using them for current, often very dubious purposes.

Michał Głowiński

Michał Głowiński – profesor filologii, historyk literatury polskiej, przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. W czasie wojny uratowany z warszawskiego getta przez Irenę Sendlerową.

Michał Głowiński – professor of philology, historian of Polish literature, Chairman of the Scientific Council of the Institute of Literary Research, Polish Academy of Sciences. Saved from the Warsaw Ghetto by Irena Sendler during the war.

jest teraz wielki parking, nowe drogi i trawniki. Dużą część tego terenu pokryto betonową nawierzchnią. Pod tą betonową skorupą, razem z fundamentami dawnych żydowskich budynków, schowana została pamięć o tych, którzy kiedyś tu mieszkali. To wtedy musiałem sobie odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: Jak to możliwe, że ja, mieszkaniec tego miasta, dorosły już człowiek, nic o tym nie wiem? Próba znalezienia odpowiedzi na to pytanie zmieniła całe moje życie. Świadomość zagłady miasta żydowskiego i niepamięci o nim coraz głębiej osadzała się we mnie. Wtedy też po raz pierwszy dowiedziałem się o Sprawiedliwych, którzy ratując życie Żydów, z narażeniem własnego, potrafili przeciwstawić się wszechobecnemu złu. Historie Sprawiedliwych przywracały wiarę w drugiego człowieka, tworzyły dla mnie ważny punkt oparcia w myśleniu o Zagładzie.

Kiedy otrzymałem od księdza arcybiskupa Józefa Życińskiego propozycję przygotowania jakiegoś artystycznego działania na Kongres Kultury Chrześcijańskiej, zdecydowałem się, że będzie ono zbudowane wokół symbolicznego spotkania Ocalonych i Sprawiedliwych. Misterium zostało zrealizowane we wrześniu 2000 roku na wielkiej przestrzeni wokół Bramy Grodzkiej. W miejscu, gdzie na jednej ziemi przez setki lat żyli obok siebie Polacy i Żydzi. Symbolami tamtego dwukulturowego miasta są nieistniejące już świątynie: Wielka Synagoga w mieście żydowskim i kościół farny pw. św. Michała w mieście chrześcijańskim. Stąd właśnie nazwa Misterium: „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”. Świątynie te stały po obu stronach Bramy Grodzkiej, która łączyła kiedyś miasto żydowskie z chrześcijańskim, była symbolicznym miejscem ich spotkania.

Dzisiaj w miejscu synagogi przebiega ruchliwa ulica, po kościele pozostał pusty plac. Misterium rozpoczęło się od wykopania – w tym samym momencie po obu stronach Bramy, tam, gdzie stały świątynie – ziemi przez arcybiskupa Józefa Życińskiego i rabina Michaela Schudricha. Ziemię umieszczoną w glinianych naczyniach przeka-

I, a resident of this city, an adult, know nothing about it?” The attempt to find the answer changed my whole life. Awareness of the annihilation of the Jewish city and its absence from memory was sinking deeper and deeper into my consciousness. It was also at that time that I first learned about the Righteous, who, risking their lives to save Jews, were able to confront omnipresent evil. The stories of the Righteous restored my faith in other human beings and became for me an important point of reference in my thinking about the Holocaust.

When I received a proposal from Archbishop Józef Życiński to prepare some kind of artistic event for the Christian Culture Congress, I decided it would be woven around a symbolic meeting between Holocaust Survivors and the Righteous. The mystery play was staged in September 2000 in the vast space surrounding the Grodzka Gate, where Poles and Jews used to live side by side for hundreds of years. Extinct temples – the Great Synagogue in the Jewish city and St. Michael’s parish church in the Christian city – are symbols of the bi-cultural city that is no more. Hence the title of the mystery play: “One Land – Two Temples”. These places of worship used to stand on two sides of the Grodzka Gate, once connecting the Jewish and Christian cities, a symbolic meeting place.

Today a busy street runs through the place once occupied by the synagogue, and an empty square is all that is left of the church. The mystery play began with the digging up of some earth on both sides of the Gate, where the two temples had stood, by Archbishop Józef Życiński and Rabbi Michael Schudrich. The earth placed in clay vessels was passed from person to person by the Righteous on one side of the Gate, and by Survivors on the other. Each of them told his or her story in a few words. All the participants of the Mystery could hear them through loudspeakers placed around the Gate.

zywali sobie z rąk do rąk po jednej stronie Bramy Sprawiedliwi, po drugiej – Ocaleni. Każdy z nich w kilku zdaniach opowiadał swoją historię. Wszyscy uczestnicy Misterium mogli je usłyszeć dzięki głośnikom ustawionym wokół Bramy.

Naczynia z ziemią – przekazywane z rąk do rąk – dotarły do Bramy Grodzkiej. Tam ziemię z obu naczyń wymieszał ksiądz Romuald Jakub Weksler-Waszkinel, jako żydowski chłopiec ocalony z Holokaustu. O swoim pochodzeniu dowiedział się, będąc już katolickim księdzem. W tej wymieszanej ziemi młoda dziewczyna z Lublina i jej rówieśnik z Izraela, wnuk jednego z Ocalonych, posadzili dwa krzewy winorośli: jeden z Lublina, drugi przywieziony z Izraela.

W Misterium wzięło udział kilka tysięcy osób – współuczestników i obserwatorów. Były to głównie osoby młode – uczniowie lubelskich szkół. Dla Ośrodka Misterium stało się początkiem metodycznego programu dokumentowania historii Sprawiedliwych z Lublina i Lubelszczyzny, który nazwaliśmy „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata – Światła w Ciemności”. Efektem tego programu stały się ekspozycja w Ośrodku poświęcona Sprawiedliwym oraz programy edukacyjne adresowane do uczniów szkół średnich.

Mimo to, po latach naszej pracy, muszę powiedzieć, że historie Sprawiedliwych wciąż są mało znane. Wielokrotnie sami Sprawiedliwi, ich rodziny oraz lokalna społeczność traktują je nie jako powód do dumy, ale coś, o czym lepiej nie mówić.

O tym, że tak jest, może świadczyć między innymi to, że mimo dużego zaangażowania Ośrodek nie znalazł ani na Lubelszczyźnie, ani też w Lublinie szkoły, która przyjęłaby imię Sprawiedliwych. Dochodziło wręcz do dramatycznych sytuacji, kiedy nauczyciele, którzy chcieli, aby tak się stało, w sposób bardzo zdecydowany byli odwodzeni od tego pomysłu.

Passed on from person to person, the vessels containing the earth reached the Grodzka Gate. There the earth from the two vessels was mixed by Rev. Romuald Jakub Weksler-Waszkinel, rescued from the Holocaust as a Jewish boy. He learned about his Jewish origins already as a Catholic priest. In that mixed earth a young girl from Lublin and a boy of her age from Israel, the grandson of one of the Survivors, planted two grapevines: one from Lublin, the other brought from Israel.

Several thousand people took part in the Mystery as participants and viewers. These were mainly young people, students from Lublin schools. For the Centre, the Mystery marked the beginning of a systematic project to document the history of the Righteous from Lublin and the Lublin region, which we have called “Lights in the Darkness – the Righteous Among the Nations”. The project has resulted in an exhibition at the Centre devoted to the Righteous and in educational programmes addressed to secondary school students.

Even so, after years of work, I must say that the stories of the Righteous are still little known. On numerous occasions the Righteous themselves, their families and their local communities regard their deeds not as something to be proud of but rather as something it is better not to talk about.

That it is so is demonstrated for example by the fact that that despite its considerable commitment the Centre has been unable to find a school to be named after the Righteous in the Lublin region, or in Lublin itself. Dramatic situations have occurred when teachers who supported the idea were sternly dissuaded from it.

Sprawiedliwi w czasach Zagłady zdali egzamin, przed jakim zostali postawieni. My – żyjący kilkadziesiąt lat później – niestety często, zbyt często nie potrafimy jako społeczeństwo zdobyć się na elementarny gest szacunku wobec pamięci o nich.

Tomasz Pietrasiewicz

During the Holocaust, the Righteous passed the test they were faced with. We, living a few decades later, are regrettably often – all too often – unable as a society to afford to make an elementary gesture of respect to honour their memory..

Tomasz Pietrasiewicz

Tomasz Pietrasiewicz – dyrektor Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, zajmującego się między innymi dokumentacją dziedzictwa Żydów lubelskich. „Brama” jako jedna z pierwszych instytucji bada losy Polaków ratujących Żydów w czasie Zagłady, przeprowadzając z nimi rozmowy, zbierając dokumenty i zdjęcia. W 2008 roku – jako efekt tych działań – wydano książkę Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata.

Tomasz Pietrasiewicz – Director of the Grodzka Gate – NN Theatre Centre in Lublin, whose activities include documenting the heritage of Lublin’s Jews. The Grodzka Gate Centre is one of the first institutions to research the fate of Poles rescuing Jews during the Holocaust, carrying out interviews, collecting documents and photographs. These efforts have led to the publication, in 2008, of the book Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata (Lights in the Darkness – the Righteous Among the Nations).

Sprawiedliwi
posiada ziemię
i będą mieszkać na
niej na zawsze

The upright
shall have the
land for their own,
there they shall
live for ever

(Ps. 37,29)

Feliksa Adameczek

MATKA / MOTHER (1898–1980s)

Stanisław Adameczek

OJCIEC / FATHER (1898–1946)

Kazimierz Adameczek

SYN / SON (UR. / B. 1927)



STANISŁAW ADAMECZEK W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ
STANISŁAW ADAMECZEK DURING WORLD WAR II

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: BLIMA KURCHANT (UR. / B. 1930), HERSZL KURCHANT, ŁEJBUSZ KURCHANT, MARIANKA KURCHANT, DORKA AJZENBERG
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1994

– Wielki ból pozostaje po śmierci kogoś bliskiego, a cóż można powiedzieć o uczuciach dziewięcioletniego dziecka, kiedy na jego oczach ginie najbliższa ośmioosobowa rodzina – mówiła Marianna Adameczek. Urodziła się w Charlejewie (woj. lubelskie) jako Blima Kurchant. Przed wojną jej ojciec Herszl był właścicielem zakładu szewskiego i prowadził interesy z Polakami. Podczas okupacji Kurchantowie przenieśli się do Serokomla.

Latem 1942 roku Niemcy rozstrzelali w Serokomli wielu Żydów, w tym żonę Herszla, Fajgę, i dzieci: Hanę, Libę, Gitlę i Chaima. Herszlowi wraz z pozostałymi dziećmi: Łejbuszem, Blimą i Marianką udało się przeżyć. Poprosił o schronienie rodzinę Adameczków, których znał jeszcze sprzed wojny. Stanisław Adameczek wykopał ziemiankę pod spichlerzem. Herszl – mimo że się tam ukrywał – mógł też na co dzień pracować w domu. Zimą Kurchantowie ukrywali się w słomie w stodo-le, wiosną przenosili się do ziemianki. Żywność dostarczał im kilkunastoletni syn gospodarzy, Kazimierz Adameczek.

Od czasu do czasu wieczorami Herszl i jego dzieci wychodzili do innych Żydów ukrywających się w okolicznych lasach. Tak też było w sierpniu 1943 roku – Kurchantowie opuścili tymczasowo kryjówkę, żeby choć przez chwilę pobyc na świeżym powietrzu. Wtedy to, po anonimowym donosie, Niemcy zorganizowali obławę, podczas której zginęło kilkudziesięciu Żydów, w tym Herszl i Marianka. Rannej Blimie i Łejbuszowi udało się uciec. Stanisław Adameczek pojechał do Dęblina i tam zdobył środki opatrunkowe. Tymczasem Łejbusz przyprowadził do ziemianki żydowską dziewczynkę, Dorkę, a sam wrócił do lasu.

Blima i Dorka doczekały wyzwolenia, Łejbusz zginął z rąk Polaków. Po wojnie Stanisław był wielokrotnie nękanym przez okoliczne bandy za ukrywanie Żydów. Po jednym z takich najść zmarł na zawał serca.

Blima wróciła do Charlejowa i wyszła za męża, zmieniła imię na Marianna. Dorka wyjechała do Izraela.

“Great pain remains after the death of a loved one, and what can you say about the emotions of a nine-year-old child when her closest family of eight dies before her very eyes”, said Marianna Adameczek, born at Charlejew (Lublin province) as Blima Kurchant. Before the war, her father Herszl owned a shoemaker’s shop and did business with Poles. During the Nazi occupation, the Kurchants moved to Serokomla.

In the summer of 1942, the Germans shot a number of Jews in Serokomla, including Herszl’s wife, Fajga, and children: Hana, Liba, Gitla and Chaim. Herszl and the remaining children, Łejbusz, Blima and Marianka, managed to survive. Herszl asked the Adameczek family, whom he had known before the war, for shelter. Stanisław Adameczek made a dugout under his granary. Even though Herszl was hiding there, he could also work at home most of the time. In the winter, the Kurchants hid in the straw in the barn, and in the springtime they moved to the dugout. Their hosts’ teenage son, Kazimierz Adameczek, delivered food to them. Occasionally in the evenings Herszl and his children went out to meet other Jews hiding in the local woods. This was also the case in August 1943: the Kurchants temporarily left their hiding place to spend at least a short while outdoors. It was then, after an anonymous denouncement, that the Germans organised a manhunt in which several dozen Jews were killed, including Herszl and Marianka. Wounded Blima and Łejbusz managed to escape. Stanisław Adameczek went to Dęblin and got some surgical dressings there. Meanwhile, Łejbusz brought a Jewish girl, Dorka, to the dugout, and returned to the forest.

Blima and Dorka survived until the liberation, but Łejbusz was killed by Poles. After the war, Stanisław was frequently bothered by local gangs for hiding Jews. Following one of these intrusions, he died of a heart attack.

Blima returned to Charlejew, got married and changed her name to Marianna. Dorka emigrated to Israel.

Franciszek Banaś

(1901–1985)



FRANCISZEK BANAŚ W LATACH 20. XX W.
FRANCISZEK BANAS IN THE 1920s

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁ POMOCY / *PEOPLE HE HELPED*: MIRIAM SCHEIN, RABIN / *RABBI LEWERTOW Z DWOMA SYNAMI* / *WITH TWO SONS*, RÓŻA JAKUBOWICZ, TADEUSZ JAKUBOWICZ
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 1980

Franciszek Banaś pracował w policji od 1924 roku. Przed wojną jego kontakty z Żydami miały jedynie służbowy charakter, a w wypowiedziach na ich temat często powielał negatywne stereotypy.

W 1941 roku przełożeni Franciszka Banasia, tak jak on sam zaangażowani w konspirację, wyznaczyli mu posterunek przy bramie krakowskiego getta. Miał odtąd zdawać podziemiu relacje ze zbrodni popełnianych na Żydach. Ponadto pomagał szmugłować do getta żywność, a także przekazywał korespondencję pomiędzy gettem a „aryjską stroną”. Ułatwiał również Żydom ucieczki z getta – tak pomógł między innymi rabinowi Lewertowowi i jego dwóm synom.

„Praca w getcie była niezgodna z moim sumieniem – zapisał w pamiętnikach. – Stale musiałem patrzeć na zbrodnię i śmierć. Raz powiedziałem na wartowni do młodych policjantów, [...] aby nie przyczyniali się do cierpień ludzkich [...]. Jeden [z nich] odpowiedział: »Panie Banaś, nie wiedziałem, że pan jest wujek żydowski i staje w ich obronie«”.

Podczas likwidacji getta krakowskiego w marcu 1943 roku Franciszek Banaś spotkał Różę Jakubowicz i jej synka Tadeusza. Kobieta знаła przed wojną jednego z kolegów Franciszka. „Szła wprost na bramę, gdzie stali esesmani, słała się na nogach. Więcej wyglądała na nieboszczyka jak [na] żywego” – wspominał. Banaś przekupił esesmana stojącego na warcie i wyprowadził Różę oraz jej synka za bramę getta. Oboje przeżyli wojnę.

Holokaust odcisnął na Franciszku Banasiu głębokie piętno. – „W każdym razie mnie to ludobójstwo w getcie krakowskim załamało. Jak można było tak mordować bezbronnych ludzi? Kto upoważniał jednego człowieka do mordowania drugich?” – pisał. – „Czy czteroletnie dziecko polskie czy żydowskie lub ruskie było wrogiem Hitlera lub esesmana czy gestapowca?”

Franciszek Banaś served in the police force from 1924. Before the war, he had contacts with Jews in his official capacity only, and often repeated the negative stereotypes in statements about them.

In 1941, Franciszek Banaś’s superiors, who, like himself, were active in the anti-Nazi underground, ordered him to a post at the gate of the Kraków ghetto. From that time on, it was his responsibility to report crimes committed against Jews to the Polish underground. He helped to smuggle food into the ghetto and passed on correspondence between the ghetto and the “Aryan side”. He also facilitated the escapes of Jews from the ghetto to the “Aryan side”.; this is how he helped Rabbi Lewertow and his two sons, amongst others.

“Working in the ghetto was against my conscience”, he wrote in his memoir. “I had to look at crime and death all the time. Once I told a young policemen in a guardroom [...] not to contribute to human suffering [...] One [of them] replied: ‘Mr. Banaś, I did not know that you were a Jewish uncle and stood up for them’”.

During the liquidation of the Kraków ghetto in March 1943, Franciszek Banaś met Róża Jakubowicz and her little son Tadeusz. The woman had known one of Franciszek’s friends before the war. “She was going straight towards the gate where the SS men stood, staggering. She looked more like a dead person than a living one”, he recalled. Banaś bribed the SS man on guard and escorted Róża and her little boy outside the ghetto gate. They both survived the war.

The Holocaust left a deep mark on Franciszek Banaś. “I, for one, was devastated by the genocide in the Kraków ghetto. How could one murder defenceless people like that? Who gave one man the right to murder other people?”, he wrote. “Was a four-year-old Polish or Jewish or Ruthenian child an enemy of Hitler, an SS man or a member of the Gestapo?”.

Łucja Baranek
Wincenty Baranek
Tadeusz Baranek
Henryk Baranek
Katarzyna Kopeć-Baranek

MATKA / MOTHER (1908–1943)

OJCIEC / FATHER (1899–1943)

SYN / SON (1934–1943)

SYN / SON (1931–1943)

MACOCHA WINCENTEGO BARANKA / WINCENTY BARANEK'S STEPMOTHER (1885–1943)



ZDJĘCIE ŚLUBNE ŁUCJI I WINCENTEGO BARANKÓW, 1929
WEDDING PICTURE OF ŁUCJA AND WINCENTY BARANEK, 1929

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: ELIASZ GOTTFRIED, FURMAN Z MIECHOWA ORAZ JEGO TRZEJ SYNOWIE / A CARTER FROM MIECHÓW, AND HIS THREE SONS
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 2013

Rankiem 15 marca 1943 roku przyjechało z Miechowa do Siedlisk (małopolskie) kilku umundurowanych Niemców, którzy udali się do sołtysa. Nakazali mu zgromadzenie miejscowych mężczyzn.

Po przybyciu mężczyzn wszyscy ruszyli w kierunku zabudowań rodziny Baranków, w których dokonano gruntownej rewizji. W jej trakcie wykryto w stajni schowek, a w nim czterech mężczyzn – pochodzących z Miechowa braci Gotfrydów i ich ojca.

Z zeznań świadka Jana Kani: „[...] jeden z Niemców wskazał na poddasze chlewu przylegającego bezpośrednio do domu Baranka i tam zaglądnął. Okazało się, że pomiędzy domem a chlewem Baranka wymurowana była dodatkowa ścianka i tam urządzony był schowek. Żydom nakazano wyjść z kryjówek. Mężczyzn wyprowadzono za chlew i zastrzelono. Ich ciała pochowano za stodołą.”

Po zamordowaniu Żydów Niemcy udali się do domu Baranków. Wyprowadzili Łucję i Wincentego do stodoły, gdzie ich zastrzelili. Po chwili przyprowadzili tam również dzieci, którym nakazali uklęknąć w drzwiach stodoły i je również zastrzelili. Po popełnionej zbrodni obrabowali dom Baranków. Nie znaleźli jednak macochy Wincentego, Katarzyny. Grożąc, że wymordują całą wieś, nakazali mieszkańcom odnalezienie jej. Następnego dnia sąsiedzi odprowadzili Katarzynę na niemiecki posterunek, gdzie najprawdopodobniej została zamordowana.

In the morning of March 15th, 1943, several uniformed Germans came from Miechów to Siedliska (Małopolska province) and went to the village administrator. They told him to gather the local men.

Once the men arrived, they all went together to the farm buildings of the Baranek family, where a thorough search was carried out. The search revealed a hiding place in the stable with four men in it: the Gotfried brothers from Miechów and their father.

From the testimony of Jan Kania, a witness: “...one of the Germans pointed to the loft of the pigsty adjacent to Baranek’s house and looked in it. As it turned out, an additional wall had been built between Baranek’s house and the pigsty, and a hiding place was arranged there”. The Jews were ordered to leave their hiding. The men were taken behind the pigsty and shot. Their bodies were buried behind the barn.

After they had murdered the Jews, the Germans went to the Baraneks’ house. They took Lucja and Wincenty to the barn, where they shot them. A moment later, they also brought the children there, ordered them to kneel down in the barn door, and shot them. After the murder, they robbed the Baraneks’ house. However, they did not find Lucja’s mother, Katarzyna. Threatening to murder the entire village, they ordered the local people to find her. The next day the neighbours brought Katarzyna to the German post, where she was most probably murdered.

Helena Bobrowska

Z D. CHRZĄSZCZ MATKA / MOTHER (1898–1988)

Maria Zmars

Z D. / NÉE BOBROWSKA CÓRKA / DAUGHTER (1921–1999)

Teresa-Rena Dietrich

Z D. / NÉE BOBROWSKA CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1927)

Halina Bobrowska

CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1929)



TERESA DIETRICH
Z D. / NÉE BOBROWSKA

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: MALKA STEINFELD, MATKA / MOTHER, MORDECHAJ STEINFELD, OJCIEC / FATHER, RACHEL LIBERMAN Z D. / NÉE STEINFELD, CÓRKA / DAUGHTER (1922 – 1995), ESTERA STEINFELD, CÓRKA / DAUGHTER (1940 –1942), ZEEV STEINFELD, SYN / SON (1925 –1990,) PAUL SCHAFER
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1995

Helena i Julian Bobrowscy z czwórką dzieci mieszkali w Krakowie. Na początku okupacji Niemcy aresztowali Juliana, który trafił do KL Auschwitz, gdzie zginął. Jedyny syn Bobrowskich, Jan, działał w Armii Krajowej, nie był w domu. Helena została z córkami.

Niedaleko Bobrowskich mieszkały przed wojną dwie rodziny żydowskie: Steinfeldów i Weinfeldów, obie zasymilowane.

W 1940 roku Steinfeldom urodziła się córka, Esterka. Przenieśli się wtedy do nieodległej Bochni, gdzie musieli zamieszkać w getcie. Ojciec, Mordechaj, trafił do KL Auschwitz, złapany podczas jednej z niemieckich akcji likwidacyjnych. Jego żonie Malce i córce Esterce udało się uciec.

Razem z synem Zeevem i córką Rachelą dotarli do Krakowa. Jesienią 1942 roku zapukali do drzwi mieszkania Bobrowskich. Dawni sąsiedzi przyjęli ich ciepło, przenocowali i dobrze zaopatrzyli na dalszą drogę. Bali się donosu sąsiadów.

Rodzinę Steinfeldów ostatecznie wywieziono do KL Auschwitz, wcześniej, jeszcze w 1942 roku zmarła Esterka. Malka zginęła w Auschwitz. Racheli udało się zbiec z transportu i dostać do Krakowa. Przez cztery tygodnie ukrywała się u Bobrowskich. Jeśli już wychodziła z domu, udawała swoją rówieśniczkę Marię, jedną z córek Heleny. Kobiety – dzięki pomocy „Żegoty” – pomogły jej zorganizować ucieczkę z Polski. Dziewczyna dotarła na Słowację, a stamtąd przez Węgry i Turcję do Palestyny. Zeev uciekł z marszu śmierci w styczniu 1945 roku razem z przyjacielem, francuskim Żydem Paulem Schaferem i obaj dotarli do mieszkania Heleny. Bobrowskie zaopiekowały się nimi i pomagały do końca wojny. Teresa Bobrowska: „To było po prostu człowieczeństwo. Oni się znaleźli w takiej sytuacji i sprawa załatwiona. Trzeba było pomóc”. Po wojnie Zeev dołączył do siostry mieszkającej w Izraelu. Oboje do śmierci korespondowali z Bobrowskimi.

The Bogdaniuks lived in Włocławek before the war, having moved there from the village of Sarnaki in the Łosice district. Stanisław Bogdaniuk worked in Włocławek as a postman. After the German invasion of Poland, the family returned to their home village.

In February 1941, the Germans arrested Stanisław Bogdaniuk's wife and oldest son; both were imprisoned in concentration camps in Germany until the end of the war. The father was left alone with five children. After the liquidation of the ghetto in the nearby town of Łosice, the Bogdaniuks hid Srul Szulmajster and Mela Kaplan, both from Sarnaki, from the end of August 1942 until July 1944. They prepared a hiding place for them in a stock of wood in their barn. “Our pleas that father should not hide them did not help”, Zofia Czarkowska recalls. “He was always thinking of our mother and brother, imprisoned in the camps. He always said: ‘If you help somebody, then perhaps somebody else will help your mother and brother, too’”. Zofia and Irena brought food prepared by their oldest sister, Stanisława, to the Jews: “Twice a week she [baked] seven tins [of bread], to be collected by the Jews hiding in the forest”, Zofia Czarkowska recounts. “They gave our father money for the rye, which he bought and then had it ground at the mill. They got as many kilograms of bread as there were kilograms of rye flour [...] The remaining bread was given to my sister in return for the baking. These were two tins of bread: food for ourselves and for the parcels we sent to the camp for our mother and brother”. Zofia recalls her relationship with the men in hiding: “They often talked to me, asked, debated. When it was quiet and there were no strangers around, they both walked about the barn freely with Srul. My father watched over their safety”. Srul joined the communist “people's militia” (milicja) after the war. He was killed in a skirmish with partisans from the anti-communist underground fighting for an independent Poland. Mela Kaplan emigrated to Australia. He died in the 1960s. Stanisław Bogdaniuk did not stay in touch with the survivor out of fear of corresponding with someone living abroad.

Stanisław Bogdaniuk

OJCIEC / FATHER (1894–1984)

Zofia Czarkowska

Z D. / NÉE BOGDANIUK CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B.1931)

Irena Strzałek

Z D. / NÉE BOGDANIUK, CÓRKA / DAUGHTER (1930–2008)

Stanisława Bogdaniuk

CÓRKA / DAUGHTER (1921–1986)



SARNAKI, 1943. STOJĄ OD LEWEJ / FROM THE LEFT:
STANISŁAWA BOGDANIUK, ZOFIA BOGDANIUK, BABCIA
DZIEWCZYNEK (GRANDMOTHER), IRENA BOGDANIUK

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE



STANISŁAW BOGDANIUK

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: SRUL SZULMAJSTER, MEŁA KAPŁAN

Bogdaniukowie mieszkali przed wojną we Włocławku, dokąd przeprowadzili się z Sarnak, wsi w powiecie łosickim. Stanisław Bogdaniuk pracował we Włocławku jako listonosz. Po niemieckiej inwazji na Polskę rodzina powróciła do rodzinnej miejscowości.

W lutym 1941 roku Niemcy aresztowali żonę Stanisława Bogdaniuka i ich najstarszego syna – do końca wojny oboje przebywali w obozach koncentracyjnych w Niemczech. Ojciec został z pięciorgiem dzieci.

Po likwidacji getta w pobliskich Łosicach Bogdaniukowie ukrywali pochodzących z Sarnak Sruła Szulmajstera i Mełę Kapłana – od końca sierpnia 1942 do lipca 1944 roku. Przygotowali im kryjówkę w składzie drewna w stodole.

– Nie pomogły nasze prośby, by ojciec nie ukrywał ich – wspomina Zofia Czarkowska. – Miał na myśli zawsze naszą matkę i brata, którzy przebywali więzieni w obozach. Zawsze mówił: „Jeżeli wy komu pomożecie, to i matce, i bratu może kto pomoże?”.

Zofia i Irena nosiły Żydom jedzenie, które przygotowywała ich najstarsza siostra, Stanisława. – Dwa razy w tygodniu [piekła] po siedem blach [chleba], po który przychodzili Żydzi ukrywający się w lesie – opowiada Zofia Czarkowska. – Ojcu dawali pieniądze na żyto, które kupował i mełł we młynie. Otrzymywali tyle kilogramów chleba, ile wyszło mąki żytniej. [...] przepiek z chleba pozostawał siostrze za robotę. Było tego dwie blachy, co stanowiło pokarm dla nas i na paczkę do obozu dla matki i brata. O relacji z ukrywającymi się Czarkowska wspomina: – Często ze mną rozmawiali, pytali, dyskutowali. Gdy panował spokój i nikogo z obcych nie było, obaj ze Srulem chodzili swobodnie po stodole. Ojciec mój czuwał nad ich bezpieczeństwem.

– Sruł po wojnie wstąpił do milicji. Zginął w potyczce z partyzantami podziemia niepodległościowego. Meła Kapłan po wojnie wyjechał do Australii. Zmarł w latach 60. Stanisław Bogdaniuk z obawy przed korespondowaniem z kimś z zagranicy nie utrzymywał kontaktu z ocalonym.

The Bogdaniuks had lived in Włocławek before the war, where they had moved from the village of Sarnaki in the Łosice district. Stanisław Bogdaniuk had worked in Włocławek as a postman. After the German invasion of Poland, the family returned to their village of origin.

In February 1941, the Germans arrested Stanisław Bogdaniuk's wife and their eldest son; both were kept in concentration camps in Germany until the end of the war. The father was left alone with five children.

After the liquidation of the ghetto in the nearby town of Łosice, the Bogdaniuks hid Sruł Szulmajster and Meła Kapłan, both coming from Sarnaki, from the end of August 1942 until July 1944. They prepared a hiding place for them in a stock of wood in their barn.

“Our pleas that the father should not hide them did not help”, Zofia Czarkowska recalls. “He always had our mother and brother on his mind, who were imprisoned in the camps. He always said: ‘If you help somebody, then perhaps somebody else will help your mother and brother, too?’.”

Zofia and Irena brought food prepared by their eldest sister, Stanisława, to the Jews. “They gave our father money for the rye, which he bought and then had it ground at the mill”, Zofia Czarkowska recounts. “They got as many kilograms of bread as there were kilograms of rye flour... The remaining bread was given to my sister in return for the baking. These were two baking tins of bread: food for ourselves and for the parcels that we sent to the camp for our mother and brother”. Sruł joined the communist “people's police” (milicja) after the war. He was killed in a skirmish with partisans from the anti-communist underground fighting for an independent Poland. Meła Kapłan emigrated to Australia after the war. He died in the 1960s. Stanisław Bogdaniuk did not stay in touch with the survivor out of fear of corresponding with a person living abroad.

Stanisława Butkiewicz (1903–1990)

OSOBA, KTÓREJ UDZIELIŁA POMOCY / *THE PERSON SHE HELPED*: MASZA FAJNSZTEJN
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 1991



STANISŁAWA BUTKIEWICZ Z MASZĄ FAJNSZTAJN, LATA 50. XX W.
STANISŁAWA BUTKIEWICZ WITH MASZA FAJNSZTAJN IN THE 1950s

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

Stanisława Butkiewicz Chanę i Jakowa Fajnsztejnów знаła jeszcze sprzed wojny – była opiekunką ich córeczki Maszy. Gdy rozpoczęła się niemiecka okupacja Wilna, Fajnsztejnowie zostali uwięzieni w getcie. Codziennie wychodzili na „stronę aryjską” na roboty. Jesienią 1941 roku Chana wzięła z sobą dziewczynkę, przekupiła strażnika i w umówionym miejscu przekazała córkę pani Stanisławie.

Odtąd Masza Fajnsztejn żyła jako Marysia Butkiewicz. Jej rodzice zginęli w Ponarach. W obawie przed podejrzliwymi sąsiadami Stanisława przeniosła się na wieś do swoich krewnych. Po wojnie zamieszkała w Węgorzewie. Wychowywała dziewczynkę jak własną córkę.

– Przyjechaliśmy w wagonach bydłowych z krowami, kurami, psami – wspomina Masza Fajnsztejn. – Pamiętam pierwszą choinkę po przyjeździe. Niania przyniosła drzewko z lasu. Łańcuch zrobiliśmy z poniemieckiej tapety, sklejając rozrzedzoną mąką. Na czubku wisiała gwiazda. Były dwa prawdziwe lichtarzyki ze świeczkami, kilka cukierków i trzy ciastka upieczone przez nianię.

Po wojnie Masza wyszła za męża. Choć wiedziała o swoim pochodzeniu, nie rozmawiała z nikim na ten temat. W 2003 roku rozpoczęła poszukiwania swojej rodziny. W Izraelu odnalazła rodzeństwo cioci.

Stanisława Butkiewicz knew Chana and Jakow Fajnsztejn from before the war; she had been their daughter Masza’s nanny. As the German occupation of Vilnius began, the Fajnsztejns were imprisoned in the ghetto. Every day they crossed over to the “Aryan side” to work. In the autumn of 1941, Chana took her little girl with her, bribed the guard and handed her daughter over to Stanisława at the appointed place.

From then on, Masza Fajnsztejn lived as Marysia Butkiewicz. Her parents were killed in the Ponary (Paneriai) massacre. Fearing suspicious neighbours, Stanisława moved to the countryside to live with her relatives. After the war, she settled in Węgorzewo. She brought up the little girl as if she were her own daughter.

“We arrived [in post-war Poland] in cattle carriages, together with cows, hens and dogs”, Masza Fajnsztejn recalls. “I remember the first Christmas tree after our arrival. Nanny brought it from the forest. We made a chain out of old German wallpaper, using glue made of flour mixed with water. There was a star at the top. There were two real, small candle-holders with candles, several sweets and three biscuits baked by nanny”.

Masza got married after the war. Even though she was aware of her origins, she did not talk to anyone about them. In 2003, she decided to place an advertisement asking whether there was anyone who remembered her family. As it turned out, her aunt’s siblings lived in Israel.

Bazyli Chmielewski

(1913–2009)



BAZYLI CHMIELEWSKI
ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁ POMOCY / *PEOPLE HE HELPED*: HERMAN GRAFF, REGINA GRAFF, RACHELA GRAFF, FROMM POST, DAWID POST, ABISH POST, ABRAHAM KLAK, ŁAZAR DILLER, SABA DILLER, MENDEL HOCH, P. / *MS. LEWINOWA, KLARA RIEGER Z D. / NÉE POST*
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 1995

Bazyli Chmielewski pochodził z Rawy Ruskiej na Lubelszczyźnie. Na początku wojny przyjechał do Tomaszowa Lubelskiego, gdzie pracował w niemieckiej firmie budowlanej, świadczącej usługi okupacyjnym instytucjom.

W okresie istnienia tomaszowskiego getta w przedsiębiorstwie pracowali także Żydzi. Gdy Niemcy rozpoczęli wywożenie Żydów do obozów zagłady, dwóch żydowskich pracowników – Fred i Dawid Postowie – zwróciło się do Bazylego z prośbą o ratowanie ich młodszej siostry, Klary.

Bazyli postarał się o schronienie dla dziewczyny u rodziny znajomego w Skarżysku-Kamiennej i przedstawił ją jako swoją siostrę. Tam Klara dostała pracę w fabryce amunicji i zaangażowała się w działalność konspiracyjną. Znajomy Bazylego miał opinię zagorzałego antysemitę, dlatego on oraz mieszkańcy jego domu byli poza podejrzeniem potencjalnych szantażystów.

Bazyli pomagał również innym Żydom. Po likwidacji getta tomaszowskiego umieścił dziesięć osób u znajomego w Rawie Ruskiej, gdzie ukryto ich w podziemnym bunkrze. Dom znajomego służył już wcześniej jako punkt szmuglowania żywności, w którym zaopatrywali się również Niemcy.

Na kilkanaście dni przed przybyciem Armii Czerwonej polscy gospodarze uciekli i zostawili ukrywających się Żydów. Bazylemu na szczęście udało się przekonać zaufaną znajomą i była gospodynię Postów, Marynę Kogut, aby zameldowała się w opuszczonym domu. Pomógł jej załatwić wszelkie formalności, dzięki czemu mieszkańcy uniknęli kontroli agentów gestapo, przeszukujących rutynowo opuszczone budynki. Wszyscy podopieczni Bazylego Chmielewskiego przeżyli wojnę.

Bazyli Chmielewski was born in 1913 in Rawa Ruska (present-day Ukraine). Bazyli spent the Second World War in Tomaszów Lubelski. During the war, the relations between Ukrainian and Poles were particularly difficult. The Ukrainians, in retaliation for the pacification of the Stanisławów and Lviv districts by the Polish Army in the past, committed brutal murders of Poles and Polish-Ukrainian families. Bazyli relates that since the death camp in Bełżec was situated a few kilometers from Tomaszów Lubelski, sometimes the stench of burning bodies could be smelt in the city.

Mr. Chmielewski with two Jews: Fred and Dawid Post, worked at a steelworks in Tomaszów Lubelski. At their mother's request, Mr. Chmielewski took their sister Klara to Skarżysko-Kamienna where he sheltered her, as his own sister Jarosława Chmielewska at his anti-Semitic friend's home. The girl worked in an ammunition factory and associated with the Polish underground organization. Only after her departure from Poland after the war, did the man who had helped her, find out she was a Jewish woman.

From December 1942 to July 1944, Mr. Chmielewski was also helping a few people in Rawa Ruska. They were: Herman, Regina and Rachela Graff, Dawid and Abish Post, Abraham Klak, Łazar and Saba Diller, Mendel Hoch and Mojżesz Lewin's wife. Mr. Chmielewski organized a hiding place for them at the Ferdynand Czerwień family's home. In 1944, shortly before the advance of the Red Army to Tomaszów Lubelski, Ferdynand Czerwień with his family fled, leaving the hidden people to their own fate but they were rescued by Bazyli. They all survived the war.

THE NOTE IS BASED ON THE SOURCES COLLECTED BY THE „GRODZKA GATE – NN THEATRE” CENTRE

NOTA POWSTAŁA NA PODSTAWIE ŹRÓDEŁ ZGROMADZONYCH PRZEZ OŚRODEK „BRAMA GRODZKA – TEATR NN”.

Franciszek Cygan

OJCIEC / FATHER

Janina Cygan

MATKA / MOTHER

Edward Cygan-Cyganiewicz

SYN / SON (1929–2011)

Helena Kuśmierz

Z D. / NÉE CYGAN, CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1931)

Klementyna Marcinek

SIOSTRA JANINY / JANINA'S SISTER

Kazimiera Ziębowa

PRZYJACIÓŁKA FRANCISZKA / FRANCISZEK'S FRIEND



FRANCISZEK CYGAN, LATA 30. XX W.
FRANCISZEK CYGAN IN THE 1930s



JANINA CYGAN, LATA 30. XX W.
JANINA CYGAN IN THE 1930s



HELENA MARCINIAK, LATA 30. XX W.
HELENA MARCINIAK IN THE 1930s



KLEMENTYNA MARCINIAK, 1938

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBA, KTÓREJ UDZIELILI POMOCY / *THE PERSON THEY HELPED: SARA REIS*

SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1978*

Sara Reis i jej rodzina wydostali się z getta w Łącznej (województwo świętokrzyskie) dzięki Klementynie Marcinek, szwagierce Franciszka Cygana. Kobieta przyszła do getta ostrzec ich przed zbliżającą się akcją likwidacyjną. Reisowie ukryli się u Marcinków, jednak ich dom nie okazał się bezpiecznym miejscem – polska rodzina została wydana i wraz z ukrywającymi się zamordowana przez Niemców. Tylko Sarze udało się uciec.

Rodzinę Cyganów z lubelskiego Abramowa Sara знаła jeszcze sprzed wojny. Zwróciła się do nich o pomoc. Polacy byli przerażeni wizją ukrywania Żydówki w swoim domu, ale mimo tego zdecydowali się pomóc. Sara spędziła u nich osiem miesięcy. Cyganowie przedstawiali ją jako krewną, która przyjechała zaopiekować się żoną Franciszka, Janiną. Brzmiało to wiarygodnie, ponieważ Janina rzeczywiście była chora.

– Bałem się – wspominał po latach Edward. – Jak się latało z chłopakami, szło się do szkoły, to ciężko było. Już sama świadomość, że trzeba trzymać język za zębami [dla] takiego chłopaka to był ogromny wysiłek. Mogę powiedzieć, że przez te osiem miesięcy w kółko się bałem. Taka była prawda.

Być może Sara ukrywałaby się u Cyganów jeszcze dłużej, gdyby ojca Edwarda nie wydali koledzy z pracy. Donos trafił do granatowego policjanta, który chciał zamordować Sarę. Ugiął się, gdy współpracujący z podziemiem Franciszek zagroził mu, że jeśli jemu lub Żydówce stanie się krzywda, ludzie z konspiracji pomszczą ich. W zamian za przymknięcie oczu zobowiązał się odprawić Żydówkę.

Zaopatrzwszy Sarę w odpowiednie dokumenty, Franciszek skierował ją do Warszawy, do swojej znajomej, Kazimieri Zięby, która pomogła Sarze znaleźć kryjówkę na warszawskiej Pradze. Sara doczekała tam wejścia Armii Czerwonej we wrześniu 1944 roku. Po wojnie wyjechała z Polski. Utrzymywała kontakt z Edwardem i jego rodziną.

NOTA POWSTAŁA NA PODSTAWIE ŹRÓDEŁ ZGROMADZONYCH PRZEZ OŚRODEK „BRAMA GRODZKA – TEATR NN”.

Sara Reis and her family escaped the ghetto in Łączna (Świętokrzyskie province) thanks to Klementyna Marcinek, Franciszek Cygan's sister-in-law. The woman came to the ghetto to warn them of its imminent liquidation. The Reises took refuge with the Marcinek family. Their house did not prove a safe place, however: the Polish family was denounced and murdered by the Germans together with the Jews. Only Sara managed to escape.

Sara had known the Cygan family of Abramow in the Lublin province before the war. She turned to them for help. The Poles were terrified at the vision of hiding a Jewish woman in their home, but even so they decided to help her. Sara spent eight months with them. The Cygans introduced her as a relative who had come to look after Franciszek's wife, Janina. This sounded credible, since Janina was indeed ill. "I was scared", Edward recalled many years later. "As I was running about with the boys, going to school, it was hard. Knowing that you had to keep your mouth shut was a great effort [for] a boy like that. I could say that I was afraid all the time for those eight months. That is the truth". Sara could have hidden with the Cygans even longer if Edward's father had not been denounced by his colleagues. He was reported to a Polish policeman in Nazi service, who wanted to murder Sara. He backed off only when Franciszek, who cooperated with the anti-Nazi underground, threatened that his colleagues would take revenge if either he or the Jewish woman were hurt. In return for the policeman's turning a blind eye, Franciszek promised to send the Jewish woman away. Having provided Sara with the appropriate papers, Franciszek sent her to Warsaw, to his friend Kazimiera Zięba, who helped Sara find a hiding place in Warsaw's Praga district. Sara stayed there until the arrival of the Red Army in September 1944. After the war, she emigrated from Poland. She stayed in touch with Edward and his family

THE NOTE IS BASED ON THE SOURCES COLLECTED BY THE „GRODZKA GATE – NN THEATRE” CENTRE

Bolesław Czuruk

(1881–1950)



BOLESŁAW CZURUK, LATA 30. XX W.
BOLESŁAW CZURUK IN THE 1930s

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBA, KTÓREJ UDZIELIŁ POMOCY / *THE PERSON HE HELPED*: JOSEF (ENTENBERG) EYNTOV (UR. / B. 1921)
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 2010

Josef Eyntov – pół roku po tym jak Niemcy zajęli jego rodzinny Przemyśl – w czerwcu 1941 roku wraz z rodzicami i dwoma braćmi trafił do getta. Podczas kolejnych akcji deportacyjnych rodzina ukrywała się w przygotowanych wcześniej kryjówkach. Podczas ostatniej akcji Josef z kilkoma młodymi ludźmi przedostał się korytarzem prowadzącym z podziemnego bunkra do studzienki kanalizacyjnej. Pod ziemią spędził kilka tygodni. Uciekinierom pomagali początkowo pozostali w getcie Żydzi, zatrudnieni przez Niemców do prac porządkowych.

Josef Eyntov miał ze sobą oszczędności, więc zdecydował się na wyjście z ukrycia. Skontaktował się ze znajomymi, którzy ukrywali się we Lwowie, i szczęśliwie udało mu się tam dostać. Trafił pod opiekę profesora slawistyki Uniwersytetu Jana Kazimierza, Bolesława Czuruka, który pomagał wtedy wielu Żydom. Zaopatrzony w fałszywe dokumenty, otrzymane za pośrednictwem Czuruka, zamieszkał u samotnej wdowy, podając się za Polaka o nazwisku Stanisław Ciechanowski.

W ciągu dnia wychodził z domu, aby nie wzbudzać podejrzeń gospodyni. Udawał się do biura tłumaczeń profesora, gdzie spotykał innych Żydów, będących w podobnej do jego sytuacji. Dużo czasu spędzał w kinie i oglądał niemieckie filmy propagandowe, a także pisał na pocztce nigdy niewysłane listy. Po wejściu wojsk radzieckich do Lwowa walczył w szeregach Armii Krajowej. Wiosną 1945 roku pojechał do Krakowa, skąd udał się do Rzeszowa. Tam, 11–12 czerwca 1945 roku był świadkiem pogromu Żydów. Niedługo później nielegalnym transportem udał się do Włoch, a następnie do Palestyny. Zamieszkał na stałe w Hajfie.

W 1947 roku profesor Czuruk został aresztowany przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa i osadzony w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie. Pobyt w więzieniu bardzo negatywnie wpłynął na jego zdrowie. Zmarł w 1950 roku.

Josef Eyntov was a Jew living in Przemyśl. When the Second World War broke out the city fell under the Soviet occupation until German invasion in June 1941. Within half a year after the Germans took up the city, he, his parents and two brothers, were deported to the ghetto. At the time of the last liquidation action in 1943 Josef with a group of other young people made it through the corridor leading from an underground bunker to a sewer manhole. He spent a few weeks hiding underground. Initially, the fugitives gained help from the Jews who were ordered by the Germans to stay in the ghetto for cleaning works.

Josef Eyntov eventually took the risk of returning to the surface. He contacted his friends hiding in Lviv, and then he safely arrived in the city. In Lviv, he became a protégé of Bolesław Czuruk, a professor of Slavic studies at the Jan Kazimierz University, who at that time helped a lot of Jews. Through the agency of Czuruk, Josef obtained false documents. He then rented a room in the apartment belonging to an old widow and passed as a Pole named Stanisław Ciechanowski.

At daytime, he would go into the downtown so as not to arouse the widow's suspicions. He visited the professor at his translation office, where he met other Jews; he spent much of his time in the cinema watching German propaganda movies; at the post office he wrote letters that he never intended to post. When the city was liberated, he joined the Home Army. In spring 1945, he departed for Cracow and later for Rzeszów. There, he witnessed the massacre of Jews that took place in the days of 11–12 June 1945. Soon after he left for Palestine.

In 1947, professor Czuruk was arrested by the communist security service and consigned to the jail situated on Rakowiecka Street in Warsaw. His stay in prison seriously aggravated his health. Professor Czuruk died in 1950.

Krystyna Dańko

Z D. / NÉE CHŁOND (UR. / B. 1917)



KRISTYNA DAŃKO
FOT. Z. NOSOWSKI

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁA POMOCY / PEOPLE SHE HELPED: MICHAŁ KOKOSZKO, EUGENIA KOKOSZKO, HELENA KOKOSZKO, MARIA KOKOSZKO, JASIA KOTOWICZ Z D. / NÉE ZYBERT
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1998

Krysia Chłond i Lusia Kokoszko zaprzyjaźniły się w gimnazjum. Przez pięć lat siedziały w jednej ławce szkolnej, odwiedzały się w domach.

Gdy w czasie wojny rodzina Kokoszków trafiła do otwockiego getta, Krystyna – wbrew zakazowi – często ich odwiedzała. Dostarczała produkty codziennego użytku oraz pieniądze, przekazywane przez znajomych Kokoszków na utrzymanie ukrywanych. Rodzice Lusi poprosili Krystynę, aby przewiozła ich młodszą córkę, sześciolletnią Marynę, do Warszawy w bezpieczniejsze miejsce w dzielnicy Leszno. Kokoszkowie wraz z Lusią uciekli z getta i ukrywali się w Celestynowie, później w Józefowie. Krystyna nadal ich odwiedzała, pośredniczyła w kontaktach między rodzicami a córką ukrywaną w Warszawie. Doktor Michał Kokoszko, pod zmienionym nazwiskiem Kosowski, prowadził pediatryczną praktykę lekarską.

Całej rodzinie Kokoszków udało się przetrwać wojnę. Do końca życia mieszkali w Warszawie.

W rodzinnym domu Chłondów w Otwocku, przy ulicy Łukasińskiego, w czasie wojny przez kilka miesięcy mieszkała czteroletnia Jasia Kotowicz, córka Oleny Kotowicz z domu Zybert, która w tym czasie ukrywała się w Warszawie. Jasią opiekowała się głównie starsza siostra Krysi, Elżbieta. Olena z mężem i córką przeżyli wojnę. Jej brat, Selim Zybert, dawny gimnazjalny kolega Krystyny, ukrywał się w Warszawie; nie przeżył wojny.

ARTYKUŁ ZAMIESZCZAMY DZIĘKI UPRZEJMOŚCI ZBIGNIEWA NOSOWSKIEGO, PRZEWODNICZĄCEGO SPOŁECZNEGO KOMITETU PAMIĘCI ŻYDÓW OTWOCKICH I KARCZEWSKICH.

Krysia Chłond and Lusia Kokoszko became friends in secondary school. For five years they shared a desk at school and visited each other at home.

During the war, when the Kokoszko family was confined in the Otwock ghetto, Krystyna kept visiting them, even though it was forbidden. She brought them money from Warsaw. Lusian's parents asked Krystyna to take their younger daughter, six-year-old Maryna, to Warsaw, to a safer place in the district of Leszno. Together with Lusian, they escaped from the ghetto and hid first in Celestynów, then in Józefów. Krystyna kept visiting them there too, serving as a liaison between the parents and their daughter, hiding in Warsaw. Dr Michał Kokoszko had a paediatric practice under the false name Kosowski.

The entire Kokoszko family managed to survive the war. They lived in Warsaw for the rest of their lives.

During the war, four-year-old Jasia Kotowicz, the daughter of Olena Kotowicz nee Zybert, who was hiding in Warsaw, lived at the Chłond family home in Otwock, in Łukasińskiego Street, for several months. Elżbieta, Krysia's elder sister, was Jasian's primary caregiver. Olena and her husband and daughter survived the war. Her brother, Selim Zybert, Krystyna's schoolmate from secondary school, was in hiding in Warsaw; he did not survive.

In 1951, Krystyna Chłond married Mieczysław Dańko.

NOTE PUBLISHED COURTESY OF ZBIGNIEW NOSOWSKI, CHAIRMAN OF THE COMMITTEE FOR THE REMEMBRANCE OF OTWOCK AND KARCZEW JEWS.

Zofia Dziadek

Z D. / NÉE KAPYŁ, ŻONA / WIFE (UR. / B. 1923)

Alojzy Dziadek

MAŻ / HUSBAND (UR. / B. 1908)



ZOFIA DZIADEK (PO LEWEJ) NA SPACERZE Z KOLEŻANKĄ, LATA 30. XX W.
ZOFIA DZIADEK (ON THE LEFT) WALKING WITH A FRIEND IN THE 1930s

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: MICHAŁ BLOCH, OLGA BLOCH, FREDA BLOCH, JERZY BLOCH
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1993

Do Włodzimierza Wołyńskiego Blochowcie uciekli z Warszawy jesienią 1939 roku. Po ucieczce z getta włodzimierskiego we wrześniu 1942 roku rodzina Blochów przez rok ukrywała się w okolicznych wsiach. Gdy jednak konflikt polsko-ukraiński zaostrzył się, a okoliczne wsie stanęły w ogniu, Bloch wraz z żoną Olgą, osiemnastoletnią córką Fredą i szesnastoletnim synem Jerzym zwrócili się o pomoc do rodziny Alojzego i Zofii Dziadków z Włodzimierza Wołyńskiego – w 1943 roku trafili do ich mieszkania, które mieściło się w budynku przychodni przy ulicy Szpitalnej 15.

Doktor Michał Bloch był podczas okupacji sowieckiej dyrektorem miejscowego szpitala powiatowego, w którym Alojzy pracował jako ogrodnik, Zofia zaś wydawała bieliznę w magazynie.

Do czasu wyzwolenia Włodzimierza Wołyńskiego w lipcu 1944 roku Alojzy oraz Zofia ukrywali rodzinę Blochów w piwnicy swojego mieszkania: zapewnili im wyżywienie, dach nad głową, wynosili nieczystości, a także dostarczali gazety.

Po wojnie doktor Michał Bloch przeniósł się do Łodzi, gdzie otworzył gabinet lekarski. W 1948 roku wraz z rodziną wyjechał do Australii. Do 1966 roku Blochowcie i Dziadkowie utrzymywali kontakt korespondencyjny.

– I myślę, że mnie Pan Bóg wynagrodził za to, że uratowałam tych czworo, tych Blochów, mnie Pan Bóg chyba wynagrodził, ja nie narzekam i teraz też nie, chora jestem, chodzić nie mogę, ale mnie nie boli, z tego się cieszę – mówiła Zofia Dziadek w wywiadzie dla Muzeum Historii Żydów Polskich.

The Blochs escaped from Warsaw to Włodzimierz Wołyński in the autumn of 1939. After escaping from the Włodzimierz ghetto in September 1942, the family hid in the surrounding villages for a year. But with the exacerbation of the Polish-Ukrainian conflict, and the local villages in flames, Bloch and his wife Olga, eighteen-year-old daughter Freda and sixteen-year-old son Jerzy turned for help to the family of Alojzy and Zofia Dziadek of Włodzimierz Wołyński. In 1943, they found themselves in their flat, located in the same building as an outpatient clinic at 15 Szpitalna Street.

During the Soviet occupation, Dr Michał Bloch was the head of the district hospital, where Alojzy was employed as a gardener and Zofia worked as a linen keeper.

Until Włodzimierz Wołyński was liberated in July 1944, Alojzy and Zofia hid the Bloch family in the cellar of their flat: they supplied them with food and shelter, took out waste and provided newspapers.

After the war, Dr Michał Bloch moved to Łódź, where he set up a medical practice. In 1948 he emigrated to Australia together with his family. The Blochs and the Dziadeks kept correspondence until 1966.

“And I think that God has rewarded me for saving the four of them, these Blochs; God has likely rewarded me, I do not complain, not even now; I am sick, I cannot walk, but I’m not in pain, that’s what I’m glad about”, Zofia Dziadek said in an interview for the Museum of the History of Polish Jews.

Józef Fink

OJCIEC / FATHER (1902–1993)

Lucyna Fink

MATKA / MOTHER (1904–1976)



LUCYNA I JÓZEF FINKOWIE, LATA 30. XX W.
LUCYNA AND JOZEF FINK, IN THE 1930s

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: SZEPSSEL GRYNBERG, OJCIEC / FATHER (1906 – 1990), CHANA GRYNBERG Z D. / NÉE GOLDFARB, MATKA / MOTHER (1900 – 1991), SARA GLIKSMAN Z D. / NÉE GRYNBERG, CÓRKA / DAUGHTER, ICCHAK GRYNBERG, SYN / SON (1927 – 2010), PINCHAS RAFAŁOWICZ, MĄŻ / HUSBAND (1901 – 1966), SZOSZANA RAFAŁOWICZ Z D. / NÉE GOLDFARB, ŻONA / WIFE (1898 – 1983)
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1969

Józef Fink był dyrektorem szkoły w Czekanowie koło Sokołowa Podlaskiego. Wraz z żoną Lucyną i dwójką dzieci mieszkali w budynku szkolnym. Przyjaźnili się z dwiema żydowskimi rodzinami, które prowadziły w Sokołowie sklepy bławatne.

W sierpniu 1941 roku rodziny te – Grynbergów i Rafałowiczów – zapędzono do sokołowskiego getta. Rok później pan Grynberg zwrócił się do Finka z prośbą o ratunek dla córki Sary. Józef zgodził się pomóc – wyprowadził ją z getta i ukrył w szkole. – [...] Sara nie mogła wychodzić, nie można było jej pokazać, ona siedziała zamknięta w pokoiku, [...] strasznie płakała. Ona strasznie tęskniła... – wspomina Maria, córka Sprawiedliwych. Wkrótce Fink odprowadził dziecko z powrotem do rodziców.

Jesienią 1942 roku obie żydowskie rodziny zabrano do pracy w folwarku. Niebawem, dowiedziawszy się o likwidacji getta, Grynbergowie i Rafałowiczowie uciekli z majątku. Poprosili o pomoc Finków. Ci przyjęli szóstkę uciekinierów – ukryli ich w stodole, w wykopanym przez mężczyzn półtorametrowym dole przykrytym kłodami drewna. Ukrywani wychodzili na zewnątrz tylko nocą. Finkowie dostarczali im żywność, a także książki i podziemną prasę. Ukrywali ich dwa lata.

Latem 1944 roku do Czekanowa zaczął zbliżać się front. Niemcy wysiedlili mieszkańców wsi. Ukrywani nie opuścili jednak schronienia, gdyż nie chcieli narażać Finków na dekonspirację.

Finkowie wrócili do domu po sześciu dniach, gdy do wsi wkroczyły wojska radzieckie. Przez ten czas pani Fink ukradkiem podrzucała Żydom wodę i jedzenie. Z trudem wytrzymali ten czas – w kryjówce brakowało powietrza. Ukrywani przeżyli i w 1948 roku wyjechali do Izraela. Przyjaźń potomków trzech rodzin trwa do dzisiaj.

Józef Fink was a schoolmaster in Czekanów near Sokołów Podlaski. Together with his wife Lucyna and their two children they lived in the school building. They were friends with two Jewish families that ran draper's shops in Sokołów.

In August 1941, these two families, the Grynbergs and the Rafałowiczs, were driven to the Sokołów ghetto. One year later, Mr. Grynberg asked Fink to save his daughter Sara. Józef agreed to help: he took her out of the ghetto and hid her in the school building. “Sara could not go out, she could not be shown to anybody, she sat locked up in a small room [...] crying awfully. She was awfully homesick...”, Maria, the daughter of the Righteous, recalls. Soon Fink took the girl back to her parents.

In the autumn of 1942, both Jewish families were taken to work on a manor farm. Shortly afterwards, having heard about the liquidation of the ghetto, the Grynbergs and the Rafałowiczs escaped from the country estate. They asked the Finks for help. The Finks received the six fugitives and hid them in a barn, in a hole one and a half metres deep, dug out by the men and covered with logs. The people in hiding went out during the night only. The Finks supplied them with food as well as books and underground newspapers. They did their best to keep their charges from being idle. They hid them for two years.

In the summer of 1944, the front began to approach Czekanów. The Germans displaced the village residents. Those in hiding did not leave their shelter, however, for they did not want to expose the Finks.

The Finks returned home six days later, after Soviet troops entered the village. During that time, Mrs Fink secretly supplied the Jews with water and food. It was difficult for them to last out: there was not enough air in the hiding place.

Those hidden survived and emigrated to Israel in 1948. The friendship between the descendants of the three families continues to this day.

Franciszek Firuta

OJCIEC / FATHER (ZM. / D. 1963)

Anna Firuta

Z D. / NÉE HAURYLISZYN, MATKA / MOTHER (ZM. / D. 1966)

Bronisław Firuta

SYN / SON (1927–2012)



BRONISŁAW FIRUTA W CZASACH OKUPACJI
BRONISŁAW FIRUTA DURING WWII

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / *PEOPLE THEY HELPED*: JUNIA BONDER (1924 – 1996), JÓZEF BONDER (UR. / B. 1929)
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 2006

Bonderowie – pochodzący ze wsi Faszczówka w województwie tarnopolskim – na początku 1942 roku trafili do getta w Skałacie. Ponieważ zdawali sobie sprawę z czekającego ich zagrożenia, postanowili ocalić dzieci: czternastoletniego Józefa i osiemnastoletnią Junię.

Jesienią 1942 roku Izrael i Pesha Bonderowie skierowali dzieci do rodziny Firutów mieszkających we wsi Ostra Mogiła, kilka kilometrów na wschód od Skałata. Bonderowie znali Firutów sprzed wojny. Junia przez pewien czas pracowała w Ostrej Mogile i wynajmowała u Firutów pokój. Józef Bonder zaprzyjaźnił się wówczas z Bronisławem Firutą. – To dobrzy ludzie i pomogą wam – mówił Izrael do swoich dzieci, które wówczas widziały go po raz ostatni.

Przez krótki czas Bonderowie ukrywali się u krewnej Firutów, potem przenieśli się do ich gospodarstwa. Pozostawali pod opieką polskiej rodziny ponad półtora roku, do chwili wkroczenia Armii Czerwonej w marcu 1944 roku. W okresie wiosennym i letnim ukrywali się w stodole; w zimie w oborze i w domu Firutów. – Czasem zimą przytulałem się do krowy, żeby było mi cieplej – wspominał Józef. Jedzenie przynosiła im nocami Anna Firuta.

Kiedy zbliżali się Niemcy lub Ukraińcy, ostrzegane przez Firutów rodzeństwo uciekało do pobliskiego lasu. W okolicy ukrywali się również inni Żydzi, których Firutowie zaopatrywali w żywność.

Po wojnie rodzina straciła kontakt z Bonderami. Firutów przesiedlono na Dolny Śląsk, a Józef i Junia wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych. W 2009 roku Józef i Bronisław odnaleźli się i wznowili kontakt.

Early in 1942, the Bonders, who came from the village of Faszczówka in the Tarnopol province, were placed in the ghetto at Skałat. Aware of the looming threat, they decided to save their children: fourteen-year-old Józef and eighteen-year-old Junia.

In the autumn of 1942, Izrael and Pesha Bonder sent their children to the Firuta family living in the village of Ostra Mogiła, several kilometres east of Skałat. The Bonders had known the Firutas before the war. Junia had worked at Ostra Mogiła for some time, renting a room from the Firutas. It was then that Józef Bonder got friendly with Bronisław Firuta. “They are good people and they will help you”, said Izrael to his children, who on that occasion saw him for the last time.

For a short time, the Bonders hid with a female relative of the Firutas, and later moved to their farm. They remained in the care of the Polish family for more than one and a half years, until the arrival of the Red Army in March 1944. In the summertime and springtime, they hid in the barn; in the winter, in the cowshed and in the Firutas’ house. “Sometimes in the winter I would cuddle up to a cow to keep warm”, Józef recalled. Anna Firuta brought them food at night.

Whenever the Germans or the Ukrainians were approaching, the siblings, warned by the Firutas, ran away to the nearby forest. There were also other Jews hiding nearby, whom the Firutas supplied with food.

After the war, the family lost touch with the Bonders. The Firutas were resettled to Lower Silesia. Józef and Junia emigrated to the USA. In 2009, Józef and Bronisław found each other and re-established contact.

Stanisław Frybes

(1922–2013)



STANISŁAW FRYBES PO WOJNIE
STANISŁAW FRYBES AFTER THE WAR

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁ POMOCY / *PEOPLE HE HELPED*: BELLA WYSZEWIAŃSKA, LEON WYSZEWIAŃSKI (ZM. / D. 1943), MAKSYMILIAN WYSZEWIAŃSKI, SAMUEL WYSZEWIAŃSKI, P. / *MS. PAUSHER, MATKA / MOTHER, P. / MS. PAUSHER CÓRKA / DAUGHTER, STANISŁAWA TRYTES (ZM. / D. 1943), SZLOMO GEZIT, EUGENIA WATT (CHWATTOWA), JANEK KACZYŃSKI*
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 1997

Stanisław Frybes pochodził ze Stanisławowa (woj. lubelskie), w chwili rozpoczęcia wojny mieszkał w Warszawie. Jego rodzice nie żyli, reszta rodziny pozostała na terenach okupowanych przez Sowieców. Stanisław Frybes mieszkał w Warszawie w różnych miejscach, najczęściej u znajomej ojca, Wilhelminy Skroczyńskiej. Jej mieszkanie było punktem konspiracyjnym oraz miejscem organizowania pomocy dla uciekinierów z getta.

Jesienią 1940 roku Frybes przewiózł z terenu zamykanego getta do mieszkania Skroczyńskiej pracowniczkę ZUS, panią Pauszer, i jej matkę. Brał również udział w niesieniu pomocy innym ukrywającym się Żydom – zapewniał im aprowizację, dostarczał dokumenty i korespondencję, pomagał w znajdowaniu kryjówek.

W marcu 1943 roku w mieszkaniu Wilhelminy Skroczyńskiej przy ulicy Mickiewicza 25 ukryło się małżeństwo Belli i Maksymiliana Wyszewiańskich oraz ich dorośli synowie: Leon i Samuel. Byli tam również inni uciekinierzy z getta. Z powodu ciasnoty Stanisław Frybes przemieszczał wówczas w mieszkaniu Julii Baranowskiej przy Mickiewicza 27 i poprosił ją o przyjęcie do siebie Leona Wyszewiańskiego.

Mieszkanie Baranowskiej, w którym odbywały się tajne komplety, zostało zadenuncjowane. W grudniu 1943 roku żandarmi niemieccy aresztowali ukrywających się tam Leona Wyszewiańskiego i Stanisławę Trytes oraz Polaków, w tym Frybesa. Oboje Żydzi zostali zamordowani. Polaków wypuszczono po wpłaceniu okupu. Spośród osób, którym pomagano, ocalili: Bella, Maksymilian i Samuel Wyszewiańscy, Janek Kaczyński, Eugenia Watt, członkowie rodziny Szereszewskich, krewni Wyszewiańskich. Z rodziną Wyszewiańskich Stanisław Frybes utrzymywał po wojnie stały kontakt. Wilhelmina Skroczyńska została uhonorowana tytułem Sprawiedliwej wśród Narodów Świata w 1985 roku.

At the beginning of World War II, Stanisław Frybes, who came from Stanisławowo, lived in Warsaw. His parents were already dead, while the rest of his family lived on the territory under the Soviet occupation. Stanisław earned a living by giving private lessons. He lodged with various friends, but most often he stayed with his father's friend Wilhelmina Skroczyńska. Her apartment became the hub of underground activity, where the help for fugitives from the ghetto was organized.

In the autumn of 1940, he helped two Jewish women and transported them to Skroczyńska's apartment. The survivors were Ms. Pauszeri and her mother. The rescuers found for them a place of living situated on the "Aryan side" of the city. Stanisław took active part in the help organized for other Jews. He did it either by delivering food supplies, documents or correspondence, or by finding new places of living.

In March 1943 new fugitives moved to Skroczyńska's apartment: the married couple of Bella and Maksymilian Wyszewiański together with their adult sons, Leon and Samuel. Also other Jewish survivors found shelter at this address. Soon, the hiding place became too crowded.

At the night of January 19, 1943, the apartment belonging to Baranowska was denounced. Germans arrested Leon, a Jewish woman called Stanisława Trytes and some boys staying in the apartment, including Frybes himself. Both Jews were murdered, while the Polish prisoners were released after a month when the ransom was paid.

Among all the people he helped the following persons survived the war: Bella, Maksymilian and Samuel Wyszewiański, a child from the ghetto called Janek Kaczyński (in Israel Szlomo Gezit), Eugenia Watt, the members of the Szereszewski family and the relatives of the Wyszewiańskis. After the war, Frybes maintained close contacts with the Wyszewiańskis.

Ludwik Golecki

(1912–1998)



LUDWIK GOLECKI W MUNDURZE POLSKIEGO WOJSKA, LATA 30. XX W.
LUDWIK GOLECKI IN POLISH ARMY UNIFORM, IN THE 1930s

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁ POMOCY / *PEOPLE HE HELPED*: BENIAMIN MANDELKERN Z ŻONĄ / *WITH WIFE*, HELENA WOLAŃSKA, SEWERYN ŻYTO, MAŻ / *HUSBAND*, EUGENIA ŻYTO, ŻONA / *WIFE*, WIKTOR ŻYTO, SYN / *SON*, HANNA SZECHTER, ANNA KOPEĆ, MATKA / *MOTHER*, WIKTORIA KOPEĆ, CÓRKA / *DAUGHTER*, WIESŁAW OLECHOWSKI
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 1986

Przed wojną Ludwik Golecki był porucznikiem Wojska Polskiego. W trakcie kampanii wrześniowej 1939 roku trafił do radzieckiej niewoli, z której udało mu się uciec. Wrócił do rodzinnego Parczewa, gdzie prowadził z żoną sklep kolonialny. Zaangażował się tam w konspirację i pomoc Żydom. Gdy zagrożono mu aresztowanie, wyjechał do Warszawy. Tam pod fałszywym nazwiskiem pracował w sklepie papierniczym, ale w dalszym ciągu pozostawał w kontakcie z żoną i przyjaciółmi z Parczewa.

W sierpniu 1942 roku Golecki pomógł Beniaminowi Mandelkernowi i jego żonie, którzy uciekli z transportu do Treblinki. Umieścił ich pod opieką żony w Parczewie, a potem pomógł im ukryć się w Warszawie; załatwił Mandelkernom m.in. fałszywe dokumenty tożsamości. Golecki pomagał również innym Żydom, m.in: Helenie Wolańskiej, Eugenii Żyto, Hannie Szechter, Annie i Wiktorii Kopeć, Wiesławowi Olechowskiemu. Organizował dla nich „aryjskie papiery”, pracę i żywność, pomagał znaleźć kryjówki poza gettem.

Ludwik Golecki został uhonorowany tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata dzięki staraniom Eugenii Żyto. Mandelkernowie po wojnie wyjechali do Kanady. Rodzina Goleckiego do dziś pozostaje z nimi w kontakcie.

Before the Second World War, Ludwik Golecki was lieutenant in the Polish Army. In 1939 he returned to his home town Parzew and ran a shop together with his wife. Because he was involved in the underground activity and risked being unmasked, he soon had to leave the town so that the Nazis would not arrest him – in Warsaw he started working in a stationery shop under a false name.

In August 1942 Ludwik Golecki helped Beniamin Mandelkern and his wife escape from a transport to Treblinka and hide in Warsaw.

He also provided help for other Jews. He organized the so-called “Aryan papers”, work and food for them, and helped them find hiding places outside the ghetto. Among the people Golecki rescued were Helena Wolańska, Genia Żyto, Wiktor Żyto, Hanka Szechter, Wiktor Kopeć and Anna and Wiesław Olechowski.

Ludwik Golecki was honored with the title Righteous Among the Nations in 1986 thanks to the efforts of one of the rescued, Genia Żyto. After the war the Mandelkerns emigrated to Canada. The Golecki family remains in contact with them to this day.

Franciszka Halamaj Helena Liniewska

MATKA / MOTHER, (1885–1960)

Z D. / NÉE HALAMAJ, CÓRKA / DAUGHTER (ZM. / D. 1976)



FRANCISZKA HALAMAJ

FOT. WWW.STREETOFOURLADY.ORG

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁY POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: MOJŻESZ MALTZ, OJCIEC / FATHER (1902 – 1992), HANA MALTZ, MATKA / MOTHER (1909 – 1993), CHAJA DVORA MALTZ, SIOSTRA OJCA / FATHER'S SISTER, CHAIM MALTZ, SYN / SON (UR. / B. 1936), ITA NACHFOLGER Z D. / NÉE MALTZ, SIOSTRA OJCA / FATHER'S SISTER (1907 – 2007), SAMUEL MALTZ (ZM. / D. 2003), FAJGA MALKIN Z D. / NÉE LETZTER (UR. / B. 1938), LEA LETZTER (ZM. / D. 2002), DAWID KINDLER (1892 – 1984), LAURA KINDLER, ELIASZ KINDLER (UR. / B. 1938), SIMCHA KINDLER, REGINA KRAM, JOSZUA KRAM, SAMUEL KRAM (UR. / B. 1936) SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1984

Franciszka Halamajowa wraz z dorosłą córką Heleną prowadziły niewielkie gospodarstwo w Sokalu w okolicach Lwowa. Znały wiele miejscowych rodzin żydowskich, w tym Kramów, Maltzów i Kindlerów. Było to szesnastu z trzydziestu sokalskich Żydów, którzy dożyli końca wojny. Przed jej rozpoczęciem w miasteczku żyło sześć tysięcy Żydów.

Handlarz bydłem Mosze Maltz oraz lekarz Dawid Kindler z rodzinami uciekli z getta w Sokalu i ukryli się w schowku nad chlewem u Franciszki Halamaj w listopadzie 1942 roku. Kobieta sama zaproponowała im pomoc. – To cud, że wuj spotkał panią Halamajową, ponieważ nikt inny by nas nie przyjął – mówi ocalona Fajga Malkin, siostrzenica Moszego Maltza.

W tym samym czasie malarz pokojowy Jozua Kram za zgodą Franciszki Halamajowej przygotował w jej kuchni pod podłogą kryjówkę dla siebie, żony i syna. Kramowie spędzili pod podłogą wiele miesięcy. Nocami opuszczali schronienie i pomagali w gotowaniu. Nie wiedzieli jednak, dlaczego gospodynie potrzebują tyle jedzenia i że nie są jedynymi Żydami, których kobiety ukrywają.

Franciszka kupiła świnię i kury, aby sąsiedzi nie dziwili się, że nosi do chlewu wiadra z jedzeniem i wynosi nieczystości. Aby odwrócić od siebie uwagę, wygłaszała w miasteczku antysemickie poglądy. Mimo to jeden z sąsiadów odkrył obecność ukrywanych, ale po rozmowie z jednym z nich, powszechnie szanowanym lekarzem, nie doniósł Niemcom. Przerażeni Żydzi byli już jednak gotowi otruć się cyjankiem.

Poza Chają Deworą Maltz (zmarła na gruźlicę) wszyscy przeżyli wojnę. W lipcu 1944 roku do Sokala wkroczyły wojska radzieckie. 19 lipca, po dwudziestu miesiącach ukrywania, Żydzi opuścili dom Franciszki i Heleny i wkrótce rozjechali się po świecie. Do dziś utrzymują kontakty z potomkami kobiet.

Franciszka Halamaj and her grown-up daughter Helena ran a small household in Sokal near Lviv. They knew a lot of local Jewish families. They saved 16 people from death by hiding them in a hiding place above the pigpen and under the kitchen floor. Only 30 Sokal Jews survived World War II. Before the war, about 6 thousand Jews had been living in the town.

Mosze Maltz, a cattle merchant, and Dawid Kindler, a doctor, escaped from the ghetto together with their families and found shelter in the household of Franciszka Halamaj in November 1942. The woman offered them help of her own volition.

At the same time Jozua Kram, a decorator, prepared a hiding place for himself, his wife and son in the housekeeper's kitchen. The Krams spent a lot of months hidden under the kitchen floor. They would only leave the shelter at nights and help the landladies with cooking meals. However, they did not know why the women needed so much food, as they were not aware of the fact that they were not the only Jews who were hiding there.

Franciszka decided to purchase pigs and hens. She bought the animals in order to deceive her neighbors who would be surprised seeing that she carried so many buckets with water to the pigpen and threw away so much litter from there. Also, to divert any suspicions, she spread anti-Semitic opinions in the town. Despite these precautions, one of the neighbors discovered the presence of the Jews, but after a conversation with one of the fugitives, a widely respected doctor, he refrained from tipping the Germans off. Nevertheless, the Jewish survivors were so terrified that they were on the point of poisoning themselves.

Apart from Chaja Dewora Maltz (she died from tuberculosis), all of the Jews survived World War II, which ended in Sokal in July 1944. After 20 months of hiding, they left Franciszka and Helena Halamaj and soon they dispersed all over the world.

Wanda Kafarska

Z D. / NÉE GRZYBOWSKA, CÓRKA / DAUGHTER (1924–2012)

Kazimierz Kafarski

ZIĘĆ / SON-IN-LAW (1918–1996)

Stanisław Grzybowski

OJCIEC / FATHER (1896–1964)

Stanisława Grzybowska

Z D. / NÉE GŁADYSZ, MATKA / MOTHER (1901–1994)



WANDA KAFARSKA Z SYNKIEM ZBIGNIEWEM
I ICCHAKIEM KLEINMANEM (PO PRAWEJ) PODCZAS OKUPACJI
WANDA KAFARSKA WITH SON ZBIGNIEW AND
ICCHAK KLEINMAN (ON THE RIGHT) DURING WWII

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBA, KTÓREJ UDZIELILI POMOCY / THE PERSON THEY HELPED: ICCHAK KLEINMANN
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 2004

Przed wojną Wanda Kafarska mieszkała wraz z rodzicami i rodzeństwem w Będzinie. Podczas okupacji jej ojciec Stanisław Grzybowski pracował w chorzowskiej kopalni. Do jego brygady przydzielono kilku Żydów z obozu pracy przymusowej. Jednym z nich był Bencion Kleinmann, mąż Hany i ojciec Celi oraz młodszego Icchaka. Co jakiś czas Stanisław przywoził Hanie z Chorzowa listy od męża. Z kolei dla Benciona zabierał od żony paczki z bielizną i jedzeniem.

– Tatuś stał się łącznikiem między panem Kleinmannem a jego żoną – wspomina Wanda. W połowie 1942 roku Niemcy założyli w Będzinie getto, w którym znalazła się Hana z dziećmi. W 1943 roku Niemcy rozpoczęli jego likwidację. Do jednego z transportów do Auschwitz trafiła także Hana Kleinmann z trzynastoletnią Celą i dziewięcioletnim Icchakiem. Wcześniej Hana podała córce adres Stanisława Grzybowskiego.

W dachu pociągu brakowało dwóch desek, dzięki czemu Celi i Icchakowi udało się wydostać z transportu i dotrzeć do mieszkania Stanisława.

Hana zginęła w Auschwitz. Cela, gdy wyszła z domu, aby zdobyć „aryjskie papiery”, została aresztowana przez Niemców i zamordowana. O dalszych losach Benciona nic nie wiadomo.

ICCHAKA STANISŁAW UKRYŁ W ZIEMIANCE W LESIE I CO WIECZÓR PRZYNOSIŁ MU JEDZENIE. PRZEZ PEWIEŃ CZAS CHŁOPIEC UKRYWAŁ SIĘ TEŻ W JEGO MIESZKANIU. GDY KTOŚ PUKAŁ DO DRZWI, CHOWAŁ SIĘ POD ŁÓŻKO. KTÓREGOŚ DNIA GRZYBOWSKI ZAWIÓZŁ ICCHAKA DO CÓRKI DO GRODZCA (DZIŚ DZIELNICA BĘDZINA). WIOSNĄ 1944 ROKU WANDA Z MĘŻEM KAZIMIERZEM, SYNKIEM I ICCHAKIEM, KTÓREGO NAZYWANO JASIEM, PRZEPROWADZILI SIĘ DO PRZECISZOWA. PO WOJNIE ICCHAK WYJECHAŁ Z WUJOSTWEM DO IZRAELA.

Before the war, Wanda Kafarska lived with her parents and siblings in Będzin. During the Nazi occupation, Stanisław Grzybowski worked in a coalmine in Chorzów. Several Jews from a forced labour camp were assigned to his team. Bencion Kleinmann, the husband of Hana and the father of Cela and her younger brother Icchak, was one of them. Once in a while, Stanisław brought letters for Hana from her husband in Chorzów. For Bencion, he took parcels from his wife, containing linens and food.

“Father became a liaison between Mr. Kleinmann and his wife”, Wanda recalls. In mid-1942, the Germans set up a ghetto in Będzin, where Hana and the children were confined. In 1943, the Germans began the liquidation of the ghetto. Hana Kleinmann with thirteen-year-old Cela and nine-year-old Icchak were put on one of the transports to Auschwitz. Earlier, Hana had given her daughter Stanisław Grzybowski’s address to be used in emergency.

Two boards were missing from the roof of the carriage, which allowed Cela and Icchak to get out and reach Stanisław’s flat.

Hana was killed at Auschwitz. When Cela left the house to procure “Aryan papers”, she was arrested by the Germans and murdered. Nothing is known of Bencion’s later fate.

Stanisław hid Icchak in a dugout in the forest and brought him food every evening. For some time, the boy hid in his flat as well. When somebody knocked on the door, he hid under a bed. One day Grzybowski took Icchak to his daughter to Grodziec (now a district of Będzin). In the spring of 1944, Wanda with her husband Kazimierz, their young son and Icchak, who was called Jaś, moved to Przeciszów. After the war, Icchak emigrated to Israel with his uncle and aunt.

Maria Kałucka MATKA / MOTHER (1896–1986)

Maria Kot Z D. / NÉE KAŁUCKA, CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1915)

Tadeusz Kot ZIĘĆ / SON-IN LAW (1915–1995)

Łucja Nowak SIOSTRA MATKI / MOTHER’S SISTER (1898–1979)



MARIA KAŁUCKA, MATKA
MARIA KAŁUCKA, MOTHER

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: ANETA NISSENBAUM Z D. / NÉE GUTFREUND (UR. / B. 1938), SABINA GUTFREUND (UR. / B. 1915)
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1997

Przed wojną Maria i Władysław Kałuccy wraz z córką Marią mieszkali w Krakowie. Władysław został aresztowany na początku września 1939 roku przez Niemców; zginął w obozie w Buchenwaldzie.

Rok później córka Maria wyszła za mąż za Tadeusza Kota, który był zaangażowany w działalność konspiracyjną. Jesienią 1940 roku do Marii Kałuckiej przyjechała jej znajoma, Karolina Narowska. Poprosiła o przechowanie koleżanki Sabiny Gutfreund z małą córeczką Anią, które wcześniej przebywały w Bochni. Maria zgodziła się. Matka z dzieckiem ukrywała się u Polaków przez trzy lata. Okolica nie należała do najbezpieczniejszych – w hotelu sąsiadującym z domem mieściła się siedziba sztabu niemieckiego, na pierwszym piętrze kamienicy mieszkali Niemcy, a w oficynie granatowy policjant.

Sabina rzadko wychodziła ze swojego pokoju. Przez okno wyglądała jedynie ukradkiem. Mogła opuszczać pomieszczenie tylko wówczas, gdy w pobliżu nie było „niepożądanych osób”. Jadała z gospodarzami, odwiedzali ją nawet rodzice, robiła na drutach, haftowała i szyła. – Pamiętam – wspomina Maria Kot-Kałucka – jak pewnego dnia Aneczka [...] włożyła do maszyny palec, podczas gdy jej matka szyła. Zraniony palec opatrzyła ciocia Lucia, która dużo czasu poświęcała dziewczynce – wprowadzała ją na ganek czy przesiadywała z nią w oknie, zajmując się opowiadaniem.

Pewnego razu sąsiad, granatowy policjant, odkrył, że w mieszkaniu ukrywa się żydowskie dziecko. Funkcjonariusza udało się przekupić, ale Sabina postanowiła znaleźć kryjówkę w Warszawie, gdzie miała krewnych ukrywających się po „aryjskiej stronie”. Tadeusz zdobył dla niej i jej córki fałszywe dokumenty oraz zorganizował transport. Sabina i jej córka przeżyły wojnę. Po wojnie wyjechały do Stanów Zjednoczonych; utrzymywały kontakt z rodziną, która im pomogła.

Before World War II, Maria and Władysław Kałucki and their daughter Maria lived in Cracow. At the beginning of September 1939 the Germans arrested Władysław Kałucki. His life ended in the Buchenwald concentration camp.

A year later, Maria married Tomasz Kot, who was engaged in the Polish resistance movement. Because of the nature of his activity, many Poles hidden by the Home Army as well as Jews passed through the family’s apartment.

In the fall of 1940, Maria Kałucka was visited by her friend Karolina Narowska, who asked Maria to hide her Jewish friend Sabina Gutfreund with her little daughter Anna.

Maria agreed: both Jews stayed at the Kałuckis’ for three years. However, the neighborhood where they lived was not a safe place. In the nearby hotel the German headquarters were located, the German locators lived on the second floor of the tenement house and in the outhouse opposite the porch resided a “blue policeman” of General Government.

Sabina did not leave the house. She would only steal a glance at the world through the window and she could leave her room when there was no strangers nearby.

Sabina spent her time knitting, embroidering and sewing. “Aunt Lucia [...] devoted much of her time to the girl – recalls Maria Kot-Kałucka – she would go with her to the porch or sit with Aneczka at the window, telling the girl fairy-tales”.

One day the neighbor, „the blue policeman”, discovered that a Jewish child was hiding in the Kałuckis’ apartment. Although he was successfully bribed, the hiding place was not secure anymore. For this reason Sabina decided to find another shelter in Warsaw, where her relatives were hiding on the “Aryan side” of the city. Tadeusz Kot managed to procure for her and her daughter fake documents and organized transport.

Marianna Konieczna

MATKA / MOTHER (1888–1974)

Maciej Konieczny

OJCIEC / FATHER (1890–1974)

Honorata Rosa

Z D. / NÉE KONIECZNA, CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1922)

Maria Ostrowska

Z D. / NÉE KONIECZNA, CÓRKA / DAUGHTER (1928–1977)

Mieczysław Konieczny

SYN / SON (UR. / B. 1925)

Piotr Konieczny

SYN / SON (1919–2008)



MACIEJ KONIECZNY

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: LOLA OLMER Z D. / NÉE IKOWICZ, MATKA / MOTHER, SYDNEY OLMER, OJCIEC / FATHER, TONIA KRYSZTAŁ Z D. / NÉE OLMER, CÓRKA / DAUGHTER, LENART OLMER, SYN / SON, BORYS IKOWICZ, WUJ / UNCLE, MANIA LAUFER, ŻONA / WIFE, MORYS LAUFER, MĄŻ / HUSBAND, P. / MR. FRENKIEL, OJCIEC / FATHER, ZELIG FRENKIEL, SYN / SON, ASZER RAFAŁOWICZ

SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1990

W gospodarstwie Koniecznych w kolonii Dzierążnia, gmina Działoszyce (województwo łódzkie), ukrywało się dziewięcioro Żydów. Opieka nad nimi spoczywała głównie na Honoracie Koniecznej. Większość czynności gospodarze wykonywali nocą, by nie zwracać uwagi sąsiadów. Tylko wtedy Żydzi opuszczali kryjówkę. Wówczas mężczyźni, w tym Mieczysław, stali na straży.

Latem 1943 roku ktoś z sąsiadów poinformował niemiecką żandarmerię, stacjonującą w pobliskich Działoszycach, o Żydach ukrywających się u Koniecznych. Niemcy przyjechali do gospodarstwa. W domu zastali jedynie Honoratę i jej ojca. Przystawili Maciejowi pistolet do skroni i zażądali wydania Żydów. Sytuację uratowała Honorata stanowczo zaprzeczając, by ktokolwiek się u nich ukrywał. Niemcy przeszukali dom i gdy nie znaleźli nikogo, odjechali.

Wszyscy Żydzi ukrywani przez Koniecznych przeżyli okupację. Po wojnie wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych i Izraela. Pozostali w kontakcie z rodziną Koniecznych.

Together with Mieczysław's family, this meant fifteen people now needed to be provided for, and Honorata took responsibility for this. Most of the work was done at night in order not to attract the attention of the neighbours. It was also at night that the Jews would leave their hiding places to breath fresh air and to stand up and stretch. They were always guarded by Mieczysław with his father and brother.

Despite all their efforts, the family was betrayed to the local German police. When the police arrived to search the farm, however, only Honorata and her father from the Konieczny family remained in the house. As the Germans held a gun to her father's head, Honorata suggested the police search the house. The Jews were hidden so well they were not found, and the Germans left after not finding anything or anyone. All the hidden Jews survived the war. Afterwards, all fifteen emigrated either to the United States or to Israel, many remaining in close contact with the family.

FROM THE EXHIBITION "POLISH HEROES: THOSE WHO RESCUED JEWS", CURATED BY THE AUSCHWITZ JEWISH CENTER, THE GALICIA JEWISH MUSEUM, AND THE POLISH / AMERICAN / JEWISH ALLIANCE FOR YOUTH ACTION (PAJA).

TEKST POWSTAŁ NA PODSTAWIE INFORMACJI PREZENTOWANYCH NA WYSTAWIE „POLSCY BOHATEROWIE: CI, KTÓRZY RATOWALI ŻYDÓW”, PRZYGOTOWANEJ PRZEZ ŻYDOWSKIE MUZEUM GALICJA W KRAKOWIE, CENTRUM ŻYDOWSKIE W OŚWIĘCIMIU I PAJA.

Janina Książek

MATKA / MOTHER (1909–1997)

Kazimierz Książek

OJCIEC / FATHER (1900–1989)



KAZIMIERZ KSIĄŻEK, 1946

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: ARON NAZWISKO NIEZNANE / FAMILY NAME UNKNOWN, SZANGLE KESTENBAUM, CÓRKA / DAUGHTER, RYWKA KESTENBAUM, MATKA / MOTHER

We wsi Komodzonka-Budy niedaleko Frampola na Lubelszczyźnie Żydzi pojawili się dopiero w czasie wojny. Po ratunek do Janiny i Kazimierza Książków przyszli stolarz Aron i dwie kobiety: Rywka Kestenbaum z córką Szangle.

Książkowie mieli czworo małych dzieci. Ich dom był drewniany, połączony z budynkiem gospodarczym. Znajdowała się tam dobrze zamaskowana kryjówka. Przebywały w niej Szangle oraz Rywka. Ich opiekun, Aron, ukrywał się w lesie z innymi Żydami. –Mama przyszykowała jedzenie – opisuje Marianna Sirko, córka Książków – rozścieliła płachtę zgrzebną, bo takie były na podłodze, w miseczkach porozstawiała jedzenie, podje-dli, rozgrzali się i poszli. Tata najpierw sprawdził, czy ktoś się nie kręci koło budynków.

Książkowie utrzymali swoją tajemnicę do początku 1944 roku. – To było rano, wiadomość doszła, że jest nalot na Żydów – wspomina Marianna. – Mój tato z Żydem Aronem też uciekł, [...] a my, dziewczyny, zostałyśmy z mamą. Napastnicy, uzbrojona grupa Polaków, zdewastowali dom i wyciągnęli Janinę na zewnątrz. Jej córki uciekły do sąsiada. [...] z mamą rozprawiali się w podwórzu. – opisuje Marianna. – Do ostatniej chwili nie wydała mama, broniła jak mogła, swoje życie poświęcała.

Bandyci udali, że rezygnują z poszukiwań, dwóch jednak zostało. Schowali się w stodole, gdzie usłyszeli rozmowę Żydów-ek. Wrócili po roztrzęsioną ze strachu Janinę: „Chodź! Ukry- wałaś! Nie wydałaś, same się wydały!”

– Żydówkom kazali się rozbierać do goła [...], pacierz mówić. Modliły się, dobrze umiały. [...] i biły ich potwory – krew pryskała ciur- kiem – przede wszystkim tą starszą Żydówkę. Po tym wszystkim kazano im się ubrać – opowiada Marianna. – [...] Już tak blisko wieczora i chcemy [wracać] do domu z siostrą. Idą przechodnie drogą i mówią do nas: „Żydówki zabite, w lesie leżą koło choinek”.

In the middle of the war, Jewish people appeared in the village of Komodzonka-Budy, not far from Frampol in the Lublin region. A carpenter, Aron, and two women Rywka Kestenbaum with her daughter Szangle, came to seek refuge with Janina and Kazimierz Książek. The Książek family house was made of wood and had an annexed barn with a well-hidden shelter. Szangle and Rywka both stayed there, whereas their guardian Aron hid in the woods along with other Jews. “Mum made some food”, as Marianna Sirko, daughter of the Książek couple recounts, “spread out a plain sheet on the floor, and put some food in bowls. They ate, warmed up and went away. But before that, Dad went out and checked if there was anybody around the house”.

The Książek family managed to keep their secret until early 1944. “One day in the morning, news broke out that there is a raid on Jews”, recalls Marianna. “My Dad together with Aron made their escape, and we, the girls, stayed with Mum”. The assailants, an armed group of Poles, pillaged the house and dragged Janina outside. Her daughters fled to the neighbours. “They interrogated Mum in the yard”, recounts Marianna, “but to the end she would not reveal anything, she defied them, risking her own life”.

The villains pretended to retreat but two of them stayed behind and hid in the barn where they heard the two Jewish women talk. They went out to bring in the jittery Janina: “Come here! You were hiding them! You haven’t told on them but they gave themselves away”. “They ordered the two women to undress [...] and say their prayers. And they did pray, they knew their prayers well. Then the monsters beat them, blood splashing on the ground, especially the older one’s. Then, they ordered them to put on their clothes”, relates Marianna. “It was in the evening when my sister and I wanted to go home. Some passers-by were walking down the road and told us: “The Jewish women are dead, they are lying in the woods by the fir trees”.

Henryk Kuroń ps. „Julek”

(1905–1982)



HENRYK KUROŃ Z SYNEM JACKIEM WE LWOWIE, OK. 1939
HENRYK KURON WITH HIS SON JACEK IN LVIV, CA. 1939

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBA, KTÓREJ UDZIELIŁ POMOCY / *THE PERSON HE HELPED: SABINA RAPP*

Henryk Kuroń, przed wojną dziennikarz i działacz PPS, w czasie wojny zaangażowany był w działalność konspiracyjną we Lwowie. Tam poznał muzykolożkę Sabinę Rapp. W czasie okupacji niemieckiej Rapp pracowała jako robotnica w fabryce lamp przy ul. Żulińskiego, gdzie Kuroń był kierownikiem technicznym. Do pracy wyruszała z getta wraz z innymi żydowskimi robotnikami. Codziennie pastwili się nad nimi strażnicy.

– Moim zdaniem najcięższa była [...] codzienna selekcja wychodzących do pracy – opowiadał Kuroń. – Pod takty orkiestry szły grupy robocze z getta, pod okiem stojących z pejcami SS-manów, którzy co raz to wyrzucali z szeregów, bijąc, wciąż nowe ofiary na stracenie. Innym, równie okrutnym systemem było częste zmniejszanie ilości łatek z literkami „H” lub „W”, które upoważniały do pracy, a więc dawały prawo do tymczasowego życia. [...] To doprowadzało do granic wyczerpania. Ludzie dostawali obłędu, popełniali samobójstwo, słowem koszmar, który nie daje się opisać.

W getcie Sabina zachorowała na tyfus. Henryk wraz kolegami Sabiny wyniósł ją z getta. Zaopatrzył ją w papiery swojej nieżyjącej szwagierki, pani Rudeńskiej, i umieścił w szpitalu dla zakaźnie chorych na Zamarstynowie.

Po likwidacji getta lwowskiego w styczniu 1943 roku utworzono tzw. Judenlager, gdzie przetrzymywano resztę ocalałych Żydów, tzw. legalnych. Rapp była jedną z nich. Pracowała przy tłuczeniu cegły w przedsiębiorstwie budowlanym. W ostatnich dniach funkcjonowania obozu Henryk znalazł Sabinie kryjówkę. Po wojnie napisała do niego list: „Ciebie Juleczku wspominam z największą sympatią i wdzięcznością, zdaję sobie sprawę z tego, że bez Twojej pomocy, mnie by już dawno na świecie nie było. Ty byłeś moim dobrym aniołem, który zjawiał się zawsze w ciężkich chwilach i tego Ci nie zapomnę”.

Henryk Kuroń was a pre-war journalist and activist of the Polish Socialist Party PPS, involved in underground activities in Lviv during the war. There he got to know Sabina Rapp, a musicologist employed as a factory worker in the Lampenfabrik on Żulińskiego Street where Henryk Kuroń was a technical supervisor. Together with other Jewish workers, she would leave the ghetto to go to work. Every day, they were all subjected to the most cruel persecution by the guards.

“To my mind, the hardest thing to bear was [...] the everyday selection among those leaving for work”, recounted Henryk Kuroń. “Accompanied by military music, groups of workers left the ghetto, supervised by a group of SS officers with whips, who would drag out individuals from the row, beat them and take them to their death. Another practice, equally cruel, was the reduction of the number of badges with the letter H or W on them. The badges were an authorisation to take up work, and thus allowed a person to stay alive for some time [...] The practice would drive people to extremes. People would go mad, commit suicide, it was an unspeakable nightmare”. In the ghetto Sabina contracted typhoid fever. Henryk with his friends carried her out of the ghetto. He then provided her with the documents of his late sister-in-law, Ms Rudeńska, and found a place for her at the Zamarstynów isolation hospital. After the Lviv Ghetto was liquidated in January 1943, a Judenlager was set up for the surviving Jews, the so-called legal Jews. Sabina Rapp was one of them. She worked for a construction company, crushing bricks. As the lager’s operations were coming to their end, Henryk found shelter for Sabina. After the war, Sabina wrote a letter to Henryk: “I recall you, dearest Julek, with the greatest affection and gratitude. I realise that without your help I would long be dead. You were my good angel who would always turn up in moments of hardship, and I will never forget what you did for me”.

Karol Kuryluk

(1910–1967)



KAROL KURYLUK POD KONIEC LAT 20. XX W.
KAROL KURYLUK AT THE END OF THE 1920s

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁ POMOCY / PEOPLE HE HELPED: PEPPA FRAUENGLAS, JÓZEF FRAUENGLAS, MARIAN FRAUENGLAS, MIRIAM KOHANY, TOBIASZ GLEICH, LIDIA HOBBS
Z D. / NÉE DAMM, NATALIA DAMM Z D. / NÉE STEIGER
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 2002

Karol Kuryluk urodził się w Zbarażu w wielodzietnej, polskiej rodzinie. Ojciec był murarzem. W latach trzydziestych, kiedy Karol studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, na uczelni nagminnie dochodziło do incydentów antysemickich, wywoływanych przez bojówki endecji i Obóz Narodowo-Radykalny, a władze uniwersyteckie wprowadziły getto ławkowe. W czasie wykładów Karol stał na znak protestu pod ścianą, solidaryzując się z żydowskimi studentami.

W 1942 roku, już podczas niemieckiej okupacji Lwowa, Kuryluk wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej, ale jednocześnie został członkiem Armii Krajowej. Był członkiem delegatury polskiego rządu emigracyjnego w Londynie i współpracował z Radą Pomocy Żydom „Żegota” – załatwiał między innymi „aryjskie papiery” dla ukrywających się Żydów, przekazywał im pieniądze. Od 1942 roku ukrywał pod łóżkiem w swoim sublokatorskim pokoju we Lwowie Peppę Frauenglas i jej dwóch synów, Józefa i Mariana. Znali się ze Zbaraża. Wieczorami Karol odwiedzał sąsiadów na pogawędki, by rodzina Frauenglasów mogła wyjść spod łóżka, zjeść, umyć się, skorzystać z toalety.

Prawdopodobnie wiosną 1942 roku Kuryluk spotkał w parku Stryjskim siedzącą na ławce, zrozpaczoną uciekinierkę z getta lwowskiego. Przygarnął ją do siebie. Była to Miriam Kohany – późniejsza żona Kuryluka. Tuż przed śmiercią Karol Kuryluk był dyrektorem Polskiego Wydawnictwa Naukowego. We wrześniu 1967 roku wydał tom Wielkiej Encyklopedii PWN z hasłem „obozy” rozbitym na: „obozy koncentracyjne” i „obozy eksterminacji” – przeznaczone tylko dla Żydów. Na Kuryluka i całe PWN spuszczone polityczną nagonkę – było to swoiste preludium do antysemickich wydarzeń marca ‘68. Rodzina Frauenglasów po wojnie wyjechała do Izraela. To dzięki jej świadectwom Karola Kuryluka uhonorowano tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

Karol Kuryluk was born in Zbarazh into a Polish family. His father was a bricklayer. In the 1930s when Karol was studying at the Jan Kazimierz University of Lviv, anti-Semitic incidents provoked by the National Democrats and the National Radical Camp were commonplace. The University authorities launched a “bench ghetto”, ordering Jewish students to sit at segregated benches. At the lectures, Karol would stand at the wall to protest, in a gesture of solidarity with Jewish students.

After Lviv was captured by the Nazis in June 1941, Karol Kuryluk decided to join the Polish Workers’ Party and the Home Army. He became a member of the Government Delegation for Poland, an agency of the London-based Government in Exile, and co-operated with the Żegota Council to Aid Jews, providing Jews in hiding with “Aryan papers” and money. From 1942 on, Karol Kuryluk hid Peppa Frauenglas and her two sons Józef and Marian under his bed in a rented room in Lviv. The two knew each other from Zbarazh. In the evenings, Karol went out to visit neighbours, thus allowing the Frauenglas family to get out from under the bed, eat, wash and use the bathroom.

Probably in the springtime of 1942, Karol met a lonely, desolate girl sitting on a bench in the Stryjski Park, a refugee from the Lviv ghetto. Karol took care of her. She was Miriam Kohany – Kuryluk’s future wife. Just before his death, Karol Kuryluk worked as the director of Polish Scientific Publishers PWN. In September 1967, he published a volume of the PWN Encyclopaedia containing the entry “camps”, split into “concentration camps” and “extermination camps”, the latter only for Jews. Consequently, a political witch-hunt was levelled at Kuryluk and the entire publishing house, a prelude to the ensuing events of March 1968.

After the war, the Frauenglas family left for Israel. Thanks to their testimonies, Karol Kuryluk was honoured with the title of Righteous Among the Nations.

Piotr Kwarciak

OJCIEC / FATHER (1901–1945)

Maria Kwarciak

Z D. / NÉE BROCEK, MATKA / MOTHER (1907–1966)

Alfred Kwarciak

SYN / SON (UR. / B. 1932)

Anatoliusz Kwarciak

SYN / SON (UR. / B. 1931)

Feliks Kwarciak

SYN / SON (UR. / B. 1929)



PIOTR KWARCIAK
MARIA KWARCIAK

ALFRED KWARCIAK
FELIKS KWARCIAK
ANATOLIUSZ KWARCIAK

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: RODZINY / THE FAMILIES OF FISZER, SZENKER, PÓŁTORAK, SZNAJDER
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1989

W 1942 roku Fiszerowie wraz z całą żydowską społecznością Dubna uwięzieni byli w tamtejszym getcie. Zagłada rodziny była tylko trochę odwleczona w czasie, gdyż Michał Fiszer miał uprawnienia pozwalające mu na pracę po „aryjskiej stronie” i dzięki temu mógł zdobyć trochę żywności. Podczas pracy poza gettem spotkał dawnego znajomego, Piotra Kwarciaka, który zaproponował mu pomoc, w razie gdyby Fiszerowie zdecydowali się uciec. Do jesieni 1942 roku niemal wszyscy dubieńscy Żydzi zginęli w masowych egzekucjach za miastem. Fiszer nie zamierzał czekać na swoją kolej. Pewnej nocy jego rodzina i krewni z rodzin Szenkerów, Półtoraków i Sznajderów – w sumie piętnaście osób – pojawili się w domu Kwarciaków położonym na przedmieściach Dubna z prośbą o pomoc.

– Znaliśmy ich wszystkich, w ich sklepach robiliśmy zakupy – wspomina Alfred Kwarciak. – Ojciec przeprowadził naradę rodzinną, informując, że za ukrycie ich grozi nam wszystkim kara śmierci i spalenie całego zabudowania. Postanowiliśmy w imię miłości do bliźniego udzielić im pomocy [...].

Pod podłogą jednego z pokoi wykopano kryjówkę. Żydzi spędzili w niej ponad dwadzieścia miesięcy. O ukrywanych nikt nie mógł wiedzieć – oprócz Polaków w okolicy mieszkali też Ukraińcy, negatywnie nastawieni zarówno do Polaków, jak i do Żydów. Gdy pod koniec zimy 1944 roku do Dubna zbliżał się front, Kwarciakowie ukryli się w skrytce pod podłogą razem z Żydami. Mało nie przypłacili tego życiem – Niemcy urządzili w ich domu posterunek dowodzenia, który nieustannie ostrzeliwali Rosjanie. Dodatkowo po kilku dniach zabrakło żywności. Dzięki kilku domownikom, którzy zaryzykowali wyjście na powierzchnię i zdobycie jedzenia, wszyscy doczekali wkroczenia Armii Czerwonej w drugiej połowie marca 1944 roku.

Po wojnie ukrywani Żydzi wyjechali z Polski do Włoch, a potem do Izraela. Utrzymywali kontakt z rodziną Kwarciaków.

The Kwarciak family lived in the suburbs of Dubno (then Wołyń county, today Ukraine). Before World War II there were about 12 thousand Jews living in the vicinity of Dubno. They were all to be murdered in the summer of 1942 on Szybna Mountain, the place of the extermination of Jews that was located near Dubno, lying at a distance of only around 30 meters from the house of the Kwarciak family. Alfred Kwarciak was 10 years old at that time. Both he and his older brother Anatoliusz witnessed the death of hundreds of local Jews. In August 1942, 15 fugitives from Szybna Mountain, including 6 children, came at night to the Kwarciaks' house, asking for help. The Kwarciaks knew them all from before the war.

The Kwarciaks' house comprised a kitchen and three rooms. One of the rooms had not been completed and had no floor. For this reason Piotr Kwarciak decided that it would be a good site to prepare a hiding place under it. The fugitives spent around 20 months in the dugout, i.e. until the time when the Soviet Army took over Dubno in March 1944.

The Kwarciaks' sons had to buy and deliver food from the city center located 4 kilometers from the house. Piotr and Maria did not visit the city – the Germans organized round-ups of adults to deport them to forced labor camps in Germany.

From September 1943 till March 1944 the Kwarciaks' house was inhabited by 12 Germans. The Kwarciak family moved to the hiding place underground. Only Maria would leave the shelter to obtain food for everyone involved. She told the Germans that the whole family had moved to the neighbors' house and that she had to deliver food there. They never learnt about the presence of the Jews.

After the war Jews left Poland. The Fiszer family maintained contact with the Kwarciaks. Piotr Kwarciak was called up to the Polish Army and killed in 1945 during the liberation of Skierniewice.

Maria Lebedzińska

Z D. / NÉE SZEMIOT (UR. / B. 1924)

OSOBA, KTÓREJ UDZIELIŁA POMOCY / *THE PERSON SHE HELPED*: ALICJA MARGULIES Z D. / NÉE APPEL (UR. / B. 1928)

SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 1986

Kiedy wybuchła druga wojna światowa, Maria Lebedzińska miała piętnaście lat. Jej ojciec, oficer Marynarki Wojennej, dostał się do niewoli, a Maria wraz z matką wyjechały do Warszawy. Maria nie mieszkała z matką, wynajmowała pokój w mieście. Zaangażowała się w pomoc potrzebującym. Początkowo nosiła obiady i zbierała datki dla rannych polskich żołnierzy, leżących w szpitalach, oraz ich bliskich. Na początku 1942 roku wstąpiła do Armii Krajowej.

Kiedy poznała Zawadzką i jej trzy córki, nie wiedziała, że są Żydówkami. Były wśród rodzin, którym pomagała. Udało im się uciec z getta, wynajmowały mieszkanie po „aryjskiej stronie”. Maria zaprzyjaźniła się z nimi.

Pewnego dnia do mieszkania Zawadzkich wtargnęli żandarmi i aresztowali matkę oraz dwie starsze córki. Najmłodszej z dziewcząt – Alicji – nie było wtedy w domu. Wieczorem, tego samego dnia, Alicja dotarła do domu Marii. – Przychodzi... I pyta się: „Marysiu, czy pomożesz mi?”. No, proszę powiedzieć, co kto może powiedzieć? Uczciwy człowiek może tylko powiedzieć: „Oczywiście, tak”. No, i ja tak powiedziałam: „Ty wejdź, natychmiast wejdź”. Wtedy też Alicja wyjawiała Marii swoje pochodzenie.

Alicji pomogła też ciotka Marii, Zofia Meissnerowa, która załatwiła jej pracę opiekunki do dziecka u znajomego małżeństwa Harasymowiczów. Dziewczyna zamieszkała w ich domu. Przeżyła łapanki, była stale zagrożona denuncjacjami, ale udało jej się przetrwać. Po wojnie wyszła za mąż, a w latach pięćdziesiątych wyjechała do Izraela.

Maria Lebedzińska brała udział w powstaniu warszawskim jako sanitariuszka. Po wojnie Alicja utrzymywała z nią stały kontakt.

When the Second World War broke out, Maria was only 15. Her father, a navy officer, was captured, and she and her mother left for Warsaw. Maria did not live with her mother; she rented a room in the town. She started helping those in need. Initially, she collected money and supported wounded Polish soldiers in hospitals as well as their families. She joined the Home Army in 1942.

When she first met Mrs Zawadzka and her three daughters, she did not realise they were Jewish. They were simply one of the families she helped. They managed to flee the ghetto and rented a flat on the “Aryan side” of town. Maria became their friend.

One day, the Zawadzki flat was raided by field gendarmerie who arrested the mother and the two older daughters. The youngest girl, Alicja, was not home. The same day in the evening, Alicja reached Maria’s home. “There she comes and asks me: ‘Marysia, will you help me?’” Just look, what else could one say. An honest person could only say: yes, but of course. So I said: ‘Come in, do come in’”. It was only then that Alicja revealed her Jewish identity to Maria.

Alicja also benefited from the assistance of Maria’s aunt Zofia Meissnerowa, who arranged for her to work as a babysitter with her acquaintances, the Harasymowicz family. The girl stayed with them, survived all the round-ups, was in constant danger of denunciation, but managed to survive. After the war, she got married and left for Israel in the 1950s.

Maria Lebedzińska took part in the Warsaw Rising as a nurse. After the war, Alicja stayed in regular contact with her.



MARIA LEBIEDZIŃSKA

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

Maria Lipska

Z D. / NÉE KACKA (1921–2003)



MARIA LIPSKA Z D. KACKA
MARIA LIPSKA, NÉE KACKA

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBA, KTÓREJ UDZIELIŁA POMOCY / THE PERSON SHE HELPED: JAN LIPSKI
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1996

Jesienią 1941 roku, po lwowskich pogromach, żydowskie małżeństwo Lipskich wraz z synem Janem przeniosło się do Krakowa, gdzie udało im się zdobyć fałszywe dokumenty. W tym samym domu, w którym przebywali Lipscy, zamieszkała Maria Kacka. Miała wówczas 18 lat. Zorientowała się, że sąsiedzi są Żydami.

Zdecydowała się pomóc Lipskim. Miała krewnych w Grybowie pod Nowym Sączem, u których zorganizowała schronienie dla Jana. Wkrótce Maria i Jan wzięli ślub i zamieszkali w Grybowie. Mężczyzna rozpoczął pracę w miejscowym tartaku. W 1943 roku Maria urodziła synka Sławka. Kilkakrotnie wraz z nowo narodzonym dzieckiem rodzina musiała uciekać przed Niemcami. Ukrywali się wówczas w gęstym zbożu.

– Co noc słyszeli przeciągły skowyt pociągu, którego koła powtarzały jak echo: na śmierć, na śmierć. [...] Najgorsze były te momenty, w których mama budziła się z krzykiem, słysząc głos lokomotywy wiozącej śmierć – pisała córka Marii Lipskiej-Kackiej, Lidia.

Wszystkim trojgu udało się przeżyć wojnę. Rodzice Jana również doczekali wyzwolenia. Po wojnie cała rodzina przeniosła się do Wrocławia.

In the fall of 1941, after the Lviv pogroms, the Jewish Lipski couple together with their son Jan moved to Kraków, where they contrived to get false documents. Maria Kacka, 18, lived in the same house. She realised that her neighbours were Jews.

She decided to help the Lipski family. She had relatives in Grybów near Nowy Sącz, and she arranged a shelter for Jan there. Soon Maria and Jan got married and began living in Grybów. Jan started working for a local lumber mill. In 1943, Maria gave birth to their son, Sławek. On a number of occasions, the family had to flee the Germans together with their newborn child. They hid in fields of thick corn.

“Every night, they would hear the howl of a train whose wheels were repetitively rattling: to death, to death... The worst moments were when Mum woke up crying out in horror hearing the noise of the locomotive, the harbinger of death”, wrote Lidia, Maria Lipska-Kacka’s daughter.

The three of them managed to survive the war. Also Jan’s parents lived to see the liberation. After the war, the whole family moved to Wrocław.

Aldona Lipszycowa

Z D. / NÉE JASTRZĘBSKA (1896 – 1980)

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁA POMOCY / PEOPLE SHE HELPED: RODZINA SZEMIŃSKICH / THE FAMILY OF SZEMIŃSKI, ROMANA DURACZ, ELŻBIETA FISHAUT, HELENA FISHAUT
OLGA GROSFELD, EWA KRAWCZYK Z D. / NÉE GROSFELD, HANNA HIRSZFELD, PROF. LUDWIK HIRSZFELD, HAWA LIPCZYŃSKA, SZLOMO LIPCZYŃSKI, JOSELE LIPCZYŃSKI,
LEONIA PUSZET, ALINA PUSZET, MIKOŁAJ STEINBERG, WIKTORIA ŚLIWOWSKA Z D. / NÉE ŁASKA, STEFANIA PEREL, ABRAM LIPCZYŃSKI
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1996



ALDONA LIPSYCOWA Z WNUKAMI, 1949
ALDONA LIPSYCOWA WITH GRANDCHILDREN, 1949

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

Aldona Jastrzębska wyszła za mąż za Samuela-Józefa Lipszyca, polskiego Żyda. Samuel ochrzcił się, para wzięła ślub w kościele. Aldona zajmowała się domem, Samuel pracował jako urzędnik w Ministerstwie Rolnictwa. Mieli siedmioro dzieci. W 1938 roku Samuel zmarł nagle na atak serca. Wojna zastała Lipszyców w ich letnim domu w Ostrówku pod Warszawą.

Zgodnie z ustawami norymberskimi dzieci Lipszyców – choć ochrzczone i wychowane w wierze katolickiej – uważane były za Żydów i dlatego groziło im wysiedlenie do getta. Aldona nie zgodziła się na to, chroniła je przez całą wojnę, a także pomagała wielu innym potrzebującym, udzielając schronienia w Ostrówku i w rodzinnym domu Lipszyców na Bielanych w Warszawie. W latach 1942–1944 w obu domach ukrywało się stale od sześciu do ośmiu osób, a przez krótki czas mieszkało kilkanaście innych. Aldonie pomagała jej siostra, Weronika Meller-Jastrzębska.

Do domu w Ostrówku, leżącego nieopodal linii kolejowej, prowadzącej do Treblinki, kilkakrotnie trafiali ludzie zbiegli z transportów. Lipszycowie udzielali im tymczasowego schronienia i na ich prośbę pomagali wrócić do Warszawy. Przez całą wojnę rodzina żyła w zagrożeniu, wielokrotnie szantażowana przez szmalcowników. Synów Aldony żandarmeria wzywała na posterunek, by sprawdzić, czy nie są obrzezani. Lokalny oddział Narodowych Sił Zbrojnych wydał rozkaz rozstrzelania rodziny Lipszyców. Wywiad Armii Krajowej ostrzegł rodzinę – dzieci ukryły się w zbożu, na polach. Przed śmiercią uchronił je oddział radzieckiego zwiadu, podążający z linią frontu, któremu udało się przepłoszyć oddział NSZ. Lipszycowie udzielili pomocy dwudziestu czterem Żydom znanym z nazwiska i kilku anonimowym uciekinierom z transportów do Treblinki.

Aldona Jastrzębska married Samuel-Józef Lipszyc, a Polish Jew. Samuel was baptised and they were married in a church. Aldona looked after the home while Samuel worked as an administrator in the Agriculture Ministry. They had seven children. In 1938, Samuel died suddenly of a heart attack. When war broke out, the Lipszyc family were in their summer house in Ostrówek near Warsaw.

According to the Nuremberg Laws, the Lipszyc children, were considered Jewish even though they had been baptised and raised in the Catholic faith. For this reason, they faced transportation to the ghetto. Aldona would not accept this and sheltered them throughout the War. She also helped many others in need, sheltering them in Ostrówek and in the Lipszyc family home in Bielany, a suburb of Warsaw. In the years 1942–1944, six or seven people were constantly being hidden. For a short time, there were a dozen or so. Aldona was aided by her sister, Weronika Meller-Jastrzębska.

Because the Ostrówek house lay near the railway line leading to Treblinka, escapees from the transports would frequently turn up there. The Lipszyc family gave them temporary shelter and, at their request, would help them to return to Warsaw.

Throughout the entire War, the family lived in danger, repeatedly blackmailed by szmalcownicy. The gendarmerie summoned Aldona's sons to the station in order to check if they had been circumcised. The local Nationalists unit issued an order for the Lipszyc family to be shot. The Home Army intelligence unit warned the family – the children fled to the fields. A Soviet reconnaissance unit, returning from the front, saved them from being killed by a Nationalist unit. The Lipszyc family aided twenty four known Jews and several other unnamed escapees from Treblinka transports.

Zofia Lisowska

MATKA / MOTHER (1905–1980)

Witold Lisowski

SYN / SON (UR. / B. 1932)



WITOLD LISOWSKI, KONIEC LAT 40. XX W.
WITOLD LISOWSKI AT THE END OF THE 1940s

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBA, KTÓREJ UDZIELILI POMOCY / *THE PERSON THEY HELPED*: JÓZEF INWENTARZ (1932 – 1997)
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 1994

Przed wybuchem wojny rodzina Lisowskich mieszkała w podwarszawskim Henrykowie. Ojciec był oficerem Wojska Polskiego, piłsudczykiem, matka prowadziła restaurację. Mieli trzech synów. W latach trzydziestych w ich sąsiedztwie zamieszkała rodzina żydowskich kupców – Inwentarzowie. Najmłodszy syn Lisowskich, Witold, zaprzyjaźnił się z synem sąsiadów Józefem, zwanym „Dudekiem”.

W 1941 roku Niemcy przesiedlili rodzinę Inwentarzów oraz innych henrykowskich Żydów do getta w Ludwisinie (dziś Legionowo). Brat Witolda, Jan, pomagał im, dostarczając żywność oraz inne produkty. Podczas likwidacji getta w październiku 1942 roku Dudek zdołał uciec. Całe lato i wczesną jesień 1943 roku spędził jako pomocnik w gospodarstwie na wsi, jednak gdy zaczęto podejrzewać, że jest Żydem, uciekł i ukrywał się w okolicznych lasach.

W listopadzie – wyczerpany i wygłodzony – wrócił do Henrykowa. Lisowscy zaopiekowali się chłopcem. Umieścili go w pokoiku na poddaszu domu.

– Miał doskonałe warunki – opowiada Witold Lisowski.
– Jedzenia w bród. Ile mu dusza zapragnęła. Tylko nie mógł chodzić, bo każdy człowiek, który by usłyszał kroki... I on miał okienka, takie nieduże były te okienka... I on mógł tylko patrzeć na ten swój ukochany Henryków z odległości, nie zbliżać się. [...] A wieczorem, kiedy już wszyscy się schodzili, to żeśmy zamykali dom, zasłanialiśmy okna i Dudek schodził, i było życie rodzinne.

W kwietniu 1944 roku w obawie przed sąsiadami Dudek opuścił dom Lisowskich i do końca wojny ukrywał się w lasach.

Podczas powstania warszawskiego spłonął dom Lisowskich. Oni sami, cudem uniknąwszy śmierci, przedostali się do wsi Wiejce w Kampinosie, gdzie doczekali wyzwolenia. Zaraz po wojnie ocalony Józef Inwentarz wyemigrował do Palestyny.

Before the outbreak of the World War II, the Lisowski family lived in the village of Henryków located near Warsaw. The father was an officer in the Polish Army and the mother managed a restaurant. They had three sons. In the 1930s, the Jewish Inwentarz family moved in the neighborhood. Lisowskis' son, Witold, became friends with the neighbors' son Józef, called “Dudek”.

In 1941, the Nazis displaced the Inwentarz family and other Jews of Henryków to a ghetto in Ludwisin (now Legionowo). During the dissolution of the ghetto that took place in October 1942, Dudek managed to escape. He spent the whole summer and early fall of 1943 helping at a homestead in the country, however, when people started figuring that he was Jewish, he ran away and was hiding in nearby forests.

In November, exhausted and starving, he returned to Henryków. The Lisowskis took care of the boy and put him in a small room at the attic of their house.

“He had excellent conditions, Witold Lisowski remembers. Food was in abundance. He could eat to his heart's content. The only thing he couldn't do was walking, because anybody that would hear the steps... [...] In the evening, when everybody was already home, we would close the door, cover the windows, Dudek would come downstairs, and the family life would start”.

In April 1944, for fear of the inquiring neighbors, Dudek left the Lisowskis' house and, until the end of the war, he was hiding in forests.

During the Warsaw Uprising, the house belonging to the Lisowski family burned down, and the family itself reached the village of Wiejce in Kampinos where they lived to see the liberation.

Soon after the war Józef emigrated to Palestine.

Franciszek Markowski

OJCIEC / FATHER (1887-1967)

Stefania Markowska

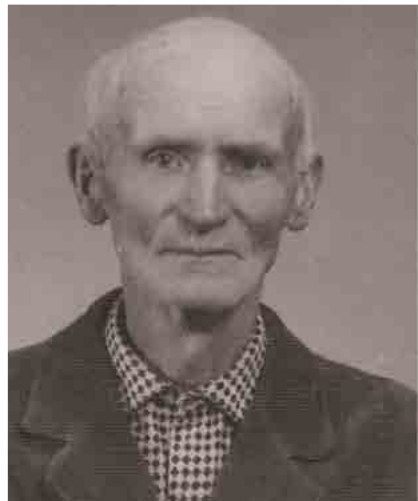
MATKA / MOTHER (1901-1977)

Marcin Walas

BRAT MATKI / MOTHER'S BROTHER (1903-1976)

Stanisław Markowski

SYN / SON (UR. / B. 1927)



FRANCISZEK MARKOWSKI

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: FRIDA VERSTANDIG, ŻONA / WIFE, MAREK VERSTANDIG, MĄŻ / HUSBAND (1912 – 2002)

SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1989 STEFANIA MARKOWSKA, FRANCISZEK MARKOWSKI, MARCIN WALAS 1991, STANISŁAW MARKOWSKI

Marek Verstandig do końca swoich dni wspominał Markowskich jako uczciwych i honorowych ludzi. Jego rodzina ukrywała się u nich dwa razy. Do Markowskich przyprowadzał ich zawsze czuwający nad nimi Marcin Walas, wujek Stanisława Markowskiego. Udzielili pomocy sześciorgu Żydom: Markowi i jego żonie Friedzie, ciotce Marka, Deborze Ostro, wraz z córkami Leą oraz Mindelą, a także pani Kleinman z dwunastoletnim synkiem Dawidem. Po raz pierwszy przebywali u Markowskich do wiosny 1943 roku, gdy w okolicy zaczęło się polowanie na ocalałych Żydów. – Chłopi patrzyli, z którego komina częściej ulatuje dym – nieomylny znak, że w domu piecze się więcej chleba – mówił Verstandig. Wówczas Walas przeprowadził ich do leżącego na uboczu wsi domu pana Korczaka, jednak Żydzi nie czuli się u niego bezpiecznie. W końcu maja 1944 roku do domu Korczaka wpadła polska banda, podająca się za oddział partyzancki, z zamiarem zabicia ukrywających się Żydów. Wyprowadzili ich z domu. W trakcie marszu na miejsce egzekucji Marek Verstandig uciekł mordercom i schronił w pobliskim rowie. Jego żona rzuciła się na jednego z napastników i próbowała odebrać mu karabin, ale została pobita i postrzelona. Szczęśliwie dla niej bandyta myślał, że nie żyje. Pozostałych Żydów, w tym dwunastoletniego Dawida, zamordowano. Marcin Walas zabrał Marka i ranną Friedę do Markowskich. Ukrywali się w ich domu we wnęce za ścianą. Wnęka była otynkowana i zamalowana, a wejście do niej, przez które podawano również jedzenie, znajdowało się na strychu. W skrytce mieli przygotowane posiłki. Rodzice Stanisława, chcąc uchronić syna przed ryzykiem, które na siebie ściągnęli, kazali mu nocować poza domem. Ze wschodu zbliżał się front, a w okolicy roilo się od niemieckich żołnierzy i donosicieli. Szczęśliwie wszyscy dotrwali końca wojny. Verstandigowie po wojnie wyjechali do Australii. Utrzymywali kontakt z Markowskimi.

To the end of his days, Marek Verstandig remembered the Markowski family as honest and honourable people. His family sought refuge with them on two occasions. Marcin Walas, Stanislaw Markowski's uncle, was always looking after them and bringing them in whenever necessary. They gave refuge to six Jews: Marek and his wife Frieda, Marek's aunt Debora Ostro and her two daughters Lea and Mindela, as well as Ms Kleinman and her 12-year-old boy Dawid. On the first occasion they were staying with the Markowskis in the spring of 1943 when a raid on surviving Jews unfolded in the neighbourhood. Marek Verstandig recalls: "Peasants would look up at the chimneys: those producing the most smoke were an obvious sign that more bread was being baked in the household". Then Marcin Walas decided to move them to Mr Korczak's house, which was further out of the way, but the Jews did not feel safe there. At the end of May 1944, Mr Korczak's house was raided by a Polish gang pretending to be partisans. They intended to kill the Jews hiding there. They were led out of the house. As they walked to the place of their execution, Marek Verstandig managed to escape and found a hiding place in a nearby ditch. His wife lunged at one of the assaulters in an attempt to disarm him but she was beaten up and shot. Fortunately, the villain thought she was dead. The other Jews, including 12-year-old Dawid, were murdered. Marcin Walas took Marek and the wounded Frieda to the Markowski family. They were hidden in an alcove behind the wall. The alcove was all plastered up and painted with an entrance in the attic, through which food was offered. A makeshift bed was also prepared in this secret place. Stanislaw's parents who wanted to protect their son against danger ordered him to stay at other places overnight. As the front line drew near from the east, the neighbourhood teemed with German soldiers and informers. Fortunately, both families lived to see the end of war. The Verstandig couple left for Australia after the war. They stayed in touch with the Markowskis.

Władysław Miazgowicz

MAŻ / HUSBAND (UR. / B. 1911)

Marta Miazgowicz

Z D. / NÉE WIANECKA, ŻONA / WIFE (1917–2007)

Jan Wianecki

MAŻ / HUSBAND (1910–1998)

Franciszka Wianecka

Z D. / NÉE KORGA, ŻONA / WIFE (1919 – 1980)



MARTA MIAZGOWICZ, 1937
WŁADYSŁAW MIAZGOWICZ, 1932



ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: REGINA SCHREIBER , HELENA SCHREIBER

SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1985 FRANCISZKA WIANECKA, JAN WIANECKI, 1998 MARTA MIAZGOWICZ, WŁADYSŁAW MIAZGOWICZ

Regina i Helena Schreiberówny z Martą Wianecką znały się jeszcze przed wojną. Chodziły do jednego gimnazjum w Nisku nad Sanem. Regina i Marta zdawały maturę w tym samym, 1937 roku. Potem straciły kontakt.

Spotkały się ponownie latem 1942 roku. W czasie likwidacji getta w Stalowej Woli siostrze Schreiber udało się uciec na „aryjską stronę”. Marta z mężem Władysławem Miazgowiczem mieszkała wówczas we wsi Żabno nad Sanem. Schreiberówny poprosiły ich o pomoc.

Gospodarstwo Miazgowiczów położone było na skraju wsi. Za jego zabudowaniami rozciągały się pola. Miazgowiczowie przygotowali kryjówkę dla siostr w stodole pod słomą. W razie najścia Niemców – wraz z Żydówkami ukrywał się również Władysław Miazgowicz, gdyż groziła mu wywózka na roboty do Niemiec. Po jednej z rewizji siostry Schreiber postanowiły się rozdzielić. Reginę przeniesiono do brata Marty, Jana Wianeckiego, mieszkającego z żoną Franciszką w Dąbrówce Pniowskiej. – Jan zorganizował Reginie kenkartę. – I ona już wtedy nie była Żydówką, tylko Polką i to ją uratowało – mówił Władysław Miazgowicz. – [...] jako polska katoliczka została wywieziona do Niemiec. I my utrzymywaliśmy kontakt, pisaliśmy, paczki wysyłałismy. Helena początkowo została u Miazgowiczów. Ponieważ nie chciała zbyt długo narażać rodziny z dwójką dzieci, postanowiła przenieść się w inne miejsce. Miazgowiczowie zapewnili jej kryjówkę u zaufanej osoby we wsi Kępa. – Brat mamy Adam [...] zawiózł ją do wsi Kępa, naprzeciw Rozwadowa – mówiła córka Miazgowiczów. – Nie wiem, do kogo on ją w tej Kępie zawiózł. [...] Ale potem ktoś, kogo nie znamy, przejął nad nią opiekę i też znalazła się w Niemczech. Po wojnie Helena, której mąż zginął prawdopodobnie w Bełżcu, ponownie wyszła za mąż. Mieszkała w Belgii, gdzie zmarła. Regina została w Niemczech. Wyszła za mąż, mieszka w Monachium.

Regina and Helena Schreiber came from Rozwadów near Stalowa Wola. They knew Marta Wianecka before the war. They attended the same secondary school in Nisko on the San River. Regina and Marta took their school exams in the same year: 1937. Then, they lost contact. They met again in the summer of 1942. When the Stalowa Wola ghetto was liquidated, the Schreiber sisters managed to escape to the “Aryan side”. Back then Marta was living in the village of Żabno on the San river together with her husband Władysław Miazgowicz. The Schreiber sisters applied to them for help. The Miazgowicz farm was located at the village outskirts. Fields were stretching behind the farmstead. In the barn a hiding place was arranged for the sisters under the straw. Whenever Germans were raiding the house, also Władysław Miazgowicz was hiding there together with the Jewish women for he feared deportation to Germany for forced labour. After one of such raids, the Schreiber sisters decided to part. Regina was moved to stay with Marta’s brother, Jan Wianecki who lived in Dąbrówka Pniowska together with his wife Franciszka. Jan procured a kenkarte for Regina. As Władysław Miazgowicz put it: “She was no longer a Jewish woman but a Polish one, and this saved her life... As a Polish Catholic she was deported to Germany. We stayed in touch, we wrote to her and sent her parcels”. Initially, Helena was staying with the Miazgowicz family. She did not want to put a family with two children at risk, though, so she decided to move elsewhere. The Miazgowicz couple made sure she would have a hiding place in the village of Kępa with a trustworthy person. “My Mum’s brother Adam... took her to the village of Kępa, near Rozwadów”, the daughter of the Miazgowicz couple recounted. “I do not know to whom in Kępa he took her... But somebody whom we do not know took over the care of her and then she also found herself in Germany”. After the war Helena, whose husband probably died in the Bełżec camp, got married again. She lived in Belgium where she died. Regina chose to stay in Germany. She got married and lives in Munich.

Zygmunt Mikołajczyk

OJCIEC / FATHER (1898 – 1991)

Stefan Mikołajczyk

SYN / SON (UR. / B. 1929)

Helena Nowak

Z D. / NÉE MIKOŁAJCZYK, CÓRKA / DAUGHTER (1923 – 2008)

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: ADELA JABŁOŃSKA Z D. / NÉE BERKOWICZ (1921 – 1990), JAKUB JABŁOŃSKI (1920 – 1972)
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1997

W sierpniu 1942 roku, podczas likwidacji getta w Wieluniu, Jakub Jabłoński i jego przyjaciółka Adela Berkowicz – mieszkańcy wsi Łagiewniki – zdołali zbiec. Zygmunt Mikołajczyk, mieszkaniec Łagiewnik i przyjaciel Jabłońskich sprzed wojny, przyprowadził Adelę i Jakuba nocą do swojego domu. Wcześniej przygotował im kryjówkę w polu, w której mieli się docelowo ukryć. Stefan Mikołajczyk, trzynastoletni syn Zygmunta, dostarczał ukrywającym się żywność i odzież.

W tym czasie Zygmunt wraz z córką Heleną zgłosili się do urzędu rejestracji ludności, aby uzyskać „aryjskie papiery” dla uciekinierów. – Dzięki swoim kontaktom w gminie udało się [ojcu] załatwić fałszywe polskie dokumenty – mówił Stefan Mikołajczyk. – Były one potrzebne, aby dołączyć tych Żydów do grupy Polaków jadących na roboty do Niemiec. [...] Dzięki ludzkiej życzliwości i staraniom mojego ojca Adela i Jakub zostali przyłączeni do robotników i wysłani na zachód.

– W przeddzień wyjazdu Żydów na podwórze naszego domu wjechało dwóch żandarmów na koniach – kontynuował Stefan Mikołajczyk. – Adela i Jakub natychmiast uciekli na strych. Niemcy, wchodząc do domu, zapytali się mnie, czy nie ma w domu nikogo obcego. Bez wahania odpowiedziałem, że nie ma. Żandarmi zaczęli przeszukiwać dom. Jeden z nich wszedł na strych. Było tam strasznie gorąco i duszno. Wojskowy rozejrzał się po pustym strychu i nie zauważył Żydów ukrywających się za kominem. Pamiętam, że widząc wchodzącego po drabinie Niemca, byłem pewny, że są to ostatnie chwile mojego życia.

Adela i Jakub pod przybranymi nazwiskami wyjechali na roboty przymusowe do Niemiec. Po wojnie pobrali się i na początku lat pięćdziesiątych wyemigrowali do Izraela.

In August 1942, when the Wieluń Ghetto was liquidated, Jakub Jabłoński and his girl friend Adela Berkowicz, inhabitants of the village of Łagiewniki, managed to flee. Zygmunt Mikołajczyk who resided in Łagiewniki and was a friend of the Jabłoński family also before the war, brought Adela and Jakub to his place at night. Beforehand, he prepared a hiding place for them out in the field where they were ultimately supposed to find shelter. Stefan Mikołajczyk, Zygmunt's 13-year old son provided the couple with food and clothes.

At the same time, Zygmunt together with his daughter Helena applied to the registry office to obtain “Aryan papers” for the refugees. “Using his contacts in the municipal office, Father contrived to procure false Polish documents, related Stefan Mikołajczyk. “They were necessary in order to let the Jews join a group of Poles going for labour to Germany... Thanks to human kindness and my Dad's endeavours Adela and Jakub were allowed to join in a group of Poles and sent to the West”.

On the eve of departure of the Jewish couple two mounted field policemen rode into our yard’, Stefan Mikołajczyk continued. “Adela and Jakub immediately fled to the attic. As the Germans entered the house, they asked me if there were any strangers at home. Without any hesitation I said no. The policemen started searching the house. One of them climbed to the attic. The place was awfully hot and stuffy. The officer looked around the empty attic and failed to see the Jews hiding behind the chimney. I remember watching the German going up the ladder. I was sure these were the last moments of my life”.

Adela and Jakub left for Germany for forced labour under assumed names. After the war they got married and in the early 1950's they migrated to Israel.



RODZINA MIKOŁAJCZYKÓW, II POŁOWA LAT 30. XX W.
THE MIKOŁAJCZYK FAMILY IN THE SECOND HALF OF THE 1930s

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

Wiesława Myczkowska (1917–2011)



WIESŁAWA MYCZKOWSKA

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁA POMOCY / PEOPLE SHE HELPED: HELENA STESŁOWICZ, ANDRZEJ RAJCHMAN, ŻENIA GEJSZYCHTER, ROMA GEJSZYCHTER, DORA GEJSZYCHTER
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1984

We wrześniu 1943 roku pochodząca ze Lwowa Żydówka, Helena Stesłowicz, została zwolniona z obozu koncentracyjnego na Majdanku. Udało jej się przekonać władze obozu, że jest Polką. Z pomocą organizacji charytatywnej Caritas znalazła pracę w kuchni szpitala w Opolu Lubelskim.

Po krótkim czasie szpital obiegła plotka, że Helena Stesłowicz jest Żydówką. Zaczęto jej grozić. Dyrektor administracyjna szpitala, Wiesława Myczkowska, osoba z wielkim autorytetem, publicznie skrytykowała personel szpitala i zabroniła dręczenia Heleny. Zdobyła też dla niej „aryjskie papiery”.

Kiedy Niemcy przeprowadzali kontrolę szpitala w poszukiwaniu Żydów, Wiesława Myczkowska zabrała Helenę do swojego domu. Ukrywała ją do lipca 1944 roku, kiedy do Opolu Lubelskiego wkroczyli Sowieci. Po wojnie Helena pozostała w Polsce i utrzymywała kontakt z Myczkowską. Po nagonce antysemickiej w 1968 roku wyemigrowała do Szwajcarii.

Nie był to jedyny przypadek niesienia pomocy Żydom przez Wiesławę Myczkowską. W maju 1942 roku udzieliła kilkudniowego schronienia w szpitalu zbiegłym z opolskiego getta Żeni Gejszychter i jej córkom, Romie i Dorze, a następnie zorganizowała im transport do Warszawy, gdzie przeżyły okupację. Innym razem, wraz z pielęgniarką Czesławą Jakubicką, Myczkowska pomogła technikowi dentystycznemu, Andrzejowi Rajchmanowi. Kobiety załatwiły mu fałszywe dokumenty na podróż do Warszawy. Mężczyzna przebywał tam do wybuchu powstania warszawskiego, w którym brał udział i poległ.

In September 1943 a Jewish women from Lviv, Helena Stesłowicz, was released from the Majdanek concentration camp. She managed to persuade the command of the camp that she was Polish. Helped by the charitable organization Caritas she found a job in the kitchen of the Opole Lubelskie hospital.

Not a long time after, a rumour spread in the hospital purporting that Helena Stesłowicz was a Jew. She was threatened. The administrative director of the hospital, Wiesława Myczkowska, a person of great authority, publicly criticized the personnel and forbade any further harassment. Moreover, she procured “Aryan papers” for her.

When the Germans ran a check in the hospital in pursuit of Jews, Wiesława Myczkowska took Helena to her place and hid her until July 1944 when the Soviets entered Opole Lubelskie. After the war, Helena remained in Poland and stayed in touch with Wiesława Myczkowska. In the wake of the anti-Semitic witch-hunt of 1968, Helena migrated to Switzerland.

This was not the only case when Wiesława Myczkowska helped Jews. In May 1942, she offered for a few days shelter to the fugitives from the Opole Ghetto: Żenia Gejszychter and her daughters Roma and Dora. On another occasion, together with nurse Czesława Jakubicka, Myczkowska helped a dental technician, Andrzej Rajchman. The two women procured for him some false documents allowing him to travel to Warsaw. The man was staying there until the outbreak of the Warsaw Rising in which he fought and was killed.

Wacław Nowiński

OJCIEC / FATHER (1889–1959)

Janina Nowińska

Z D. / NÉE FILIPOWICZ, MATKA / MOTHER (1901–1983)

Zofia Danuta Rupniewska

Z D. / NÉE NOWIŃSKA, CÓRKA / DAUGHTER (1924–1993)

Wacław Zbysław Nowiński

SYN / SON (UR. / B. 1925)



WACŁAW ZBYSŁAW NOWIŃSKI

FOT. JOANNA KRÓL

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: MATYS BERŁOWICZ, ROZALIA BERŁOWICZ, ALEKSANDRA BERŁOWICZ, ALEKSANDER BRONOWSKI, MAGDA MUNWES, GABRIEL MUNWES, RAPAPORT, JANINA PAŃSKA

SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1970 WACŁAW NOWIŃSKI, JANINA NOWIŃSKA, 1983 WACŁAWI ZBYSŁAW NOWIŃSKI, 1984 ZOFIA DANUTA RUPNIEWSKA Z D. / NÉE NOWIŃSKA

Przed wojną Wacław Nowiński był policjantem i jednocześnie prowadził pływalnię na Wiśle, jego żona Janina zajmowała się domem. Podczas wojny rodzina mieszkała w Warszawie przy ul. Targowej 39. Wacław pełnił wtedy obowiązki granatowego policjanta.

Syn Nowińskich, Wacław, opowiadał: – Ponieważ ojciec był mundurowym, to przechodził do getta. I z tego getta wyprowadził Żydów. Wyprowadzał znajomych. Oczywiście nie zawsze, bo Niemcy by nie pozwolili. Ale niektórzy za odpowiednią sumę przepuszczali. Wacław Nowiński dostarczał też do getta jedzenie, a uciekinierom organizował „aryjskie papiery”. Z wieloma osobami, którym pomagał, znał się ze szkoły pływania.

Ratowani Żydzi zatrzymywali się u Nowińskich zazwyczaj na krótko, gospodarze znajdowali im inne kryjówki. Doktorów Berłowicza i Rapaporta Nowiński ukrywał od wiosny do początku zimy 1943 roku w budynku pływalni.

Wacław pomógł Aleksandrowi Bronowskiemu, przekupując policjantów planujących wydać go gestapo. Nie żądał nic w zamian. Po wojnie uratowany napisał: „Nie byłbym w porządku wobec mojego sumienia, gdybym zamilczał o szlachetnych czynach tego skromnego człowieka”.

W mieszkaniu Nowińskich dłużej ukrywała się Janina Pańska z sześciolatnim Gabrysiem Munwesem, którym się opiekowała. Oboje spędzili na Targowej blisko dwa lata. Sąsiedzi byli przekonani, że kobieta jest kuzynką gospodarzy; o chłopcu, który wychodził z domu rzadko i po zmroku, zapewne nie wiedzieli.

Wojnę przeżyło co najmniej osiem osób, którym pomogła rodzina Nowińskich. W Polsce pozostali jedynie Berłowiczowie.

Before the World War II Wacław Nowiński was a policeman and simultaneously he ran a swimming pool by the Vistula River. His wife Janina was a housewife. During the World War Two the family lived in Warsaw, at 39 Targowa Street, Wacław worked as a “blue policeman” in those days.

Their son, also Wacław, says: “As my father wore an uniform, he was allowed to enter the ghetto. And he took Jews out of the ghetto. He took out old acquaintances. Not always of course, as Nazis would not let him. But some of them let him pass if properly bribed”. Wacław Nowiński smuggled food to the ghetto and organized “Aryan papers” for those who managed to escape. He knew many of the people he rescued from the swimming school.

The saved Jews stayed at the Nowińskis’ place for a short time, then the hosts found them other refuges. Nowiński hid two doctors, Berłowicz and Rapaport in the swimming pool building from spring to the beginning of winter 1943.

Wacław helped Aleksander Bronowski by bribing the policeman who planned to denounce him at the Gestapo. He did not ask for anything in exchange. After the war the rescued man wrote: “I would not feel fair to my conscience if I was silent about the noble deeds of that modest man”.

Janina Pańska and the six-year-old Gabrys Munwes who remained under her care hid in the apartment of the Nowiński family for a longer period. The both spent almost two years in Targowa Street. The neighbors were convinced that the woman is the hosts cousin, and they probably did not even know about the boy who went out of the house very rarely and after dark.

At least eight people rescued by the Nowiński family survived the war. Only the Berłowicz family remained in Poland.

Maria Patyra

MATKA / MOTHER

Tadeusz Patyra

SYN / SON

Bronisław Patyra

SYN / SON

Eleonora Patyra

CÓRKA / DAUGHTER

Zofia Patyra-Szemro

CÓRKA / DAUGHTER (1920–2010)



ZOFIA PATYRA-SZEMRO

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: JANKIEL MANASZ, RACHELA GRITZMAN, NOJCH GRITZMAN, JAKUB GRITZMAN

SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1987

Zofia Patyra-Szemro mieszkała od urodzenia we wsi Kamionka niedaleko Chełma. Jej ojciec zmarł przed wojną, więc matka, Maria Patyra, samotnie wychowywała czworo dzieci i zajmowała się gospodarstwem.

Według relacji Zofii Patyry-Szemro jej rodzina pomogła przeżyć okupację trojgu żydowskiego rodzeństwa: Nojchowi, Racheli i Jakubowi Gritzmanom. Patyrowie udzielili także schronienia zaprzyjaźnionemu z Gritzmanami Jankielowi Manaszowi.

Podczas okupacji niemieckiej rodzina Patyrów ukrywała ich w bunkrze i piwnicach. Zdarzało się też, że Żydzi nocowali w stodole. Kiedy sąsiedzi dowiedzieli się, że Patyrowie udzielają schronienia Żydom, ukrywani uciekli do lasu w obawie przed donosem do Niemców. Później od czasu do czasu przychodzili po coś do jedzenia. Któryś z sąsiadów rzeczywiście zadenuncjował Patyrów. Niemcy dokonali rewizji w ich domu, ale nikogo nie znaleźli.

Wszyscy Żydzi, których ukrywali i wspomagali Patyrowie, przeżyli wojnę. Po wojnie wyjechali do Chełma, a następnie wyemigrowali do Izraela. Pisali listy do Polski, a młodsza siostra Zofii odwiedziła ich w Izraelu.

Zofia Patyra-Szemro has always lived in Kamionka near Chełm. Her father had died before World War II, so her mother, Maria Patyra, had to look after her four children and work on their farm.

Zofia Patyra-Szemro recounts how her family had helped a group of Jewish refugees hide from the Nazis. These were: Jankiel, Nojch and Rajchel, members of the Manasz and Gritzman families.

During the Nazi occupation of Poland Zofia's family hid them in a bunker and in cellars. Sometimes the Jews stayed overnight in the barn. When the neighbors found out that they sheltered Jews, the Jewish families ran away to the forest for fear of being turned in. Sometimes they would come back to fetch something to eat. The Nazis, alerted by these neighbors, came, placed Zofia and her whole family by a wall, trained a machine gun upon them and started searching the house. They did not find anybody.

All the Jews who were hidden and helped by the Patyras survived the war. They went to Chełm, then to Israel, but they wrote letters. The younger sister of Zofia Patyra-Szemro visited them in Israel.

PREPARED BASED ON THE RELATION, RECORDED IN THE FRAMEWORK OF THE PROJECT
“LIGHTS IN THE DARKNESS – THE RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS”,
COURTESY OF THE “GRODZKA GATE – NN THEATRE” CENTRE IN LUBLIN.

NOTA POWSTAŁA NA PODSTAWIE ŹRÓDEŁ ZGROMADZONYCH PRZEZ OŚRODEK „BRAMA GRODZKA – TEATR NN”.

Alfreda Pietraszek

ŻONA / WIFE (1880–1965)

Bolesław Pietraszek

MAŻ / HUSBAND (1882–1965)



BOLESŁAW I ALFREDA PIETRASZKOWIE
BOLESŁAW AND ALFREDA PIETRASZK

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: BENI SELA, HAVA PRZEPÍÓRKOWA Z DWOJGIEM DZIECI / WITH TWO CHILDREN,
MS. LANDEROWA, MATKA / MOTHER, GENIA LANDEROWA, CÓRKA / DAUGHTER, JÓZEF KOPYTO, MOSIEK MIEDZIŃSKI
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 2007

Rodzina Pietraszków ukrywała w swoim gospodarstwie w Czekanowie osiemnaścioro Żydów, którzy uciekli z getta w Sokołowie Podlaskim.

Przez dwa lata ukrywający się Żydzi przebywali w stodole, piwnicy i chlewikach. Nocą mogli z nich wychodzić. Wtedy też wykonywali pewne prace, na przykład szycie.

Gdy młynarz pytał, dlaczego Pietraszek miele tak dużo jęczmienia, odpowiadano, że to dla zwierząt. Początkowo Pietraszkowie gotowali jedzenie w domu i w wiadrach dostarczali je Żydom. Potem ze względów bezpieczeństwa sporządzanie posiłków przeniesiono do obory.

Spośród ukrywających się nie przeżyło jedno dziecko – matka udusiła je, przykładając do twarzy poduszkę. W ten sposób na zawsze uciszyła płacz, który mogli usłyszeć sąsiedzi. Reszta doczekała wyzwolenia. Pietraszkowie nie chcieli zapłaty. Kiedy po wojnie jeden z ocalonych zamierzał wręczyć im biżuterię, Alfreda odmówiła. – Przyda ci się w Izraelu, gdy będziesz organizował nowe życie – powiedziała.

Po wejściu Armii Czerwonej okoliczni bandyci wielokrotnie nękali rodzinę Pietraszków – szukali żydowskiego złota, małżeństwo przeprowadziło się więc do wsi Jabłonna Lacka.

Uratowani Żydzi rozjechali się po świecie.

Alfreda and Bolesław Pietraszek, an older, childless couple, were educated people. During the German occupation, they managed a large farm in the village of Czekanów, near Sokołów Podlaski. In September 1942, when the Germans began liquidating the Sokołów ghetto and deporting the Jews to the camp in Treblinka, eighteen escapees hid themselves on the Pietraszek property – in the barn, in the attic and in the basement of the house located on the outskirts of the village.

The Polish couple knew the Jews from before the War. Matlas Solarz worked on the property as a seamstress. In the beginning, at her request, Alfreda took in her only son, Benjamin. Soon after, she and six of her relatives, who had escaped from the Sterdynia ghetto, were hiding in the nearby forest.

The Kopyto family had managed to get out of that same ghetto. Prior to arriving in Czekanów, they had worked on the "Aryan side" on a few farms. However, in the end, they were afraid that they would be recognised.

The Pietraszek couple prepared meals for those hidden and carried them hidden in a bucket. At night, the Jews could leave the hiding place and bathe in the house. In case they were searched, Alfreda Pietraszek taught the children how to say Catholic prayers.

Helena Pietruszka

MATKA / MOTHER

Andrzej Pietruszka

OJCIEC / FATHER

Władysław Pietruszka

SYN / SON

Roman Pietruszka

SYN / SON (UR. / B. 1933)

Czesław Pietruszka

SYN / SON



HELENA I ANDRZEJ PIETRUSZKOWIE
HELENA AND ANDRZEJ PIETRUSZKA

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: DAWID LEHRMAN, HELA (LUB / OR CHAJA) LEHRMAN, MARIA LEHRMAN, SIOSTRA / SISTER, NN / UNKNOWN: NAME ZWAS,
NN / UNKNOWN: NAME MAJLER

SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1989 ANDRZEJ PIETRUSZKA, CZESŁAW PIETRUSZKA, HELENA PIETRUSZKA

Helena i Andrzej Pietruszkowie z trójką dzieci – Czesławem, Władysławem i Romanem – mieszkali w czasie okupacji w swoim gospodarstwie we wsi Łajsce (dystrykt krakowski). Byli zaprzyjaźnieni z żydowską rodziną Lehrmanów, którzy przed wojną prowadzili karcznię w tej samej wsi.

Gdy Niemcy deportowali miejscowych Żydów do getta w Nowym Żmigrodzie, Pietruszkowie pozostawali z Lehrmanami w kontakcie, dostarczając im pożywienie. Latem 1942 roku, podczas likwidacji getta w Nowym Żmigrodzie, trójce z siedmiu dzieci Lehrmanów: Chaji, Dawidowi i Marii udało się uciec. Dotarli do domu Pietruszków stojącego na obrzeżach wsi.

Rodzina przygotowała dla nich, a także dwójki innych uciekinierów, schronienie w stodole. Przez większość czasu przebywali tam, a kiedy pojawiało się niebezpieczeństwo obławy, opuszczali kryjówkę i ukrywali się na polach oraz w okolicznych lasach. Także tam synowie państwa Pietruszków dostarczali im pożywienie. Inne schronienie mieściło się na strychu domu Pietruszków.

Podczas mroźnych zimowych nocy, kiedy drogi dojazdowe do wsi zasypane były śniegiem, ukrywani spali w domu. Pietruszkowie przez dwa lata troszczyli się o ukrywanych.

Po wojnie migrujący Lehrmanowie, wiedząc o bohaterstwie Pietruszków, zostawili im swój majątek. Lehrmanowie po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych pozostawali w kontakcie z Pietruszkami.

Andrzej and Helena Pietruszka, together with their sons Czesław, Władysław and Roman, lived on the outskirts of the village of Łajsce, not far from Kraków.

The Pietruszka family were on friendly terms with two related Jewish families: the Lehrman (Lerman) family and the Weiss family.

During the first half of 1942, the Germans established a ghetto in Nowy Żmigród to which Jews from the surrounding localities were deported, among them the two Jewish families. The Pietruszka family stayed in contact with the Lerman family and provided them with food. In July of 1942, the ghetto was liquidated. Over 1,200 Jews were shot in a mass grave near the village of Hałbów. The Lermans' parents perished in this manner. The remaining Jews were transported to slave labour camps in Zasław and Płaszów and to the extermination camp in Bełżec.

Three of the seven Lerman children managed to escape. The eldest, Dawid, and his younger sisters, Chaja (Hela) and Maria, reached the Pietruszka home. Roman Pietruszka, recalls that moment, "They came to us – where else would they go? I'm sure that they looked in other places for somewhere to hide. The two young girls didn't want to die".

For them, as well as for two other escapees the family prepared a hiding-place in the barn. They also helped other Jews from neighbouring villages who had tried to survive in the nearby forests.

In the summer, the Jews would hide in the attic of the house. However, during the freezing winter nights, when the roads were covered in snow, they would be invited into the house. Over two years, the Pietruszka family catered to all the needs of five Jews.

After the War, because of damage to their own home, the Pietruszka family moved to Jedlicze near Krosno and lived in a house given to them by surviving Jews from the local community. The Lerman family lived in a neighbouring house. They then left for the USA. Over many years, they remained in contact with the Pietruszka family.

Jan Potrzebowski

OJCIEC / FATHER (1897–1972)

Natalia Potrzebowska

MATKA / MOTHER

Krystyna Kozłowska

Z D. / NÉE POTRZEBOWSKA, CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1928)

Helena Kłapecka-Donalis

Z D. / NÉE POTRZEBOWSKA, CÓRKA / DAUGHTER (1918–2009)



KRYSTYNA KOZŁOWSKA Z D. POTRZEBOWSKA
KRYSTYNA KOZŁOWSKA, NÉE POTRZEBOWSKA

FOT. JADWIGA RYTŁOWA

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: MISZA GEDBLUM, NATALIA MOCHROWSKA, MARIA GOLDBLUM, MARIA GESZYECHTER, HANNA GESZYECHTER, EUGENIA GESZYECHTER, KRYSTYNA LASTREGER Z D. / NÉE ZAMBROWSKA, ROMA GOLDZAND, DORA GOLDZAND, BRONISŁAWA NOROWICZ, HENRYK ZANDMAN, JAKUB REICHMAN
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1984

W 1930 roku Jan i Natalia Potrzebowski wraz z córkami Krystyną (późniejszą Kozłowską-Potrzebowską) i Heleną przeprowadzili się z Kielecczyny do Warszawy. Jan był dozorcą kamienicy przy ul. Śniadeckich w Śródmieściu.

W czasie okupacji hitlerowskiej pod tym adresem znalazło schronienie wiele osób pochodzenia żydowskiego. Potrzebowski ukrywał Żydów u siebie w mieszkaniu, wyszukiwał kryjówki u krewnych oraz u mieszkańców budynku. Na wypadek niebezpieczeństwa przygotował też skrytkę pod windą. Po wojnie wspominał: – zgodziłem się na to, bowiem współczułem im i widziałem, jakie grozi im niebezpieczeństwo.

Do mieszkania Potrzebowskich zaczęli przychodzić Żydzi, którym udało się uciec z getta. Przyprowadzała ich także sąsiadka – pani Jarkowska. Jan Potrzebowski nawiązał kontakt z łączniczką podziemnego Żydowskiego Komitetu Narodowego w Warszawie, Natalią Mochorowską. Z jej rekomendacji pojawiło się na Śniadeckich osiem osób. W mieszkaniu Potrzebowskich Mochorowska spotykała się z Dawidem Guzikiem, dyrektorem finansowym Amerykańsko-Żydowskiego Połączonego Komitetu Pomocy (Jointu) w Polsce. Po wojnie rodzina Potrzebowskich utrzymywała serdeczny kontakt z większością ocalonych.

In 1930, Jan and Natalia Potrzebowski, together with their daughters Krystyna (later Kozłowska-Potrzebowska) and Helena, resided in Warsaw. Jan was caretaker of a tenement building in suburban Śniadecki Street.

During the time of the occupation, many Jews found shelter in this building. Potrzebowski hid them in his own apartment and sought shelter for them with his relatives or with residents of his building. He also prepared a hiding-place under the elevator for use in times of danger.

After the War, he recalled, “I agreed to help because I sympathised with them and I saw how they in danger”.

Jan Potrzebowski made contact with a member of the Jewish National Committee underground in Warsaw, Natalia Mochorowska. Through her, seven people arrived at Śniadecki Street. Ghetto escapees also reached the caretaker with the help of his neighbour, Mr. Jarkowski. In the Potrzebowski apartment, Mochorowska met Dawid Guzik, finance director of the American-Jewish Joint Distribution Committee (Joint) In Poland.

After the War, the Potrzebowski family remained in close contact with the majority of those Jews whom they had rescued.

Józef Rózewicz OJCIEC / FATHER (1898–1980)

Anna Rózewicz Z D. / NÉE KUCIEL, MATKA / MOTHER (1902–1988)

Michał Ferdynand Rózewicz SYN / SON (1934–1992)

Emil Rózewicz SYN / SON (UR. / B. 1926)



JÓZEF RÓZEWICZ
ANNA ROZEWICZ

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: SCHMUEL SCHOR, FRYDA SCHOR, GITLA KLINGER, IZA KLINGER

SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1988

Rodzina Rózewiczów mieszkała przed wojną we wsi Jaworów w powiecie Dolina w ówczesnym województwie stanisławowskim (obecnie obwód iwanofrankowski na Ukrainie). Józef pracował na kolei. Ich dom znajdował się tuż przy torach kolejowych, łączących Stryj ze Stanisławowem oraz prowadzących do Lwowa. W okolicach Jaworowa mieszkali Polacy, Ukraińcy, Żydzi i Niemcy. We wrześniu 1939 roku tereny zostały zajęte przez Sowieców. W 1941 roku wybuchła wojna niemiecko-radziecka i dawne województwo stanisławowskie zajęły wojska Trzeciej Rzeszy. Emil Rózewicz był najstarszy z czwórki rodzeństwa. Po wybuchu wojny zaczął pomagać rodzicom w utrzymaniu domu. Razem z matką szmuglowali jedzenie do getta w Bolechowie. Emil wspomina pewien letni dzień 1942 roku: – Mama zawiozła [...] sprzedać masło. No, i była Żydówka. Podobna do naszej rodziny. Czarna taka. I ona mi się spodobała. Ja mówię: „Mamo, zabierz”. [...] I wzięliśmy. Ona była u nas jako rodzina.

Po trzech tygodniach dziewczyna poszła do getta po siostrę. Przekazała jej adres Rózewiczów, ale sama zginęła, prawdopodobnie z rąk Niemca jeszcze na terenie getta (nieznane są bliżej okoliczności jej śmierci).

Niedługo potem do Rózewiczów dotarło troje Żydów: siostra zamordowanej Izy, Gitla Klinger, oraz jej znajomi: Schmuel Schor i jego narzeczona Fryda. Gospodarze znali ich – przed wojną mieszkali w sąsiedniej wiosce Sułuków [lub Sołuków – przyp. red.].

Rózewiczowie ukrywali ich nad oborą przez dwa lata – do wejścia wojsk radzieckich w lipcu 1944 roku. W sierpniu 1945 roku rodzinę Rózewiczów repatriowano do wsi Siedlce pod Oławą. Gitla wyemigrowała do Kanady. Fryda i Schmuel wzięli ślub, zamieszkali w Izraelu. Z Emilem Rózewiczem spotkali się w 1992 roku podczas jego wycieczki do Ziemi Świętej.

Before World War II, the Rózewicz family lived in the village of Jaworów in Dolina county located in Stanisławów province. Józef worked in the railway company. Their house was located close to the railway track connecting Stryj with Stanisławów and leading to Lviv.

People of different nationalities lived in the vicinity of Jaworów: Poles, Ukrainians, Jews and Germans. In September 1939 this region was occupied by the Soviet forces. In 1941 the German-Soviet war broke out and the former Stanisławów province was invaded by the Nazi Germany. Emil Rózewicz was the eldest among the four siblings. When the war broke out, he started helping his parents to run the household. Together with his mother he smuggled food to the ghetto in Bolechów.

Emil remembers particularly one summer day of 1942: “My mother went [...] to sell some butter. And there was this Jewish girl. She was similar to my family, a black one. I liked her very much. So we took her. We treated her like the member of our family”.

After 3 weeks the Jewish girl went to the ghetto to bring her sister. She passed the address of the Rózewicz family to her, but she lost her own life in the process.

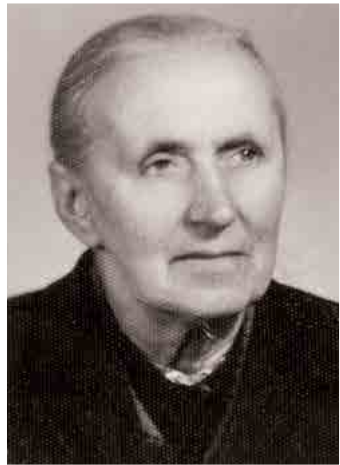
Shortly after this event, three Jews came to the Rózewiczs asking them for help: the sister of murdered Iza named Gitla Klinger and her friends: Schmuel Schor and his fiancée Fryda. The householders had already known them: before the war the Jews had been living in the neighboring village Sułuków [or Sołuków – editorial note].

The Rózewiczs hid them in a hiding place in the barn. The Rescued stayed there for 2 years – until the Soviet forces marched into the village in July 1944.

In August 1945 the Rózewicz family was repatriated to the village of Siedlce near Oława. Gitla emigrated to Canada, while Fryda and Schmuel got married. They settled down in Israel.

Zofia Sikoń Anna Pasek Stanisław Miczyński

MATKA / MOTHER (1904–1971)
Z D. / NÉE SIKOŃ, CÓRKA / DAUGHTER (1926–2009)
SYN / SON (1930–2006)



ZOFIA SIKOŃ
ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE



ANNA PASEK Z D. SIKOŃ
ANNA PASEK, NÉE SIKOŃ
ARCHIWUM ANDY ROTTENBERG
ANDA ROTTENBERG'S ARCHIVE



STANISŁAW MICZYŃSKI
ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: WŁADYSŁAW BRANDEL-BUCHBINDER, GENOWEFA BRANDEL-BUCHBINDER (1913 – 1943),
KAZIMIERZ BRANDEL-BUCHBINDER (UR. / B. 1916), JÓZEF HOLZER, HELENA ALT Z D. / NÉE BRANDEL- BUCHBINDER (UR. / B.1919)
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 2000

Dom Zofii Sikoń stał przy gościńcu. Droga wiodła przez Łukowicę, wieś na południowy-zachód od Nowego Sącza. Zofia pochodziła z oddalonych o kilkanaście kilometrów Biczyc. Przeniosła się za mężem, który potem ją porzucił. Gospodarowała z pomocą dzieci: Anny i Stanisława. Rodzina Brandel-Buchbinder prowadziła przed wojną mleczarnię w Biczycach. Mieli dwie krowy, niewielkie pastwisko, wyrabiali masło i koszerne ser na handel. W getcie w Nowym Sączu rodzeństwo Brandel-Buchbinder utrzymywało się ze sprzątania. Kiedy w sierpniu 1942 roku Niemcy rozpoczęli likwidację getta, masowo mordując i wywożąc Żydów do obozów, siostry Helena i Genowefa Brandel-Buchbinder uciekły, przebrane za chłopki, ich brat Kazimierz zbiegł z pracy w Chełmcu, jakimś cudem wydostał się drugi brat – Władysław. Zwrócili się o pomoc do sąsiadów Ruchałów, z którymi przed wojną dzielili po połowie jeden budynek. Jan Ruchała zaprowadził uciekinierów do kuzynki – Zofii Sikoń.

Ratujący i ukrywający byli w bardzo trudnej sytuacji – plony z hektarowego pola nie wystarczały, więc Sikoniowie korzystali z pomocy sąsiadów. Bywało, że kradli kury, latem zbierali leśne owoce. Anna, która pracowała w polu u Niemca mieszkającego we wsi, podbierała, co mogła. Żydzi pomagali w gospodarstwie, ale starali się nie rzucać w oczy. W obejściu przygotowali dwie kryjówki, bunkier w komórce przy kuchni oraz schowek w chałupie. W marcu 1943 roku zmarła chora na gruźlicę Genowefa Brandel-Buchbinder. Zaziębiła się, kiedy przeczekiwała poza domem niespodziewaną wizytę członka komitetu mieszkańców Łukowicy, współpracujących z Niemcami. Ciało zakopano po kryjomu w lesie.

Rodzeństwo wyszło z ukrycia w drugiej połowie stycznia 1945 roku. Po latach wyemigrowali do Australii i Kanady. Zofia pozostała w Łukowicy, dzieci zamieszkały w Nowym Sączu. Stanisław pracował jako mechanik, Anna została krawcową.

Zofia Sikoń lived in Łukowica, a village to the south-west of Nowy Sącz. Zofia came from Biczyc, a village located over a dozen kilometers away. She moved together with her husband, who left her later on. She managed to keep the house with the help of her children Anna and Stanisław. Before the war, the Brandel-Buchbinder family ran a dairy in Biczyc. They had two cows and a small pasture and made butter and kosher cheese which they sold.

In the ghetto in Nowy Sącz, the Brandel-Buchbinder sibling made a living by doing some cleaning works. When, in August 1942, the Nazis started the dissolution of the ghetto, murdering on a mass scale and transporting Jews to camps, Helena and Genowefa, two sisters, escaped disguised as peasant women; their brother Kazimierz escaped from the labor camp in Chełmiec and the other brother, miraculously, also managed to get out. They turned for help to their neighbors, the Ruchas, with whom, before the war, they shared in half one house. Jan Ruchała took the escapees to his cousin, Zofia Sikoń.

Those who were rescuing and those who were hiding lived in extreme poverty. The harvest from a one-hectare field, were not enough. The Sikońs accepted the help of their neighbors; sometimes it happened that they would steal chicken; in summer, they would pick up forest fruit. Anna, who worked in the field for one German living in the village, would take anything that was possible. The Jews helped in the homestead, but they tried not to stand out too much. In the farmyard they prepared two hiding places, a bunker in a storeroom next to the kitchen, and a shelter inside the cottage. Genowefa died of tuberculosis in March 1943. Her body was buried secretly in the woods.

The sibling left the hiding place in the second half of January 1945. After years they migrated to Australia and Canada.

Zofia remained in Łukowica, the children took up residence in Nowy Sącz.

Marian Sikorski (1905–1972)



MARIAN SIKORSKI

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁ POMOCY / PEOPLE HE HELPED: ALICJA KLEINBERG, ANNA KLEIBERG (UR. / B. 1936), EWA KLEINBERG (UR. / B. 1931)
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1996

Marian Sikorski był dyrektorem szkoły we wsi Szerzyny niedaleko Jasła, gdzie mieszkał z żoną, dwiema córkami i rodzi-
cami. Alicję Kleinberg znał jeszcze sprzed wojny. W czasie oku-
pacji hitlerowskiej Alicja wraz z dwiema córkami, Ewą i Anną,
zostały zamknięte w getcie w Rabce.

Latem 1942 roku Niemcy mieli zamiar ostatecznie zlikwi-
dować getto i zabić wszystkich Żydów z Rabki i okolic. Alicja
skontaktowała się z Marianem i poprosiła go o pomoc. Sikorski
zgodził się i w lipcu 1942 roku przybył na umówione miejsce
spotkania pod Rabką.

– W pierwszej kolejności zabrał mnie z siostrą – wspomina
córka Alicji, Anna. – Jechaliśmy pociągiem pod osłoną nocy.
Mama dojechała później, po uzyskaniu „aryjskich papierów”.

Dziewczynki przez miesiąc przebywały w domu Mariana
Sikorskiego, gdzie nauczyły się katolickiego obrzędu i modlitw,
po to aby w razie niebezpieczeństwa nie zdradziły swojego
pochodzenia.

– Ponieważ byłyśmy obie brunetkami – pisały po wojnie
Anna i Ewa – i ustawicznie wystraszone po rozłące z naszą
Matką, wyróżniałyśmy się wśród innych dzieci do tego stopnia,
że rodzina Sikorskich trzymała nas w ukryciu. Po przyjeździe
naszej matki Pan Sikorski umieścił nas w pobliskiej wsi Święca-
ny, wynajął nam małą izdebkę, a gospodarzom przedstawił nas jako swoją rodzinę [...]. W warunkach
ogromnego strachu, by nie wykryto naszego pochodzenia i tym samym nie narazić na zagładę szla-
chetnej rodziny Sikorskich, przetrwałyśmy ten tragiczny okres, mimo różnych okoliczności zetknięcia
się z Niemcami, przy równoczesnej podejrzliwości miejscowej ludności.

Po wojnie ocalone utrzymywały kontakt z Marianem Sikorskim i jego rodziną.

*Marian Sikorski was a headmaster in the village school of Szerzyny near Jasło, where
he lived with his wife, two daughters and parents. He used to know Alicja Kleinberg from the
pre-war times. Under the Nazi occupation Alicja together with her two daughters Ewa and
Anna were confined in the Rabka Ghetto.*

*In the summer of 1942 the Germans intended to ultimately liquidate the ghetto and kill
all the surviving Jews. Alicja got in touch with Marian and begged his assistance. Sikorski
consented and in July 1942 he came to the appointment in the vicinity of Rabka.*

*“In the first instance, he took me and my sister”, as Alicja’s daughter, Anna, recalls.
“We were travelling by train under the guise of night. Mum joined us later after having
obtained the ‘Aryan papers’”.*

*For a month, the girls were staying at Marian Sikorski’s place where they were taught
Catholic rites and prayers not to reveal their descent when in danger.*

*“Since we were both brunettes”, write Anna and Ewa after the war, “and having parted
with Mum we were constantly scared, we stood out among other children to the extent which
required for the Sikorski family to keep us hidden. After our reunion with Mum, Mr Sikor-
ski found a place for us in the village of Święcany, rented a small room for us and introduced
us as his family to the hosts. [...]. There, plagued by a constant fear lest our descent should be
revealed and the noble Sikorski family should be thus put in danger, we survived that tragic
period of time, in spite of some occasional encounters with the Germans, accompanied by
suspicions of the local community”.*

After the war, the rescued stayed in touch with Marian Sikorski and his family.

Stanisław Skowronek

OJCIEC / FATHER

Janina Skowronek

MATKA / MOTHER

Hanna Gałązka

Z D. / NÉE SKOWRONEK, CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1933)



HANNA GAŁĄZKA Z D. SKOWRONEK
HANNA GALAZKA, NÉE SKOWRONEK

FOT. JOANNA KRÓL

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: HANNA KUPERSZMID (UR. / B. 1936), ZYSŁA KUPERSZMID (UR. / B. 1910)
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1973 JANINA SKOWRONEK, STANISŁAW SKOWRONEK,
2011 HANNA GAŁĄZKA Z D. / NÉE SKOWRONEK

Podczas wojny Janina i Stanisław Skowronkowie mieszkali w Warszawie. Stanisław pracował w elektrowni, Janina sprzedawała mydło w Hali Mirowskiej. Każdego lata posyłali swoje córki, Basię i Hanię, na wakacje do kuzynki z Białej Rawskiej. Dziewczynki zaprzyjaźniły się tam z kilkuletnią Żydówką Hanką, córką krawcowej Zysli Kuperszmid.

W październiku 1942 roku, gdy Niemcy likwidowali białorawskie getto, Zysła i Hanka uciekły do Warszawy. Po miesiącach bezowocnych poszukiwań schronienia, w styczniu 1943 roku Zysła zwróciła się do rodziny Skowronków z prośbą o ratunek dla siebie i córki. Skowronkowie nie mogli ukryć ich u siebie; ulokowali je w mieszkaniu przy ulicy Żelaznej 64, do którego niebawem mieli się wprowadzić. – Codziennie przynosili Zysli i Hance jedzenie, a w marcu 1943 roku zamieszkali razem z nimi. – Bardzo dobrze się nam układało – wspomina Hanna Gałązka – Była [...] jakaś ciepła zupa, był ktoś w domu, ktoś, kto uprał, bo siedział i chciał to robić. To nie było wymuszone.

Zysła i Hanka ukrywały się u Skowronków do września 1944 roku. Po upadku powstania warszawskiego wszyscy trafili do obozu przejściowego w Pruszkowie. Stamtąd kobiety przewieziono do pracy w fabryce w Senftenbergu, Stanisława do obozu w Oranienburgu.

W 1945 roku Skowronkowie zamieszkali w Białej Rawskiej. Ocalone wyjechały do Izraela. Kontakt się urwał, Zysła odnowiła go po jakimś czasie – słała listy i paczki. W latach siedemdziesiątych spisała wspomnienia, wydane po polsku pod tytułem „Przyjaciółki z ulicy Żelaznej”. – [...] tyle serdeczności i tyle faktów, które ona tam opisała, to forma podziękowania nieprzeliczalna na żadne pieniądze. Myśmy nigdy nie dostawali od niej żadnych pieniędzy. Ona sama tam opisuje, że znaleźć się w takiej rodzinie, tak bezinteresownej... i to, że ona właśnie mogła przeżyć... to chyba tylko z nami – mówi Hanna Gałązka.

During the war, Janina and Stanisław Skowronek lived in Warsaw. Stanisław worked in the Power plant and Janina sold soap in the Hala Mirowska market. Each summer, they used to send their daughters Basia and Hania for holidays to their relative in Biała Rawska. The girls made friends with a Jewish girl Hanka, a few years old, the daughter of the local dress-maker Zysla Kuperszmid. In October 1942, as the Germans were liquidating the Biała Rawska Ghetto, Zysla and Hanka fled to Warsaw. After months of futile effort to find some shelter in January 1943, Zysla asked the Skowronek family to rescue her and her daughters. The Skowronek family would not be able to hide them in their place so they placed them in a flat at 64 Żelazna Street, where the Skowroneks intended to move soon. Every day they brought some food for Zysla and Hanka and in March 1943 they moved in to live in the same place. “We were getting along very well”, as Hanna Gałązka recalls. “There was always some hot soup... to eat, somebody was at home, did the washing, somebody who was there and had to stay at home and was willing to do something. This was spontaneous”. Zysla and Hanka were hiding with the Skowronek family until September 1944. After the collapse of the Warsaw Rising they were all displaced to the provisional camp in Pruszków. From there the women were deported to work in a factory in Senftenberg, and Stanisław to the Oranienburg Camp. In 1945, the Skowronek family settled down in Biała Rawska. The rescued departed for Israel. The contact was interrupted. After some time, Zysla resumed the contact: she started writing letters and sending parcels. In the 1970’s she wrote down her memoirs, published in the Polish language, entitled: “Przyjaciółki z ulicy Żelaznej”. “...So much cordiality and so many facts which she described there, this is a way to say thank you, something that cannot be expressed by any amount of money. We never received any money from her. She noted herself that to find oneself in such a family, so selfless, and that she was able to survive was only possible with us...”, says Hanna Gałązka.

Tadeusz Słowik

(1916–2010)



TADEUSZ SŁOWIK

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁ POMOCY / PEOPLE HE HELPED: SCHARLOTTA SŁOWIK Z D. / NÉE KATZ, ŻONA / WIFE (1921 – 1992), JAKUB BAUER (1907 – 1961), RYSZARD SOCHACZEWSKI
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1986

W czasie wojny Tadeusz Słowik pracował w szpitalu w Borysławiu. Tam poznał Żydów, którym pomógł przeżyć wojnę: Scharlottę Katz i doktora Jakuba Bauera.

Matka Scharlotty zginęła w Bełżcu w sierpniu 1942 roku, a ojciec w getcie w Borysławiu. Słowik pomógł jej znaleźć kryjówkę u swojego znajomego we Lwowie – przyszłego Sprawiedliwego Remigiusza Węgrzynowicza. Scharlotta przebywała tam około dwóch miesięcy. W styczniu 1943 roku uciekła do Podbuża, miejscowości oddalonej od Borysławia o jedenaście kilometrów, gdzie Słowik dostał posadę lekarza. W listopadzie 1943 roku ojciec Tadeusza, Jan Słowik, przyprowadził do Podbuża Jakuba Bauera. On i Scharlotta ukrywali się u Słowika do wejścia Armii Czerwonej w lipcu 1944 roku. Żydzi mieszkali w pokoju sąsiadującym z gabinetem lekarskim. W razie niebezpieczeństwa kryli się w schowku pod schodami prowadzącymi na strych. Pod podłogą pokoju wykopali piwniczkę. Skorzystali z niej dwa razy, w czasie niemieckich kontroli. W ciągu dnia czytali gazety i książki, pisali listy do ukrywających się krewnych. Posiłki jadali wspólnie z Tadeuszem, który zarabiał na utrzymanie całego domu.

O ukrywających się wiedzieli matka i kuzynka Tadeusza mieszkające razem z nim, pracownik z pobliskiego tartaku oraz znajomy, Przemysław Żuławski, który często dostarczał listy i wiadomości. Wejście Rosjan wspominał Słowik: – Dla nas to było wyzwolenie. Co tu dzisiaj gadają, że dla nich żadne wyzwolenie. [...] To było wyzwolenie! No, i dzięki temu skończyła się ta wojna! Jeszcze w Borysławiu Słowik pomógł swojemu koledze ze studiów, Żydowi Ryszardowi Sochaczewskiemu. Wspierał go psychicznie, znalazł dla niego kryjówkę. Sochaczewski przeżył wojnę. W 1948 roku Tadeusz Słowik ożenił się z Scharlottą Katz. Doktor Bauer aż do śmierci w 1961 roku pracował jako ginekolog-położnik w Katowicach.

During the war, Tadeusz Slowik worked in the hospital in Boryslaw. In this hospital he met Jews, who he later helped survive the war: his future wife Scharlotta Katz and Dr. Jakub Bauer.

Scharlotta's mother perished in the Nazi concentration camp Belzec in August 1942 and her father died in the Boryslaw ghetto. As she writes in her story for the Jewish Historical Institute, "in order to avoid being locked in the ghetto" she had to go into hiding.

Tadeusz Slowik, whom she met by chance, helped her find a hideout with a future Righteous award holder – Remigiusz Węgrzynowicz – an acquaintance of his in Lviv. She stayed there about two months.

In January 1943 Scharlotta escaped to Podbuz, a summer holiday resort some 11 kilometres from Boryslaw, where Slowik had obtained work as a doctor. She was helped by another of her future husband's acquaintances, Przemysław Żuławski, who "escorted her" on a train trip from Lviv to Drohobycz, and from there on foot, in such icy conditions that he literally carried her on his back the thirty kilometres to Podbuz.

In November 1943, Slowik's father, Jan Slowik, brought Jakub Bauer to Podbuz, since the latter's Ausweis (German issue identity papers) as a doctor no longer protected him. Dr. Slowik hid Scharlotta Katz and Dr. Bauer from German oppression until July 1944, when the Red Army entered Wołyn. The Jews lived in a room adjoining the doctor's surgery. At times of danger they crawled into a hideout under the stairs leading to the attic. At night they also dug out a small cellar under the floor of their room. They used this cellar on two occasions, when the Gestapo turned up to inspect the premises. During the day they read the newspapers and books, or wrote letters to their relatives in hiding. They ate their meals together with Tadeusz, whose wages went to keep the whole household.

Lech Strojecki

(1917–2012)



LECH STROJECKI

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁ POMOCY / PEOPLE HE HELPED: KAROL GRABSKI, MARYLA GOLDE Z MATKĄ / WITH MOTHER, MARCELSZEMIŃSKI, FRANCISZKA SZEMIŃSKA Z CÓRKAMI / WITH DAUGHTERS
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1994

Przed wojną Lech Strojecki mieszkał na warszawskim Żoliborzu. Wówczas, jeszcze jako student, brał czynny udział w ruchu lewicowym – przeciwstawiał się kampanii antyżydowskiej, w szczególności gettu ławkowemu. W czasie wojny pracował w kolumnach sanitarnych na Żoliborzu. W 1941 roku zmarli jego rodzice, a siostry wyprowadziły się z rodzinnego domu.

Strojecki działał w konspiracji: od 1942 roku w jego mieszkaniu mieścił się punkt przerzutu prasy Polskiej Partii Robotniczej, a następnie Związku Walki Młodych na cały teren północnej Warszawy; odbywały się narady Sztabu Gwardii Ludowej oraz zebrania sekcji Związku Walki Młodych.

Od 1942 roku Strojecki ukrywał uciekinierów z getta: Karola Grabskiego, Marylę Golde wraz z matką, Marcela i Franciszkę Szemińskich i ich córki. Ojciec szesnastoletniego Karola Grabskiego zginął w getcie łódzkim. Chłopiec był działaczem ZWM.

Maryla Golde zajmowała się robieniem torebek ze sznurka papierowego, co było jej głównym źródłem dochodów. Po pół roku kobiety wynajęły osobne mieszkanie na Żoliborzu. Przeżyły wojnę.

Marcel i Franciszka Szemińscy przebywali w mieszkaniu Lecha Strojeckiego przez rok i siedem miesięcy jako państwo Dzwonkowscy. W czasie powstania warszawskiego Marcel zmarł, a Franciszka z córką Zofią zostały ewakuowane do Pruszkowa. Wszystkie przeżyły wojnę.

Na wiosnę 1944 roku Lecha odwiedził Kazimierz Zweibaum, który w imieniu swojego ojca prosił o udzielenie schronienia dr. Hermanowi, neurologowi. Z powodu braku miejsca w mieszkaniu Herman sypiał na podłodze w kuchni. Przetrwiał okupację. Został profesorem medycyny w Łodzi.

Po wojnie ocaleni utrzymywali kontakt z Lechem Strojeckim.

Before the war, Lech Strojecki lived in the Warsaw district of Żoliborz. Already then as a student he actively participated in the left movement and opposed the anti-Jewish campaign and especially the bench ghetto. During the war he worked in sanitary columns in Żoliborz. In 1941 his parents died and his sisters moved out of the family house.

Strojecki was an active member of the underground movement: from 1942 on his flat served as an illegal press storage facility of the Polish Workers' Party and then of its armed wing the Union of Youth Combat for entire northern Warsaw. It accommodated briefings of the Staff of People's Guard, and meetings of the Union of Youth Combat.

From 1942 Strojecki hid refugees from ghettos: Karol Grabski, Maryla Golde and her mother, Marcel and Franciszka Szemiński and their daughters. The father of the 16-year old Karol died in the Łódź Ghetto. The boy was an activist of the Union of Youth Combat.

Maryla Golde supported herself by weaving handbags out of a paper cord, which was the main source of her income. After half a year, the two women were able to rent a flat for themselves in Żoliborz. They survived the war.

Marcel and Franciszka Szemiński were staying in Lech Strojecki's flat for one year and seven months under a guised name of Mr and Mrs Dzwonkowski. Marcel died in the days of the Warsaw Rising, and Franciszka together with her daughter Zofia were evacuated to Pruszków. They both survived the war.

In the spring of 1944, Kazimierz Zweibaum called on Lech and on behalf of his father, requested a shelter for doctor Herman, a neurologist. For the lack of space doctor Herman had to sleep on the kitchen floor. He lived through the occupation to later become a professor of medicine in Łódź.

After the war, the rescued were staying in touch with Lech Strojecki.

Maria Antonina Strutyńska

Teresa Jadwiga Christow

MATKA / MOTHER (ZM. / D. 1943)

Z D. / NÉE STRUTYŃSKA, CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1927)

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁY POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: P. / MS. HENEFELDOWA, LIDIA HENEFELD, SZOMKA KLEBERG, KREPLOWIE / THE KREPLS, SABINA ZUSSMAN, HERMANOWIE / THE HERMANS, GUSTAWA LIEBERMAN, HARRY ZEIMER.
SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1990

Rodzina Strutyńskich przed wojną mieszkała w Drohobyczu (ówczesne województwo lwowskie). Teresa była najmłodsza z czworga rodzeństwa. Z rodziną Henefeldów Strutyńscy znali się jeszcze przed wojną. Wkrótce po zajęciu miasta w lipcu 1941 roku Niemcy rozpoczęli represje wobec Żydów. W 1942 roku Henefeldowa poprosiła Marię Strutyńską o pomoc.

Maria przyjęła ją, jej rodzinę oraz krewnych: małżeństwo Kreplów, siostrę pani Henefeld Sabinę Zussman i dwóch jej synów. Następnie dołączyli do nich państwo Hermanowie wraz z siostrą pani Herman, Gustawą Lieberman. Razem ukrywało się u Strutyńskich jedenaście osób.

W czasie okupacji cały dom utrzymywał się z handlu wymiennego. „Na zamiany” jeździła zarówno Teresa, jak i jej starsze rodzeństwo. W czerwcu 1943 roku po donosie jednego z sąsiadów oddział gestapo razem z ukraińską policją otoczył posesję. Starszego rodzeństwa Teresy nie było w domu. Jej samej pomógł uratować się jeden z ukraińskich policjantów: był uczniem mojej mamusi, wziął mnie za rękę, wyprowadził do przedpokoju i pokazał, żebym uciekła przez okno.

Marię Strutyńską Niemcy zamordowali we Lwowie, dokąd przetransportowano ją we wrześniu 1943 roku. – Ona mogła uciekać wtedy, kiedy przyszli ją aresztować – mówi Teresa. – Oni jej pozwalali, nie patrzyli, gdzie jest, i nawet pokazywali, żeby ona uciekała. Ale nie chciała, bo uważała, że dzieci będą odpowiadać.

Niemcy znaleźli wszystkich Żydów prócz Lidii Henefeld, która uciekła, zanim oddział wkroczył do mieszkania. Nie przeżyła wojny, zginęła w Auschwitz, ale historię ukrywania u Strutyńskich zdołała opowiedzieć ciotce Idzie Rubinstein, która po latach swoją relacją w Instytucie Yad Vashem potwierdziła autentyczność wydarzeń.

Before the war, the Strutyński family lived in Drohobycz (the then Lviv province). Teresa was the youngest one of four siblings. The Strutyńskis knew the Henefeld family even before the war. Soon after the city was captured in July 1941, the Germans started repressions against Jews. In 1942 Mrs Henefeld begged Maria Strutyńska for help.

Maria received her, her family and her relatives: Mr and Mrs Kreple, Mrs Henefeld's sister Sabina Zussman and her two sons. Then Mr and Mrs Herman and Mrs Herman's sister, Gustawa Lieberman. Altogether, there were eleven persons hiding with the Strutyńskis.

In the days of the occupation, the whole household supported themselves by barter-trade. Both Teresa and her older siblings were travelling to barter some commodities.

In June 1943, a Gestapo unit along with Ukrainian auxiliary police surrounded their premises, in response to some denunciation from one of their neighbours. Teresa's older siblings were not at home. One of the Ukrainian policemen helped Teresa to rescue herself: "he was my Mum's pupil, he took me by the hand, led me to the corridor and gave me a sign to flee through the window".

The Germans murdered Maria Strutyńska in Lviv where she was transported in September 1943. "She could have escaped, when they came to arrest her", relates Teresa, "they allowed her to, they did not look where she was and even gave her some signs to run away. But she would not since she feared her children would be held responsible".

The Germans found all the Jews save for Lidia Henefeld who escaped before the unit entered the house. She did not live to see the end of the war, though, she died in Auschwitz, but she managed to relate the story of hiding with the Strutyński family to her aunt Ida Rubinstein. The latter related the story in Yad Vashem years later to confirm the authenticity of those events.



TERESA JADWIGA CHRISTOW Z D. STRUTYŃSKA Z CÓRKĄ
TERESA JADWIGA CHRISTOW, NÉE STRUTYNSKA WITH
DAUGHTER

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

Józef Tkaczyk

MAŻ / HUSBAND (1923–2010)

Zofia Jędrzejko-Tkaczyk

ŻONA / WIFE (1927–2012)

Genowefa Tkaczyk-Mirosław

SIOSTRA JÓZEFA / JÓZEF'S SISTER (1920–2013)



ZOFIA TKACZYK Z D. JĘDRZEJKO Z MĘŻEM JÓZEFEM TKACZYKIEM, 1947
ZOFIA TKACZYK, NÉE JĘDRZEJKO WITH HUSBAND JOZEF TKACZYK, 1947

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: ICCHAK MOREL, SALOMON MOREL
SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1982

Przyszli we dwóch: Salomon Morel i jego brat Icchak. Tylko oni zdołali się uratować. Pozostałych członków rodziny rozstrzelał granatowy policjant. Przenosili się z miejsca na miejsce, aż wreszcie trafili do Józefa Tkaczyka. Znali się sprzed wojny. W Garbowie na Lubelszczyźnie mieszkało sześć rodzin żydowskich, wśród nich Morelowie. Kiedy w kwietniu 1942 roku było wiadomo, że cała ludność żydowska ma zostać deportowana do obozu zagłady, bracia uciekli.

– Prosili nas, żeby ich ukryć – wspominał pan Józef. – Mój ojciec, Walenty, wrócił z Majdanka i był bardzo chory. Postanowiłem w jakiś sposób im pomóc. Co się mogło zrobić, to się zrobiło. Józef zabrał ich do szopy i przygotował posłania. W zależności od tego, jaka była pogoda, Morelowie ukrywali się w stodole albo w oborze. Nie przebywali cały czas w ukryciu. Od czasu do czasu wychodzili, oczywiście głównie w nocy. Czasami matka podawała im coś do jedzenia.

Pewnego razu pan Józef zwierzył się swojej siostrze Genowefie, że ukrywa Żydów. Była wdową, mąż zginął na Majdanku. Mieszkała z dwójką małych dzieci. Zdecydowała się pomóc. Bracia Morelowie niejednokrotnie wstępowali do niej, by coś zjeść lub się wykąpać.

Chodzili też do swoich przyjaciół i sąsiadów – rodziny Jędrzejków. Dostawali od nich ciepłą odzież i pożywienie. Podczas srogich zim Morelowie ukrywali się w stodole Zofii Jędrzejko, przyszłej żony pana Józefa. Wiosną 1943 roku przyłączyli się do oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej. Icchak zginął podczas starć z Niemcami. Salomon doczekał wkroczenia Armii Czerwonej. Po wojnie związał się z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa. Był komendantem Obozu Zgoda w Świętochłowicach.

Two of them came: Salomon Morel and his brother Icchak. Only they managed to rescue themselves. All the other family members were shot dead by a member of the blue auxiliary police. They were travelling from place to place and they finally got to Józef Tkaczyk's. They knew each other from before the war. In Gabów in the Lublin region six Jewish families lived, the Morel family among them. When in April 1942 it was made known that the entire Jewish population was to be deported to the extermination camp, the two brothers fled.

“They asked us to hide them”, recalls Józef. “My father, Walenty, was released from Majdanek and he was very ill. I decided to help them one way or another. One did whatever one could”. Józef took them to the shed and prepared some provisional beds. Depending on the weather, the Morels were hiding either in a barn or in a cowshed. “They were not kept in the hiding all the time. From time to time they would go out, especially overnight. Sometimes mother offered them some food”.

One day, Józef confided to his sister Genowefa that he was hiding Jews. She was a widow, her husband had been killed in the Majdanek camp. She decided to lend a hand. On many occasions, the Morel brothers were coming to her place to eat something or to have a bath.

They were also visiting their friends and neighbours: the Jędrzejko family. They were provided by the Jędrzejko family with warm clothes and food. When winter was tough they were hiding in the barn of Zofia Jędrzejko, Józef's wife to be. In the spring of 1943 they joined a partisan party of the People's Guard. Icchak was killed in combat fighting against the Germans. Salomon lived to see the liberation by the Red Army. After the war, he joined the communist security apparatus. He was a commander of the Zgoda Camp in Świętochłowice.

Józefa Tolak

BABCIA / GRANDMOTHER

Katarzyna Tolak

CIOTKA / AUNT

Mieczysław Tolak

WUJ / UNCLE

Maria Sankowska

Z D. / NÉE TOLAK (UR. / B. 1924)



MARIA SANKOWSKA Z D. TOLAK
MARIA SANKOWSKA, NÉE TOLAK

FOT. MAŁGORZATA CZYŻEWSKA

OSOBA, KTÓREJ UDZIELILI POMOCY / THE PERSON THEY HELPED: NINA GRAY Z D. / NÉE FOGIEL
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 2006

Maria Sankowska mieszkała ze swoją babcią, Józefą Tolak, w podwarszawskim Raszynie, gdzie przed wojną chodziła do gimnazjum. W czasie okupacji podjęła pracę w sklepie spożywczym dla Niemców w Warszawie. Tam poznała młodszą od siebie o kilka lat Ninę Fogiel, która ukrywała się jako Danuta Gierczak. W 1943 roku, już po zamknięciu sklepu, Maria znalazła Ninę na zapleczu zalaną łzami. Dziewczynka wyznała jej wówczas, że nie ma się gdzie podziać.

Maria przygarnęła koleżankę i wspólnie wróciły do Raszyna. Nina zamieszkała u ciotki Marii, Katarzyny Tolak. Stała się członkiem rodziny. Nikt nigdy nie pytał o jej pochodzenie. Maria i Nina chodziły razem do kościoła. Dziewczyny pracowały u folksdojczów. Latem codziennie dojeżdżały z Raszyna, a w zimie wynajmowały pokoje w Warszawie. Gdy wybuchło powstanie warszawskie, wujek Marii przyjechał po nie, by przewieźć obie dziewczyny do Raszyna. Maria starała się zabezpieczyć Ninę przed podejrzeniami i zapisać ją w księgach ludności Raszyna – zaniósła nawet wójtowi gęś. Po upadku powstania Maria i jej wujek, członek Armii Krajowej, zostali aresztowani, a wraz z nimi również Nina. Marii udało się wybronić chorego wujka, sama zaś z Niną znalazła się w obozie przejściowym w Pruszkowie, a następnie w obozie pracy przy budowie kolejki wąskotorowej. Na szczęście nikt nie domyślił się pochodzenia żydowskiej dziewczyny. Po wyzwoleniu Ninę odnalazła matka, która przeżyła wojnę w ukryciu. Brat Niny zginął, zadenuncjowany przez sąsiadów. – Nigdy nie uważałam, że zrobiłam coś nadzwyczajnego, no mój Boże, trafiła się dziewczynka pod moją opieką, no to jak umiałam, tak się opiekowałam – mówiła Maria Sankowska w wywiadzie dla Muzeum Historii Żydów Polskich. Nina Fogiel wraz z matką wyjechały po wojnie do Kanady. Utrzymuje serdeczne kontakty z Marią Sankowską i jej rodziną.

Maria Sankowska was raised by Józef Tolak's grandmother. They lived in Raszyn, near Warsaw, where Maria attended the primary school and began her studies at the junior high school which were interrupted by the war. Maria obtained work at a grocery store for Germans in Warsaw. There, she also met Nina Fogiel, a few years younger than her. Nina was hiding behind the name "Danuta Gierczak". In 1943, after the shop had been shut, Maria found Danuta in tears. She told her that she had nowhere to go.

Maria decided to take her friend home to Raszyn. Nina lived with Maria's aunt, Katarzyna Tolak. She became a member of the family. No one every asked her about her origins. Maria and Nina went to church together. The girls continued to work with people who had signed the volkslist, travelling everyday from Raszyn during the summer and, in the winter, renting a room in Warsaw usually from people who they had met in the shop. Only once was Danuta accused of being Jewish. The owner of the apartment in which the girls had rented room told Maria, „Your friend is a Jew”. When the Warsaw uprising broke out, Maria's uncle came to bring the girls safely back to Raszyn. Maria tried to protect Nina from suspicion by registering her as part of the population of Raszyn. Following the fall of the Warsaw uprising, Maria and her uncle, a member of the AK, as well as Nina, were arrested. Maria managed to protect her sick uncle, but she and Nina found themselves in a transit camp in Pruszkow and then in a forced labour camp constructing a narrow-gauge railway. Fortunately, no one guessed Nina's origins.

Both of them survived the war. Nina found her mother who had also survived in hiding. However, Nina's brother died as the result of being denounced by neighbours.

Nina Gray (Fogiel), together with her mother, left for Canada after the war. She remains in close contact with Maria Sankowska and her family.

Ładysława Trzebuchowska Wacława Paczek

Z D. / NÉE MOKRACKA, MATKA / MOTHER (1899–1974)

Z D. / NÉE TRZEBUCHOWSKA, CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1924)



WACŁAWA PACZEK Z D. TRZEBUCHOWSKA
WACŁAWA PACZEK, NÉE TRZEBUCHOWSKA

FOT. AGATA MAKSIMOWSKA

OSOBA, KTÓREJ UDZIELIŁY POMOCY / *THE PERSON THEY HELPED*: SARA REICHER Z D. / NÉE WEJNGART
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 1989

Z Sarą Wejngart, którą nazywano Alicją, Wacława знаła się już przed wojną. Obie urodziły się w Chodczu na Kujawach, chodziły do jednej szkoły. Alicja była starsza, pomagała Wacławie w lekcjach. Gdy Trzebuchowscy przeprowadzili się do Warszawy, przyjeżdżała odwiedzać młodszą koleżankę.

Na początku okupacji Niemcy zamordowali ojca Alicji, jeden z braci zginął na froncie, drugi wraz z matką w łódzkim getcie; Alicja została sama. Uciekła do Warszawy. Znała tylko jeden adres. Zapukała do mieszkania Trzebuchowskich i poprosiła o pomoc. Odtąd mieszkaly we trzy: Alicja, Wacława i jej matka Ładysława.

– Przyjechała do nas i została – opowiada Wacława. – Stale byliśmy pod strachem, bo przecież nie wiedzieliśmy, jak kto kiedy zareaguje.

Alicja nie miała „aryjskich papierów”, więc jeśli wychodziła z domu, używała dokumentów Wacławy. Pewnego razu do mieszkania zapukali obcy mężczyźni – jeden Niemiec i kilku Polaków. Zagrozili, że zaprowadzą Alicję na gestapo.

– I ja zaczęłam płakać – opowiada Wacława. – Zaczęłam płakać, rzuciłam się tak na łóżko. I doszedł do mnie ten, który mówił po polsku, i powiada: „Co, pani płacze? Żydówki pani płacze?”. A ja mówię tak: „A co, a Żydówki nie można kochać?”. On powiedział: „Gdyby była odwrotna sytuacja, to ona za panią by nie płakała”.

Szmalcownicy dostali pieniądze i więcej już nie wrócili. Latem 1944 roku, podczas powstania warszawskiego, Niemcy aresztowali kobiety, a następnie wywieźli na roboty do Niemiec. Po wojnie wszystkie trzy wróciły do Chodcza. Wkrótce Alicja z mężem wyjechała do Wrocławia, a stamtąd do Izraela i potem do Brazylii.

Wacława knew Sara Wejngart, who was known as Alicja, from before the War. Both were born in Chodecz in Kujawy. They went to the same school. Alicja was older and helped Wacława with her schoolwork. When the Trzebuchowski family moved to Warsaw, she would visit her younger friend there.

At the beginning of the occupation, the Germans murdered Alicja's father. One brother died at the front and another, together with their mother, in the Łódź ghetto. Alicja was left on her own. She fled to Warsaw. She only knew one address. She knocked on the Trzebuchowski's door and asked for help. From that point, the three lived together - Alicja, Wacława and her mother, Ładysława.

“She came to us and stayed”, said Wacława. “We lived in constant fear, because we didn't know how anyone would react”.

Alicja did not have “Aryan papers” so that, when she left the house, she used Wacława's documents. On one occasion, strange men knocked on their door – a German and several Poles. They threatened to take Alicja to the Gestapo.

“I began crying”, says Wacława. “I started to cry and threw myself onto the bed. The one who spoke Polish asked ‘Why are you crying? Are you crying for the Jewess?’ I said, ‘Isn't it possible to like a Jew?’ He said, ‘If the situation was reversed, would she be crying for you?’”.

The blackmailers were given money and didn't return. In the summer of 1944, during the Warsaw Uprising, the Germans arrested the women and then transported them for labour in Germany. After the War, all three returned to Chodecz. Shortly after, Alicja and her husband left for Wrocław and from there to Brazil via Israel.

Bolesław Turczyński OJCIEC / FATHER, (1897–1993)

Helena Turczyńska Z D. / NÉE BORS, MATKA / MOTHER, (1899–1981)

Zofia Gajewska Z D. / NÉE TURCZYŃSKA, CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1927)

Wanda Kołomijska Z D. / NÉE TURCZYŃSKA, CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1932)



HELENA I BOLESŁAW TURCZYŃSCY, 1927
HELENA AND BOLESŁAW TURCZYŃSKI, 1927

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: RODZINA WEISBLATTÓW / THE WEISBLATTS, BELA MONTROL, LUSIA KAMAY, ANNA MINTZ, RODZINA GOTHELFÓW / THE GOTHELFS, ADAM GUTGISSE-DROZDOWICZ, KRYSZYNA DROZDOWICZ Z D. / NÉE GORODECKA, JADWIGA GORODECKA, PIOTR GORODECKI
SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1984

Po wybuchu wojny Bolesław Turczyński wraz z żoną Heleną oraz córkami Zofią i Wandą zamieszkali w podwarszawskim Brwinowie. W czasie okupacji w ich domu znajdującym się na skraju miasteczka znalazło schronienie czternaścioro Żydów.

Pierwsza ukryła się tam na kilka miesięcy pani Weisblatt z synową i wnukami. Znała Turczyńskich jeszcze sprzed wojny. Przez Weisblattów o Turczyńskich dowiedział się Adam Gutgisser, mikrobiolog, posługujący się fałszywą kenkartą, wystawioną na nazwisko Drozdowicz. Po ucieczce z getta w grudniu 1942 roku ukrywał się po „aryjskiej stronie”.

W 1942 roku przyprowadził do Turczyńskich swoją teściową, Annę Mintz. Dwa dni później miał wyprowadzić z getta żonę i ojca. Spóźnił się jednak – rodzinę wywieziono do Treblinki.

Wczesną wiosną 1943 roku Gutgisser przywiózł do Brwinowa koleżankę ze studiów Belę Montrol z córką Lusią, a po kilku miesiącach jeszcze dwie kobiety z rodziny Gothelfów z synami.

Żydzi nie wychodzili z domu. Zgromadzeni w jednym pokoju, starali się nie hałasować, bo na piętrze mieszkała lokatorka znana z proniemieckich sympatii. Gdy liczba ukrywanych wzrosła, gospodarz z Gutgisserem-Drozdowiczem wykopali pod podłogą pokoju schron, co uratowało wszystkich w czasie niemieckiej rewizji. Naziści przetrząsnęli cały dom, ale Żydów pod podłogą nie znaleźli. Z powodu rewizji Bela Montrol z córką zmieniły kryjówkę. Do Turczyńskich wróciły jeszcze na początku 1944 roku, lecz wiosną Gutgisser-Drozdowicz znalazł im i Annie Mintz lokum na Pradze. Tam doczekały wejścia wojsk radzieckich.

Turczyńscy utrzymywali po wojnie kontakty z większością ocalonych i ich rodzinami. Bela Montrol tak ich wspomina: „Czułyśmy się jak członkowie rodziny. Pomimo że narażali się wszyscy życiem, a czasami były chwile bardzo ciężkie, mimo to nie dawali odczuć nam, że jesteśmy dla nich ciężarem”.

Just after the outbreak of World War II, the Turczyński family settled in Brwinów near Warsaw, at 28 Leśna Street. Altogether 14 Jews found shelter in this house.

The first to hide on Leśna Street was Mrs. Wajsblat, her daughter-in-law and grandchildren. She knew the Turczyński family from before the war. The Wajsblat family stayed with the Turczyńskis for a few months. Thanks to the Wajblats Adam Gutgisser, a doctor of microbiology, learned about the Polish family helping Jews. Gutgisser used a false kennkarte for the name of Drozdowicz. After “leaving the ghetto” in December 1942, he hid “on the Aryan side” of the city.

In 1942 Drozdowicz brought along to the Turczyńskis his mother-in-law Anna Mintz, a dentist. Two days later he was also to lead out from the ghetto his wife and father. Unfortunately, they were already gone. They died in Treblinka extermination camp.

In the early spring of 1943, Gutgisser-Drozdowicz brought to Brwinów Bela Montrol with her daughter Lusja, and after a few months – another two women from the Gothelf family with their sons. The Jews stayed at home. Gathered in one of the rooms, they tried not to make too much noise because of one of the tenants who was suspected of her pro-Nazi sympathies. When the number of the fugitives rose, the householder and Drozdowicz dug out a shelter below the room’s floor.

The Nazi searched the whole house, but could not find the Jews hidden below the floor. After this incident, the Gothelfs signed up for the departure via the “Hotel Polski” and probably died afterwards. Bela Montrol and her daughter moved to another hiding place. However, she returned to the Turczyński family at the beginning of 1944, but later on Drozdowicz found for the woman and her child, as well as for Anna Mintz, a new hiding place in Praga borough of Warsaw. They lived there until the Soviet forces liberated the city.

Szymon Tylus

Teodozja Nieściur

OJCIEC / FATHER

Z D. / NÉE TYLUS, CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1928)



TEODOZJA NIEŚCIUR Z D. TYLUS
TEODOZJA NIESCIUR, NÉE TYLUS

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBA, KTÓREJ UDZIELILI POMOCY / THE PERSON THEY HELPED: LEJBA HOT

Teodozja Tylus miała zaledwie piętnaście lat, gdy Lejba Hot zapukał do jej domu, w którym mieszkała z rodzicami. Tylusowie prowadzili gospodarstwo rolne we wsi Batorz na Lubelszczyźnie, z którego się utrzymywali. Lejbę znała jeszcze sprzed wojny. Był biednym człowiekiem, utrzymywał się ze sprzedaży jaj, nici, guzików itp.

W 1942 roku, podczas nieobecności Lejby w domu, jego ojciec, matka, dwie siostry oraz brat zostali zamordowani przez Niemców. Po tym, co się stało, Lejba nie miał się gdzie podziać. Udał się do Tylusów. – Mój ojciec, Szymon, bał się, mając na względzie dobro naszej rodziny – wspomina Teodozja. – Wyszedł, nie chciał słuchać Lejby.

Teodozja podjęła więc ryzyko sama. Bez wiedzy rodziców ukryła Lejbę w jednym z budynków gospodarczych. – Ukrywał się na górze w szczycie dachu, który był wypełniony słomą – opowiada. – Nie wychodził stamtąd, donosiłam mu jedzenie, które było robione dla naszej rodziny. Miał tam też wiadro z wodą i wiadro na potrzeby fizjologiczne.

Gdy po pewnym czasie Lejba dostał ciężkiej infekcji i spuścił mu brzuch, Teodozja poprosiła ojca o pomoc. Wówczas już niewidomy, cierpiący na zaćmę Szymon pomógł córce wyleczyć ukrywanego. Lejba został u Tylusów do czasu wkroczenia na Lubelszczyznę wojsk radzieckich. Po wojnie ożenił się. Później wyemigrował do Stanów Zjednoczonych.

Teodozja Tylus was just 15 when Lejba Hot knocked at the door of her family house where she was living together with her parents. The Tylus family were running a farm in the village of Batorz in the Lublin region, which was the main source of their living. She used to know Lejba even before the war. He was a poor man and he made his living by selling eggs, threads and buttons, etc.

In 1942 when Lejba was not at home, his father, mother, two sisters and brother were all murdered by the Germans. After that happened, Lejba was wandering about, he had no place to stay. He came to the Tylus family. “My father, Szymon, was scared, bearing in mind the good of our family”, Teodozja recounts. “He went away, he didn’t want to listen to Lejba”.

Teodozja took on the risk on her own. Without informing her parents, she hid Lejba in one of their farm building: “He was hiding upstairs, on the gable at the roof which was filled with straw”, she relates. “He would not leave the place, I was fetching him food which was prepared for our family. He had a bucket with water and another one for physiological needs”.

After some time, Lejba developed a heavy infection and his belly was swollen. Teodozja begged his father’s help. Then Szymon, blind by that time as a result of a cataract, helped his daughter to cure the hidden person. Lejba was staying with the Tylus family until the Soviet troops advanced to the Lublin region. After the war, he stayed in Poland for some time, he got married. Then he emigrated to the United States.

Maria Walewska

Z D. / NÉE WIEPRZKOWICZ (1882–1966)



MARIA WALEWSKA Z D. WIEPRZKOWICZ
MARIA WALEWSKA, NÉE WIEPRZKOWICZ

ARCHIWUM RODZINNE SHMUELA ROSENZWEIGA
SHMUEL ROSENZWEIG'S FAMILY ARCHIVE

OSOBA, KTÓREJ UDZIELIŁA POMOCY / *THE PERSON SHE HELPED*: SZMUEL ROSENZWEIG
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 2009

Przed wojną jeździła do Warszawy do Józefa i Stefy Rosenzweigów – jako niania zajmowała się ich synkiem, Szmuelem, którego nazywano Ludwikiem. Potem przeprowadziła się do Nowego Kawęczyna, wsi pod Skierniewicami. W czasie okupacji Rosenzweigowie ponownie nawiązali z nią kontakt – trafili do getta warszawskiego i chcieli uratować dziecko. Maria zgodziła się przyjąć chłopca i zabrała go na wieś. Tam przedstawiała go jako swojego krewnego. Zabierała Szmuela na msze do kościoła w Starej Rawie, zapisała go do szkoły. Miał jasne włosy i niebieskie oczy. Powoli przyzwyczajał się do wiejskiego życia i nowej tożsamości. Nie wiedział, co dzieje się z jego rodzicami. Pewnego dnia przez wieś przechodził oficer Wehrmachtu. Szmuel bawił się z innymi dziećmi. Niemiec zaczął rozdawać cukierki. W pewnym momencie spojrzał na chłopca i powiedział: „Jude”. Wszyscy zamarli. – Ja też zostawiłem w domu troje dzieci – Niemiec dodał i odszedł.

Ludwik doczekał wkroczenia Armii Czerwonej. Tuż po wojnie został zabrany z Kawęczyna przez przedstawiciela Centralnego Komitetu Żydów Polskich. Trafił do Marsylii, a potem do Palestyny. Tam też wyjechała matka chłopca, Stefa, która przeżyła Zagładę. Z powodu traumatycznych doświadczeń nie była w stanie zaopiekować się dzieckiem. Popełniła samobójstwo.

Szmuel pozostał w kibucu, założył rodzinę. W 2004 roku przyjechał do Polski. Odwiedził wtedy Warszawę, pojechał do Auschwitz. Kilka lat później do Nowego Kawęczyna i na grób Marii Walewskiej w Żyrardowie przyjechała synowa Szmuela.

Before the war, she was going to Warsaw to work for Józef and Stefa Rosenzweig – as a nanny she took care of their son, Szmuel who was called Ludwik. Then she moved to Nowy Kawęczyn, a village near Skierniewice. During the occupation the Rosenzweigs got in touch with her: they were sent to Warsaw and they wanted to save their boy. Maria agreed to take the boy and returned to the countryside with him. Ever since she was introducing him as his relative.

She was taking Szmuel to the church in Stara Rawa, she sent him to school. He had blond hair and blue eyes. He was slowly getting used to the country life and the new identity. He did not know what was happening with his parents. One day, a Wehrmacht officer was passing by in the village. Szmuel was playing together with other children. The German started treating them with candies. At one point, he glanced at the boy and said: “Jude”. Everyone was petrified. “I have also left three kids at home”, he said and went away.

Ludwik lived to see the entry of the Red Army. Soon after the war, he was collected from Kawęczyn by a representative of the Central Committee of Polish Jews. He landed first in Marseille, and then in Palestine. Also the boy's mother, Stefa, who survived the Shoah, went there. Due to her traumatic experience she was not able to take care of her child. She committed suicide.

Szmuel remained in a kibbutz and started a family. In 2004 he came to Poland, he visited Warsaw and then went to Auschwitz. A few years later, Szmuel's daughter-in-law came to Nowy Kawęczyn and visited Maria Walewska's grave in Żyrardów.

Aleksander Wiejak

MAŻ / HUSBAND (1909–1944)

Helena Wiejak

ŻONA / WIFE (1910–1964)



ALEKSANDER WIEJAK

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: FAJGA MANDELBAUM, AWIGDOR MANDELBAUM, NIEZNANE MAŁŻEŃSTWO Z KALISZA / AN UNKNOWN MARRIED COUPLE FROM KALISZ
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1992

Helena i Aleksander Wiejakowie prowadzili gospodarstwo rolne w Końskowoli koło Puław, wychowywali trzy córki. W czasie okupacji hitlerowskiej udzielili schronienia czworgu Żydom: Fajdze i Awigdorowi Mandelbaumom, których Aleksander znał jeszcze sprzed wojny, oraz małżeństwu z Kalisza, dobrym znajomym Mandelbaumów. Gdy w czasie okupacji nasiliły się prześladowania Żydów, Mandelbaumowie wysłali do Warszawy swoje dzieci, w nadziei, że tam przeżyją. Wszystkie zginęły w getcie. Kiedy w samej Końskowoli wzmogły się represje wobec Żydów, Fajga i Awigdor zwrócili się do Aleksandra z prośbą o pomoc. Do Fajgi i Awigdora dołączyło również małżeństwo Żydów z Kalisza.

Wiejakowie przyjęli wszystkich i ukryli w budynku gospodarczym. W stajni, pod żłobem dla konia, wykopali dół, Aleksander obłożył go deskami; w tej kryjówce czwórka ukrywających się spędziła dwa i pół roku. Aleksander, kiedy wchodził do stajni, mówił kilka słów do konia, by Żydzi wiedzieli, że to nikt obcy.

Helena przez cały czas żywiła ukrywanych i opiekowała się nimi. Dodatkowym problemem był stan zdrowotny Fajgi. Helena wystarała się dla niej o lekarstwa z apteki. Awigdor był załamany całą sytuacją i myślał o samobójstwie, Aleksander jednak dodawał mu otuchy.

– Mój ojciec równocześnie działał w organizacji podziemnej – wspomina Zofia, córka Wiejaków. – Należał do partyzantki, w związku z czym też musiał się ukrywać. Niejednokrotnie Niemcy nacierali nasz dom, szukając ojca, jednak Żydzi nie zostali wykryci. W maju 1944 roku podczas obławy Aleksander został zabity przez Niemców. Cwórka ukrywających się Żydów, pod opieką Heleny, doczekała wyzwolenia w sierpniu 1944 roku.

Helena and Aleksander Wiejak were running a farm in Końskowola near Puławy, they were raising three daughters. Under the Nazi occupation, they offered refuge to four Jews: Fajga and Awigdor Mandelbaum whom Aleksander used to know also before the war and a married couple from Kalisz who were the Mandelbaums' good friends. When under the occupation the persecution of Jews got tougher the Mandelbaums sent their children to Warsaw in the hope they would survive there but they all died in the ghetto. When in Końskowola repressions against Jews intensified they asked Aleksander to help them. Fajga and Awigdor were joined by a married couple from Kalisz.

The Wiejaks received them all and hid them in a farm building. In a stable under the horse's manger they dug out a den, Aleksander walled it with wood boards and in that shelter the four of them spent two and a half year. As he entered the stable, Aleksander was always saying a few words to the horse to let the Jews know that no stranger was approaching.

Helena was feeding the hidden people all the time and took care of them. An additional problem emerged with Fajga's poor health. Helena managed to procure some medicine for her from an apothecary. Awigdor was depressed with the situation and though of committing suicide. Aleksander was always cheering him up.

"My father was at the same time a member of an underground organization", recalls Zofia, the Wiejaks' daughter. "He was a partisan and he also needed to hide. The Germans were recurring on many occasions but the Jews were never discovered".

In May 1944, Aleksander was killed by the Germans in a sweep operation. The four Jews in the hiding survived under Helena's care until the liberation in August 1944.

Mieczysław Wionczek (1918–1988)



MIECZYŚLAW WIONCZEK, 1936

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELIŁ POMOCY / PEOPLE HE HELPED: TERESA WIONCZEK Z D. / NÉE IDZIKOWSKA, KRYSZYNA PRUTKOWSKA Z D. / NÉE FLAMENBAUM,
ANTONINA DWORAKOWSKA Z D. / NÉE PEREC (UR. 1936)
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1995

Mieczysław Wionczek z rodzicami i trojgiem rodzeństwa mieszkał w czasie okupacji hitlerowskiej w Warszawie. W 1941 roku poznał ukrywającą się po „aryjskiej stronie” dwudziestoletnią Teresę Idzikowską i zakochał się w niej. Od tego czasu pomagał dziewczynie i jej bliskim. Również jego rodzina bez zastrzeżeń zaakceptowała Teresę i pomagała dziewczynie. Ślub pary odbył się w 1942 roku, drugiego dnia Świąt Wielkanocnych, w katedrze św. Jana. W 1943 roku córka przyrodniej siostry Teresy zachorowała na chorobę Heinego-Medina. Mieczysław znalazł jej miejsce u sióstr urszulanek przy ul. Tamka 30. W lipcu tego roku Wionczkowie zatrudnili dziewiętnastoletnią gosposię, Krystynę. Wiedzieli, że jest Żydówką. Mieszkała z nimi do wybuchu powstania warszawskiego.

„Państwo Wionczek byli świadomi mojego pochodzenia i wiedzieli o grożącym im ze strony hitlerowców niebezpieczeństwie, łącznie z karą śmierci. Jestem do dnia dzisiejszego pełna najwyższego podziwu dla tamtych [...] ludzi i wspominam to, co dla mnie uczynili, z największą wdzięcznością” – napisała Krystyna Prutkowska w oświadczeniu dla Instytutu Yad Vashem.

Teresa i młodszy brat Mieczysława, Roman, pomagali żydowskim dzieciom, ukrywanych przez urszulanki w domu zakonnym przy Tamce 30, dostarczając im paczki z żywnością i odzieżą. Po wybuchu powstania warszawskiego Mieczysław pomógł ukryć się ciężarnej wówczas żonie i innym znajomym Żydom u urszulanek. Po zakończeniu walk razem z zakonnicami przedostali się do Ożarowa, a następnie do klasztoru w Zakopanem. W podróży przyszła na świat córka Wionczków – Katarzyna.

Po wojnie Mieczysław i Teresa Wionczkowie wraz z córeczką wyjechali do Meksyku. Rodziny ocalałych, z których część pozostała w Polsce, do dziś utrzymują serdeczny kontakt z potomkami Wionczków.

Mieczysław Wionczek lived in Warsaw together with his parents and three siblings during the Nazi occupation. In 1941 he fell in love with a twenty-year-old Jewish girl named Teresa Idzikowska, who was hiding on the “Aryan side” of the city. Since that moment he began to help his fiancée and her family. His own family accepted the future daughter-in-law without the slightest reservations.

Mieczysław and Teresa got married on Easter Monday of 1942 in St. John’s Cathedral in Warsaw. Teresa Idzikowska’s family, although they were in hiding all the time, openly took part in the marriage ceremony. In 1943 little Teresa’s relative – six years old Antonina came down with polio, but Mieczysław found a place for her in the Ursuline Convent at 30 Tamka Street. In July of the same year the Wionczeks family hired a nineteen-year-old housemaid, although they were perfectly aware of the fact that she was a Jew. Krystyna Kozłowska (daughter of Matilda née Imaldand Jakub Flamenb) stayed with them until the outbreak of the Warsaw Uprising. She then joined the Polish Army and covered the route from Warsaw to Berlin. Teresa, together with Mieczysław’s younger brother called Roman, began to help some Jewish children kept by the Ursulines in the Convent at 30 Tamka Street by providing them with packages of food and clothes. After the outbreak of the Warsaw Uprising Mieczysław decided to hide his wife, who was then pregnant, and other Jewish friends (among them little Antonina’s parents – Gustaw and Romualda Percec) in the Ursuline Convent. When the Uprising ended, he and the nuns moved to Ożarów and then to the convent in Zakopane. Katarzyna, Wionczeks’ daughter, was born already “on the way” to the new refuge. After World War II Mieczysław, Teresa and their daughter departed to Mexico. Soon they were joined by Teresa’s mother and brother named Jerzy, who had survived through a few Nazi concentrations camps.

Elżbieta Wojtarek Edward Wojtarek Elżbieta Józefa Godlewska

Z D. / NÉE KOPYTOWSKA, MATKA / MOTHER (1884–1976)

OJCIEC / FATHER (1882–1944)

Z D. / NÉE WOJTAREK, CÓRKA / DAUGHTER (UR. / B. 1915)



ELŻBIETA JÓZEFA GODLEWSKA PODCZAS WOJNY
ELZBIETA JOZEFA GODLEWSKA DURING THE WAR

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: RUTH KURTIN, Z D. / NÉE BRZEZIŃSKA, CELINA BRZEZIŃSKA, MAREK BRZEZIŃSKI
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 2003

W czasie okupacji Edward Wojtarek prowadził przedsiębiorstwo dorożkarskie w Warszawie przy ulicy Barskiej. W prowadzeniu firmy pomagała mu żona, Elżbieta. Ich córka, również Elżbieta, pracowała w Radzie Głównej Opiekuńczej i wspomagała rodziców w prowadzeniu firmy. Zimą 1942 roku Elżbieta wyszła za mąż i zamieszkała przy ulicy Twardej, na Barskiej jednak bywała niemal codziennie.

W kwietniu 1943 roku – kiedy w Warszawie wybuchło powstanie w getcie – przyjaciółka Elżbiety sprzed wojny, Ruth Brzezińska, uciekła z getta w Częstochowie. Przedostała się do Warszawy i zwróciła się o pomoc do rodziny Wojtarków. Niedługo potem tę samą drogę przebyła siostra Ruth, Celina, wraz z mężem Markiem. Zostali umieszczeni u znajomych Elżbiety.

Dzięki pomocy brata Elżbiety, Kazimierza, członka podziemia, Ruth otrzymała fałszywe dokumenty na nazwisko Irena Brzezińska. Ukrywała się u Wojtarków i ich znajomych do jesieni 1943 roku. Pewnego dnia podczas spaceru po mieście została aresztowana przez Niemców i osadzona na Pawiaku. Podejrzewano, że jest Żydówką. Od śmierci uratowały ją umiejętności krawieckie, które ceniły sobie niemieckie nadzorkczynie Pawiaka.

W tym czasie jej siostrę Celinę umieszczono w prywatnym mieszkaniu, gdzie pracowała jako pomoc domowa. Następnie rozpoczęła pracę jako opiekunka w ośrodku Rady Głównej Opiekuńczej w Grodzisku Mazowieckim. Jej mąż Marek po aresztowaniu trafił do obozu Auschwitz-Birkenau. Pracował tam jako stolarz. Podczas pracy miał wypadek, po którym zmarł z powodu zakażenia krwi. Po upadku powstania warszawskiego Wojtarka i jego żonę przewieziono do Auschwitz, gdzie Edward zginął. Elżbieta (żona) trafiła do obozu koncentracyjnego Ravensbrück i tam doczekała wyzwolenia. Po wojnie wróciła do Polski. Siostry Brzezińskie po wojnie wyjechały do Stanów Zjednoczonych.

During the occupation, Edward Wojtarek ran a horse and cart business in Warsaw on Barska Street. His wife, Elżbieta, helped in the business. Their daughter, Elżbieta, worked for the Social Service Council and also helped in the family business. In the winter of 1942, Elżbieta married and lived with her husband on Twarda Street. However, she visited Barska Street daily. In April 1943, at the time of the outbreak of the Warsaw Ghetto Uprising, a pre-War friend of Elżbieta's, Ruth Brzezińska, escaped from the Częstochowa ghetto. She managed to reach Warsaw and turned to the Wojtarek family for help. Not long after, Ruth's sister, Celina, and her husband Marek also arrived. They were placed with friends of Elżbieta's. Thanks to help from Elżbieta's brother, Kazimierza, a member of the underground, Ruth obtained false papers under the name of 'Irena Brzezińska'. She remained hidden with the Wojtarek family and their friends until the autumn of 1943.

One day, while taking a walk through the town, she was arrested by the Germans and put into Pawiak prison. She was suspected of being a Jew. Her sewing abilities, which were valued by the German superintendents in Pawiak, saved her from death.

At the same time, her sister Celina, had been placed in a private apartment where she worked as a housekeeper. She then worked as a carer with the Social Service Council in Grodzisk Mazowiecki. After being arrested, her husband, Marek, was sent to the Auschwitz-Birkenau camp where he worked as a carpenter. He had an accident while working, as a result of which he died from blood poisoning. Following the fall of the Warsaw Uprising, Wojtarek and his wife were transported to Auschwitz where Edward perished. Elżbieta (his wife) ended up in Ravensbrück concentration camp and remained there until the end of the War. After the War, she returned to Poland and the Brzeziński sisters left for the United States.

Helena Woś

Z D. / NÉE STRYK, ŻONA / WIFE (UR. / B. 1919)

Paweł Woś

MAŻ / HUSBAND (1910–1971)



HELENA I PAWEŁ WOSIOWIE, 1936
HELENA AND PAWEŁ WOS, 1936

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBA, KTÓREJ UDZIELILI POMOCY / *THE PERSON THEY HELPED*: LEJZOR ZANDBERG
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / *RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS*: 1992

Lejzor Zandberg pochodził z żydowskiej rodziny małorolnych chłopów, mieszkających w Bystrzycy Starej w województwie lubelskim. W pobliżu żyło niewielu Żydów, a ponieważ warunki były bardzo trudne – ludzie musieli liczyć na sąsiedzką pomoc. Zandbergowie znali się z większością chłopskich rodzin mieszkających w okolicy. W czasie wojny te przyjaźnie uratowały życie Lejzorowi i jego przyjaciółom. Podczas wojny Zandberg ukrywał się w różnych miejscach. Również u Pawła Wosia i jego żony, którą znał jeszcze ze szkoły. Małżeństwo dostarczało mu żywność, pomagało w znajdowaniu kryjówek, praniu i szyciu odzieży.

„[...] ukrywałem się na strychach obór, w stodołach, stogach siana lub słomy itp. – opisywał po wojnie. – Niejednokrotnie byłem zapraszany do domu w czasie dni świątecznych lub w czasie silnych mrozów. Jak podkreśla Zandberg, dzięki Wosiom ukrywający się czuli się jeszcze ludźmi: „Ich spokój koł nasze chore serca. Prostý, chłopski przyjaciel w biedzie pobudzał do uśmiechu, do dalszego trwania, do zwycięstwa dobrego nad złem”.

Z pomocy rodziny Wosiów korzystali również dwaj koledzy Lejzora Zandberga, których nazwisk nie udało się ustalić. Wędług słów Heleny Woś prawdopodobnie pochodzili z Bychawy.

Helena z tamtych czasów pamięta wielki strach, który towarzyszył wizytom Żydów w ich domu: – I zatykałam choć franką okna, żeby choć tam kto nie zajrzał, żeby... Jeeezu, jak by to wyszło na jaw! No tu już by nas nie było, dawno.

Lejzor Zandberg po wojnie pozostał w Polsce. Zamieszkał na Pomorzu.

Lejzor Zandberg came from a Jewish family of smallholders in Bystrzyca Stara in the Lublin region. Few Jews were living nearby and since the natural conditions were very tough the local people needed to help each other in the neighbourhood. The Zandbergs knew most of the peasant families in the vicinity. These friendships saved Lajzor's and his friends' lives during the war.

In wartime, Zandberg was hiding in different places, also with Paweł Woś and his wife whom he knew from school. The couple provided him with food, helped him to find new shelters, and to wash and make clothes.

“...I was hiding in the attics of cowsheds, in barns, in stacks of hay or straw, etc.” recounted Lejzor after the war. “Many a time I was invited home on holidays or on frosty winter days”.

As Lejzor Zandberg underscores, thanks to the Woś family the hiding ones continued to feel like human beings: Their peace was a balm to our broken hearts. A simple peasant friend in need would make us laugh, would sustain us, would make us believe that the good would prevail over the evil.

Also two schoolmates of Lejzor whose names could not be established benefited from the Woś family assistance. According to Helena Woś, they were probably residents of Bychawa.

What Helena recalls from those days was a great fear they felt when the Jews visited them at their place: “I was drawing up the curtains to prevent anyone from peeping inside not to ... Gee! If it had been discovered! We would be long time dead”.

After the war, Lejzor Zandberg remained in Poland. He settled down in the Pomerania region.

THE TEXT PREPARED BASED ON THE INTERVIEW WITH HELENA WOS
BY RAFAŁ ZUBKOWICZ IN 2009.

Stanisław Wróbel

Karolina Wróbel

Stanisław Wróbel

OJCIEC / FATHER (1863–1955)

Z D. / NÉE SALAJ, MATKA / MOTHER (1887–1971)

SYN / SON (UR. / B. 1920)



STANISŁAW WRÓBEL (PO LEWEJ) Z KOLEGĄ, LATA 30. XX W.
STANISLAW WRÓBEL (ON THE LEFT) WITH A FRIEND IN THE 1930s

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBY, KTÓRYM UDZIELILI POMOCY / PEOPLE THEY HELPED: JAKUB FRANKIEL (UR./B. 1906), SARA FRANKIEL (UR./B. 1909), HERSZEL FRANKIEL (UR./B. 1936), BALEJA ROSENBERG (UR./B. 1921)
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1989

Stanisław Wróbel wraz z rodzicami Stanisławem i Karoliną prowadził małe gospodarstwo we wsi Wola Załęzna pod Opocznem.

W listopadzie 1942 roku Niemcy zlikwidowali opoczyńskie getto. Do Wróblów zastukali żydowscy uciekinierzy: Jakob i Sara Frankielowie z sześciolatkiem Herszlem oraz siostrą Sary – Belą Rosenberg. Przyszli do Wróblów, bo ich znali. Gospodarze próbowali ukryć Żydów w kilku miejscach – przez pierwszy tydzień na strychu w domu, potem pod podłogą. Po miesiącu wykopano kryjówkę w oborze, kolejną – przy stodole. W jej pobliżu jednak płynęła rzeka, dół podchodził więc wodą, którą syn Wróblów musiał usuwać dwa razy dziennie. Dwa razy dziennie nosił też jedzenie. Rodzice wychodzili na czaty przed dom, wówczas on z ukrytym w wiadrze garnkiem siedł do kryjówki. Nocą zabierał nieczystości, wymieniał słomę.

– Powodów do radości w czasie ich pobytu nie było ani sekundy. A jeśli gdzieś się śmiałem, to sztucznie – w duchu było co innego – mówił Stanisław. I latem, i zimą spał w stodole, przy drodze. Nie chciał dać się zaskoczyć Niemcom, którzy często pojawiali się we wsi. – Towarzystwa nie utrzymywałem prawie z nikim, żeby się nie wygadać. [...] Kiedyś poszedłem do sklepu. Chłopi zaczęli o Żydach rozmawiać, a ja czuję, że się czerwienię. Wyszedłem. 18 stycznia 1945 roku do Woli Załężnej wkroczyły oddziały radzieckie. Frankielowie przestali się ukrywać. – Przez dwa lata nie widzieli słońca. Teraz na nowo uczyli się chodzić. Ale dla nich to była wielka radość, dla nas też. Już się wszystko skończyło, już po strachu.

Po wojnie Frankielowie wyjechali do Stanów Zjednoczonych. Do dziś Bela Rosenberg utrzymuje kontakt ze Stanisławem Wróblem.

Stanisław Wróbel together with his elderly parents, Karolina and Stanisław Sr., worked a tiny, two-hectare farm in the village of Wola Załęzna, outside of Opoczno (in Radom district). They were assisted by Rozalia Salaj. To make ends meet, Stanisław also hired himself out to wealthier farmers.

The terror began on 22 November 1942. The Germans had just liquidated the Opoczno ghetto. A group of Jewish escapees came knocking on the the Wróbel's door: Jakob and Sara Frankiel, with their six-year-old son Herszel, and Sara's sister Bela Rosenberg.

They had chosen the Wróbel's because they knew them. Despite their own poverty, the Wróbel's took the family in. The Wróbel's hid the Jewish family in their attic. It was a poor choice for a hiding spot. After a week, they changed hiding places. Stanisław dug the Frankiels a hole under the floor. After a month, Stanisław dug a new hiding spot in the stable – all in one night. The Jewish family found itself living under wooden planks, a horse, and manure. The „ceiling” over their heads was in constant danger of caving in. More nighttime digging from Stanisław, and a new underground shelter – this one by the barn.

Winter or summer, Stanisław slept in the barn every night – right by the road. He did not want to be caught by surprise if the Germans showed up.

Stanisław left the household less and less often: “I didn't keep up any social life, for fear of outing myself in conversation [...] Once, I went to the store. Some farmers started talking about Jews, and I feel my face getting red. I walked out”.

18 January 1945 was a day of great joy. The Red Army appeared in Wola Załęzna. The Frankiel family came out of hiding. Stanisław recalls: “They hadn't seen the sun in two years. Now they had to learn to walk all over again. But for them it was a cause for great joy – and for us, too. It was all done, the fear was over”. After the war the Frankiels left for America.

Jerzy Zalewski

MAŻ / HUSBAND (1914–2003)

Wanda Zalewska

ŻONA / WIFE (UR. / B. 1914)



WANDA I JERZY ZALEWSCY
WANDA AND JERZY ZALEWSKI

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

OSOBA, KTÓREJ UDZIELILI POMOCY / THE PERSON THEY HELPED: HANNA TAL
SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA / RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS: 1990

W czasie okupacji Wanda i Jerzy Zalewscy mieszkali przy ulicy Siennej w Warszawie. W 1942 roku małżeństwu urodziła się córeczka, więc Zalewscy zaczęli szukać osoby do pomocy w domu. W październiku 1942 roku zgłosiła się do nich młoda dziewczyna, przedstawiła się jako Helena Majewska.

W rzeczywistości nazywała się Hanna Tal i była Żydówką z Zawichostu, miasteczka leżącego na północ od Sandomierza. Podczas likwidacji tamtejszego getta uciekła z kolumny Żydów prowadzonej przez Niemców. – Przez całe swoje życie nie mogła sobie darować, że zostawiła swoją matkę i dwie siostry – opowiada Wanda Zalewska. Hanna zdobyła metrykę na nazwisko Majewska. Udała się do Warszawy.

U Zalewskich przebywała przez pół roku. Pewnego dnia wyjawiała im, że jest Żydówką. Domyślali się tego wcześniej. Wiosną 1943 roku wyjechali wraz z Hanną do podwarszawskiego Skolimowa. Ktoś domyślił się jej pochodzenia. Do ich domu weszli dwaj polscy policjanci, znani w okolicy z zabijania Żydów.

– Wziął kenkartę Helenki. Zaczęli kenkartę oglądać we dwóch. Ale ja byłam spokojna. Myśmy wyrabiali kenkartę na podstawie autentycznej metryki, więc miała autentyczną kenkartę. Powiedzieli: „Sprawę panny Majewskiej na razie zostawiamy” i odeszli. Więc wiedzieliśmy, że przyszl po nią – mówi Wanda Zalewska. Jerzy zawiózł Hanię do swoich rodziców do Warszawy. Przez ogłoszenie w gazecie trafiła do rodziny Lechów mieszkających przy ulicy Zakroczymskiej. Pan Lech działał w konspiracji i pracował w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych. W ich domu Hania doczekała wyzwolenia. Po wojnie wyjechała do Izraela. Z Wandą odnalazły się pod koniec lat osiemdziesiątych.

During the occupation, Wanda and Jerzy Zalewski lived in Warsaw in Sienna Street. In 1942, a daughter was born to them so the Zalewski couple started looking for domestic help. In October 1942, a young girl came to an interview, introducing herself as Helena Majewska.

In reality, her name was Hanna Tal and she was a Jew from Zawichost, a small town north of Sandomierz. When the local ghetto was liquidated, she managed to escape from the row of Jews led by the Germans. “All her life she could not come to terms with the fact that she had left behind her mother and two sisters”, relates Wanda Zalewska. Hanna procured a birth certificate with the name Majewska. She went to Warsaw.

She was staying with the Zalewski family for half a year. One day she confided to them that she was a Jew. They were guessing that much before. In the spring of 1943, they left with Hanna for the suburban town of Skolimów. Somebody guessed who she was by descent. Two Polish auxiliary policemen entered the house – they were known for killing Jews in the neighbourhood.

“One of them took Helena’s kennkarte. They started inspecting it both of them. But I was at ease. The kennkarte was produced based on an authentic birth certificate so her kennkarte was authentic as well. So they said: ‘We will leave the case of Miss Majewska pending’ and they went away. So we knew they had come over to capture her”, relates Wanda Zalewska.

Jerzy drove Hania to his parents in Warsaw. Through a press advertisement she found a position with the Lech family living in Zakroczymska Street. Mr Lech was involved in the underground activity and worked for the National Security Printing Works. At their place Hania stayed until the liberation. After the war, she left for Israel.

In the late 1980s they managed to resume contact with Wanda.

Wanda Załuska

Z D. / NÉE NELKEN (UR. / B. 1913)



WANDA ZAŁUSKA Z D. NELKEN, 1944
WANDA ZAŁUSKA, NÉE NELKEN, 1944

ARCHIWUM RODZINNE
FAMILY ARCHIVE

WYPROWADZAŁA Z GETTA WARSZAWSKIEGO ŻYDOWSKIE DZIECI / SHE WAS TAKING OUT JEWISH CHILDREN FROM THE WARSAW GHETTO

Podczas okupacji Wanda Nelken mieszkała w Krakowie. Do getta w dzielnicy Podgórze nie przeniosła się, choć obligowało ją do tego okupacyjne prawo – jej ojciec, przedwojenny działacz PPS, był Żydem.

Schroniła się w Warszawie, należała do Armii Krajowej. Przeżyła powstanie warszawskie. Na polecenie podziemia wielokrotnie wchodziła do warszawskiego getta poprzez budynek sądów przy ulicy Leszno. To ona między innymi proponowała Januszowi Korczakowi ukrycie się po „aryjskiej stronie” miasta.

Współpracowała z podziemnym PPS, w którego ramach działała komórka wydająca fałszywe dokumenty. Zadaniem Załuskiej było doręczanie dokumentów. Wanda wyprowadzała z getta dzieci żydowskie z sierocińców prowadzonych przez Janusza Korczaka. Przy przechodzeniu na „aryjską stronę” była ubezpieczana przez żołnierzy Armii Krajowej, którzy odpędzali szmalcowników kręcących się pod gettem. Dzieci żydowskie oddawano do adopcji polskim rodzinom.

– Wówczas – wspomina – najboleśniejszą rzeczą było patrzeć na bezbronne dzieci, bezsilność ich rodziców i matek, które zostawiały swoje najukochańsze pociechy w rękach tak niedoświadczonej dziewczyny jak ja. Nieważne, czy zrobiło się coś jak należy czy nie – zawsze będę pamiętała oczy tych matek.

Uczyła ratowanych między innymi, jak zachowywać się w kościele, by nie wzbudzać podejrzeń swoim zachowaniem.

– Zaczęłam uczyć religii – wspomina Wanda Załuska – tak, żeby ratowani wiedzieli, jak się modlić, gdyby ktoś ich [o to] spytał. Musiałam im dać jakąś możliwość obrony, stąd te fałszywe dokumenty i wiedza o chrześcijaństwie, liturgii...

Po powstaniu warszawskim ukryła się w Krakowie, w rodzinnej okolicy, gdzie mogła liczyć na pomoc przyjaciół. Po wojnie zamieszkała w Warszawie.

During the occupation, Wanda Nelken lived in Cracow. She did not resettle to the ghetto in the Podgórze district even if the wartime law made it incumbent on her: her father, a pre-war Polish Socialist Party activist, was a Jew.

She found a hiding place in Warsaw, became a member of the Home Army. She survived the Warsaw Rising. At the command of the underground organization, on many occasions she would enter the Warsaw Ghetto passing through the court premises in Leszno Street. It was her, among other people, who suggested to Janusz Korczak that he should hide on the “Aryan side” of the town. She was cooperating with the underground Polish Socialist Party, which contained a unit producing forged documents. Wanda Załuska’s responsibility was to deliver the documents. Wanda was taking out of the ghetto Jewish children from the orphanages run by Janusz Korczak. Whenever she went on the “Aryan side”, she had an escort of the Home Army soldiers who would drive away the szmalcowniks (blackmailers) hanging around the ghetto. Jewish children were entrusted to Polish families for adoption.

“What was the most painful experience back then”, recalls Wanda, “was to look at defenceless children, at the helplessness of their parents and their mothers who were entrusting their dearest ones to such an inexperienced girl as myself. No matter if one did the right thing or not – I will always remember the eyes of those mothers”.

Among other things, Wanda taught the rescued ones how to behave in a church not to look suspicious. “I started teaching religion”, recalls Wanda Załuska, “so that the rescued ones knew how to pray should somebody ask them to. I had to give them some means of self-defence, that is why there were those forged documents provided, lessons about Christianity and liturgy...”

After the Warsaw Rising, Wanda found a hiding place in her native Cracow where she could rely on help from her friends. After the war she settled down in Warsaw.



Kancelaria Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej

Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
składa podziękowania partnerowi w realizacji inicjatywy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oddania honoru Polakom ratującym Żydów w czasie Zagłady i przygotowaniu niniejszej edycji albumu:
Muzeum Historii Żydów Polskich

Dziękujemy instytucjom i osobom, które udzieliły nam zgody
na skorzystanie z ich autorskiego dorobku bądź w inny sposób, w tym materialnie, wsparły tę inicjatywę:

Instytutowi Yad Vashem w Jerozolimie
Instytutowi Pamięci Narodowej
Ambasadzie Izraela w Polsce
Polskiemu Towarzystwu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata
Stowarzyszeniu „Dzieci Holocaustu” w Polsce
Fundacji Pamięć, Która Trwa
Pani Irit Eliraz
Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu
Ośrodkowi Brama Grodzka – Teatr NN

Prawa autorskie / *Copyright by*
Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej / *Chancellery of the President of the Republic of Poland*
Muzeum Historii Żydów Polskich / *Museum of the History of Polish Jews*

Teksty not / *Notes*
dr Natalia Aleksium, Magdalena Bartnik, Jakub Beczek, Zuzanna Benesz, Małgorzata Czyżewska, Karolina Dzieciołowska, Aneta Jasione, Jakub Jaskółowski, Łukasz Kamiński, Joanna Król, Zbigniew Nosowski, Ewa Opawska, Paweł Piskowski, Piotr Piskadło, Alicja Plachówna-Vasilevska, Jadwiga Rytłowa, Zofia Stopa, Magdalena Wnuk, Anna Załuska, Wojciech Załuska

Wybór i opracowanie materiałów / *Selected and prepared by*
Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej / *Chancellery of the President of the Republic of Poland*
Zespół Projektu „Polscy Sprawiedliwi – Przywracanie Pamięci” w Muzeum Historii Żydów Polskich / *“The Polish Righteous – Recalling Forgotten History” Project Team in the Museum of the History of Polish Jews*

Redakcja / *Editing*
Emilia Kolinko

Wywiady / *Interviews*
Monika Andrzejewska, Krzysztof Banach, Marzena Baum, Agnieszka Brzostek, Aneta Ceglarek, Anna Czyżewska, Małgorzata Czyżewska, Karolina Dzieciołowska, Halina Gąsiorowska, Ignacy Jóźwiak, Magdalena Kalinowska, Łukasz Kamiński, Magdalena Kawa, Katarzyna Kuzko, Agata Maksimowska, Katarzyna Michałkiewicz, Karol Mojkowski, Elżbieta Okuniewska, Jadwiga Rytłowa, Zofia Stopa, Ignacy Strączek, Zofia Waślicka, Anna Załuska, Rafał Zubkiewicz, Julia Żabowska, Piotr Żulikowski

Tłumaczenie i korekta tłumaczenia / *Translation and proofreading*
Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Muzeum Historii Żydów Polskich

Fotografie z archiwów rodzinnych / *Family archives*
Stanisław Adameczek; Franciszek Banaś; Lucja i Wincenty Barankowie; Teresa Dietrich; Stanisław Bogdaniuk i siostry Bogdaniuk; Stanisława Butkiewicz; Bazyli Chmielewski; Franciszek Cygan, Janina Cygan, Helena Marciniak, Klementyna Marciniak; Bolesław Czuruk; Zofia Dziadek; Lucyna i Józef Finkowie; Bronisław Firuta; Stanisław Frybes; Ludwik Golecki; Wanda Kafarska; Maria Kałucka; Maciej Konieczny; Kazimierz Książek; Henryk Kuroń; Karol Kuryluk; Piotr Kwarciak, Maria Kwarciak i bracia Kwarciakowie; Maria Lebedzińska; Maria Lipska; Aldona Lipszycowa; Witold Lisowski; Franciszek Markowski; Marta Miazgowicz i Władysław Miazgowicz; rodzina Mikołajczyków; Wiesława Myczkowska; Zofia Patyra-Szemro; Bolesław i Alfreda Pietraszkowie; Helena i Andrzej Pietruszkowie; Józef Róziewicz i Anna Róziewicz; Zofia Sikoń, Anna Pasek (archiwum Andy Rottenberg), Stanisław Miczyński; Marian Sikorski; Tadeusz Słowik; Lech Strojecki; Teresa Jadwiga Christow; Zofia i Józef Tkaczykowie; Helena i Bolesław Turczyńscy; Teodozja Nieściur; Maria Walewska; Aleksander Wiejak; Mieczysław Wionczek; Elżbieta Józefa Godlewska; Helena i Paweł Wosiowie; Stanisław Wróbel; Wanda i Jerzy Zalewscy; Wanda Załuska

Inne źródła fotografii / *Other photo sources*
www.streetofourlady.org (materiały do filmu o rodzinie Halamaj “No. 4 Street of our Lady”); „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie

Foto / *Photos*
Małgorzata Czyżewska, Joanna Król, Zbigniew Nosowski, Jadwiga Rytłowa, Agata Maksimowska

Projekt graficzny / *Graphic design*
At Work, www.atwork.pl

Koordinacja projektu / *Project coordinators*
Jakub Jaskółowski, Magdalena Prokopowicz, Klara Jackl

Druk / *Printed by*
Bartgraf

ISBN 978-83-935994-5-5